

ZYCIE

ISSN 1231-8825

UNIwersYTECKIE

Bilans 1996 - 2002

Grunt to nauka?



Prof. Stanisław Lorenc, rektor-elekt Uniwersytetu, został wybrany przewodniczącym Kolegium Rektorów miasta Poznania w nadchodzącej kadencji 2002-2005. Posiedzenie kolegium odbyło się 18 czerwca. Rektor Uniwersytetu stanął na czele Kolegium po 6-letniej przerwie (rektor Stefan Jurga pełnił w tym czasie wysokie funkcje w ogólnopolskich gremiach rektorów: przewodniczącego KRUP i wiceprzewodniczącego KRASP). We władzach ogólnopolskiej konferencji rektorów KRASP środowisko poznańskie będzie reprezentował rektor Politechniki Poznańskiej prof. Jerzy Dembczyński.

Od 1 lipca 2002, zgodnie z rozporządzeniem premiera Leszka Millera, minister nauki kieruje dwoma działami administracji rządowej: informatyzacją i nauką.

W dniu 5 lipca br. minister nauki prof. Michał Kleiber spotkał się z poznańskim środowiskiem naukowym. Spotkaniu patronowali: przewodniczący Kolegium Rektorów miasta Poznania prof. Jerzy Smorawiński, prezes Oddziału Poznańskiego Polskiej Akademii Nauk prof. Andrzej Legocki oraz przewodniczący Kolegium Instytutów i Jednostek Badawczo-Rozwojowych Wielkopolski prof. Ryszard Kozłowski.

XXVI Olimpiada Języka Angielskiego odbyła się w Kicinie 3 czerwca.

Student stosunków międzynarodowych w UAM, Radosław Węglarek, został laureatem II miejsca w konkursie „Twoja pierwsza praca” (we własnej firmie), skierowanym do studentów ostatnich lat uczelni Poznania i Wielkopolski.

6 maja środowisko uniwersyteckie obchodziło 95. urodziny prof. Janusza Pajewskiego. O uroczystości piszemy na str. 8-12. Wyjątkowy charakter nadał jubileuszowi list z życzeniami od papieża Jana Pawła II, od ponad roku doktora honoris causa naszej uczelni (tekst przedstawiamy poniżej).



SEKRETARIAT STANU
SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

Watykan, 25 kwietnia 2002 r.

Jego Ekszelencja
Ks. Abp Stanisław GADECKI
Metropolita Poznański
Poznań

Bardzo dziękuję za informację o jubileuszu 95-lecia urodzin Pana Profesora Janusza Pajewskiego. Jest to szczególna okazja, aby złożyć dostojnemu Jubilatowi powinszowanie i zapewnienie o duchowej bliskości. Wiem, jak wiele ten znakomity historyk zrobił dla nauki polskiej w ciągu tylu lat działalności naukowej i dydaktycznej. Wiele też wniósł do skarbcza nauki i kultury chrześcijańskiej. Docierają do mnie świadectwa, iż Pan Profesor jest uznawany za człowieka ogromnej wiedzy i kultury intelektualnej, charyzmatycznego i ofiarnego nauczyciela akademickiego, który po dzień dzisiejszy służy kolejnym pokoleniom młodych historyków. Pragnę zatem wyrazić wdzięczność za ten życiowy trud, który z pewnością przyniósł i nadal będzie przynosił stokratne plony.

Bożej dobroci zawieram dostojnego Jubilata i życzę wielu następnych lat przeżywanym w poczuciu dobrze wypełnionego zadania i w radości, jaką daje ludzka wdzięczność. Panu Profesorowi, jego Najbliższemu i całemu środowisku naukowemu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z serca błogosławieństwo: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Watykan, 25 kwietnia 2002 r.

Jan Paweł II, Papież

Tragedia nazaczyła tegoroczny, XII Festiwal Teatralny MALTA w Poznaniu. Wypadek podczas inauguracyjnej imprezy przedstawienia „Quo” teatru Antagon theaterACTion 25 czerwca spowodował śmierć niemieckiej aktorki, Susanne Gondolf. MALTA uchodzi za największą scenę plenerową naszej części Europy, gromadząc po kilkadziesiąt zespołów z całego świata. W tym roku zgłoszono łącznie około 160 spektakli.

W dniach od 27 do 30 lipca w Collegium Polonicum w Słubicach zaplanowano interdyscyplinarne polsko-niemiecko-francuskie forum europejskie. Pracami forum są zainteresowani studenci, wykwalifikowani absolwenci różnych kierunków studiów z trzech krajów trójkąta weimarskiego oraz pracownicy przedsiębiorstw i administracji, którzy wspólnie z ekspertami mają zastanawiać się o Europie przyszłości.

EU Venalia zorganizował Uniwersytet Viadrina w dniach 11-13 czerwca br. Impreza została pomyślana jako multikulturowy studencki festiwal na rzecz tolerancji.

Czy Poznań będzie miastem Letniej Uniwersjady 2007?

Poznań znalazł się wśród pięciu kandydatów do organizacji Letniej Uniwersjady w roku 2007. Pozostałe kandydaty, to: Saskatoon (Kanada), Monterrey (Meksyk), Kaoshiung (Tajwan) i Bangkok (Tajlandia).

Deklarację zorganizowania Letniej Uniwersjady w 2007 r. w Poznaniu podjęła Rada Ministrów RP uchwałą z 25 czerwca, w ślad za staraniami poznańskiego i ogólnopolskiego środowiska AZS i stosownej decyzji Rady Miasta Poznania. Wybór jednego z pięciu kandydujących miast dokona się na styczniowym posiedzeniu FISU w Tarvisio we Włoszech, przed Zimową Uniwersjadą 2003.

Działacze akademicki zwracają uwagę, że należy obecnie pilnie się przygotować do jesiennej wizyty Komisji FISU, która sprawdzi możliwości organizacji Uniwersjady w Poznaniu. Pilne jest również zapewnienie sfinansowania z budżetów centralnego i miejskiego budowy i modernizacji potrzebnych obiektów sportowych. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów koordynatorem działań dotyczących pomocy rządu w zorganizowaniu Uniwersjady jest minister edukacji narodowej i sportu.

Letnie Uniwersjady stanowią największe po igrzyskach olimpijskich zawody sportowe na świecie. W ostatniej, XXI Uniwersjadzie w Pekinie, w 2001 r., wzięło udział ponad 6600 zawodników i osób towarzyszących z 165 państw. Program obejmował 12 dyscyplin sportowych (10 obowiązkowych i 2 wybrane przez organizatora).

Uniwersjady rozgrywane są co dwa lata od 1959 r. Za początek tej międzynarodowej sportowej rywalizacji studenckiej uznaje się nieoficjalne Akademickie Mistrzostwa Świata rozegrane w Warszawie w 1924 r.

**(Z informacji Sekretarza Generalnego AZS,
Bartłomieja Korpaka)**

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 5-6 (109-110)
Maj - Czerwiec 2002

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Anna Artwińska, Danuta Chodera,
Dagmara Łaniecka, Romuald Polczyński,
Aleksandra Wiśniewska (teksty),
Stanisław Ossowski (zdjęcia),
Małgorzata Nowaczyk (sekretariat,
administracja).

Na okładce: Otwarcie kabiny bezehowej
w Instytucie Akustyki, 24 kwietnia 2002 r.
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A
tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne
„AMK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań
Numer zamknięto 31 lipca 2002 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

2 maja - zmarł prof. Stanisław Lisowski, wybitny uczyony, badacz flory tropikalnej, twórca i wieloletni kierownik Zakładu Geobotaniki i emerytowany profesor Wydziału Biologii UAM, ceniony i znany w międzynarodowym środowisku naukowym.

3 maja - wraz z rektorem-elektem Stanisławem Lorenem brałem udział w obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

6 maja - uroczystość związana z jubileuszem 95-lecia urodzin prof. Janusza Pajewskiego, zorganizowana w Auli Uniwersyteckiej, zgromadziła uczniów Profesora, którzy sami są profesorami i wychowanków tych uczniów. Uniwersytet jeszcze raz pokazał, że jest instytucją, która opiera się na ciągłości pokoleń i na wzajemnym szacunku różnych grup pokoleniowych. Było dla mnie dużym zaszczytem, że mogłem uczestniczyć i prowadzić tę uroczystość. Profesor Pajewski jest obecnie w uczelni członkiem Konwentu Godności Honorowych, jego jasny i krytyczny umysł pomaga nam dokonywać właściwych ocen, dużo korzystam z jego rad w trakcie naszych posiedzeń.

7 maja - wizyta delegacji władz prowincji Hainaut (Belgia), którą przyjąłem również na Morasku.

8 maja - przyjmowałem panią ambasador Królestwa Tajlandii, Vongtiva Surapolbhichet.

8 maja - wręczyłem kolejne certyfikaty Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej.



17 czerwca - do Uniwersytetu przybywa prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. W gronie witających: rektor Stefan Jurga, rektor-elekt Stanisław Lorenc (z prawej) i współfundator Fundacji im. Rodziny Kulczyków dr Jan Kulczyk (z lewej)

Dzięki elastycznej formule UKA zaczynamy już akredytować nie tylko studia uniwersyteckie, ale odpowiadające kierunkom uniwersyteckim studia prowadzone na innych uczelniach, np. technicznych.

8 maja - wieczorem, w rocznicę pierwszej inauguracji zajęć akademickich na naszej uczelni, odbył się tradycyjny koncert majowy chórów uniwersyteckich, który inicjowałem jeszcze jako prezes Chóru Akademickiego w latach 70.

9 maja - z o. Janem Górą podpisywałem życzenia urodzinowe dla Papieża na placu A. Mickiewicza. Jestem szczęśliwy, że na tym płótnie, które kiedyś wymyśliłem, dziesiątki tysięcy ludzi mogły wyrazić serdeczne uczucia i szacunek wobec Ojca Św.

9 maja - spotkałem się z zarządem Klubu KKS „Lech”.

Bardzo mi zaimponowali ci młodzi ludzie, którzy ponownie wprowadzili zespół do pierwszej ligi i zamierzają jeszcze zrobić wiele dobrego.

9 maja - ważna wizyta gości z Uniwersytetu w Sztokholmie, z rektorem prof. Gustafem Lindencrona. Miała ona związek z darem przekazanym szwedzkiej uczelni przez rodzinę pana Wawrzyńca Węclewicza, na rzecz współpracy z naszym Uniwersytetem. Jest to znaczny fundusz, którym będziemy wspólnie gospodarować, finansując wymianę naukową i studencką.

10 maja - Rada Wydziału Fizyki.

11 maja - pojechałem na Heraklion (Grecja), gdzie w ciągu następnego dnia uczestniczyłem w konferencji naukowej fizyków, wygłaszając referat ze swojej dziedziny.

Pani Ambasador Tajlandii Vongtiva Surapolbhichet



15 maja - Dzień Sportu, rozpoczęty uroczystą inauguracją w sali przy ul. Młyńskiej. Później byłem obecny w miejscach różnych sportowych zmagani. Impreza została zainicjowana w 1994 r., udzielałem jej wtedy poparcia jako prorektor. Każdego roku nam przypomina, że czynnie uprawia sport akademicki w uczelni 6-7 tysięcy osób, a podobna liczba kibicuje zawodnikom. Troska o rozwój intelektualny nie przesłania nam potrzeb związanych z rozwojem fizycznym!

16 maja - pokazywałem Uniwersytet naszym gościom z Doniecka.

16 maja - gościłem wraz z żoną na kolacji u prof. Janusza Pajewskiego.

17 maja - brałem udział w międzynarodowej konferencji „NATO Advanced Research Workshop on Dynamic Interactions in Quantum DOT Systems”, wygłaszając referat „NMR relaxation dispersion of the surface-active agents”.

17 maja - uczestniczyłem w pożegnaniu gen. Krzysztofa Pajewskiego, komendanta-rektora Wyższej Szkoły Oficerskiej, w związku z rozwiązaniem tej uczelni i zakończeniem jej misji.

18 maja - jedno z najpiękniejszych spotkań nad jeziorem Lednickim, jakie tam miały miejsce; 100 tysięcy osób, piękny program, prześlana organizacja.

20-21 maja - Dni Kilonii w Poznaniu; gościłem z tej okazji rektora Uniwersytetu Christiana Albrechta, prof. dr. Reinharda Detmutha. Niemiecka prezentacja była bardzo udana. Chciałbym, żeby za dwa lata Poznań znowu gościł w Kilonii; powinniśmy co pewien czas wyraźnie zaznaczać swoją obecność w partnerskiej uczelni. Uniwersytet w Kilo-

nii wiele dobrego dla nas zrobił, udzielając poparcia projektom badawczym i przyjmując licznie studentów.

21 maja - w cyklu „Wielka Klasyka” w Auli Uniwersyteckiej Henryk Machalica czytał „Don Kichota”.

22 maja - spotkałem się z prof. Zygmuntem Borasem; wytyczyliśmy plany na dalsze lata, dotyczące dokumentowania działalności akademickiej Poznania w minionym 400-leciu.

22 maja - z prezydentem Konina, panem Kazimierzem Pałaszem, omówiłem sprawę utworzenia ośrodka zamiejscowego w Koninie.

22 maja - rozmawiałem z prof. Bogdanem Marcińcem, prezesem Fundacji UAM, w związku ze zbliżającym się zebraniem Rady Fundacji UAM.

22 maja - odbyła się miła uroczystość wręczenia książki pamiątkowej prawnikowi, prof. Jerzemu Walachowiczowi, w związku z 70-leciem urodzin.

25 maja - przyjąłem na Morasku b. stypendystów DAAD oraz warszawski Zarząd organizacji.

26 maja - wrażenie wywarła na mnie piękna wystawa „Reliefy” Andrzeja Okińczycyca w Sali Balowej hotelu „Bazar”. Namawiam artystę, żeby niektóre z tych dzieł wystawił w Uniwersytecie, nasze gmachy na Morasku pozwolą je efektownie wyeksponować.

27 maja - senat żałobny poświęcony pamięci prof. Stanisława Lisowskiego.

27 maja - podczas zwyczajnego posiedzenia Senatu podjęto przede wszystkim decyzje budżetowe, przyjmując bez zastrzeżeń sprawozdanie z wykonania planu rzeczowo-finansowego za rok 2001 i uchwałę budżetową na rok



Jubileusz prof. Czesława Łuczaka

2002. Senat powołał również Uczelnianą Komisję Rekrutacyjną i przyjął zasady działania komisji rekrutacyjnych.

27 maja - wieczorem byłem w Auli Uniwersyteckiej na koncercie charytatywnym z udziałem przepięknie śpiewającego Grzegorza Turnaua.

28 maja - spotkałem się z posłem Józefem Oleksym jako z członkiem Konwentu Europejskiego i członkiem Narodowej Rady Integracji Europejskiej, w której ja również zasiadam, w związku z jego przyjazdem na konferencję do Poznania.

28 maja - wieczorem uczestniczyłem w Warszawie w przyjęciu wydanym przez ambasadora USA dla przebywającego w Polsce rektora Emory University w Atlancie.

1 czerwca - z dziekanem Andrzejem Zielińskim prowadziłem uroczystość absolutoryjną Wydziału Prawa i Administracji.

3 czerwca - spotkałem się z prezesem TVP Robertem Kwiatkowskim oraz z dyrektorem poznańskiego Oddziału Telewizji Jarosławem Hasińskim, omawiając z nim zasady współpracy z UAM. Wieczorem odbył się koncert z okazji 45-lecia Telewizji Poznań; wystąpiła Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal.

4-6 czerwca - wyjechałem na konferencję AMPERE NMR Summer School do Zakopanego; regularnie prowadzę wykłady na tych spotkaniach.

8 czerwca - na spotkaniu z okazji 5-lecia Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Kazimierzu Dolnym wygłosiłem okolicznościowe przemówienie jako przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, która nadzoruje działalność UKA.

11 czerwca - rano spotkałem się z dyrektorem Władysławem Poniżym w sprawie aranżacji wnętrza pływalni powstającej na Różanym Potoku. Pływalnia budowana jest w szybkim tempie. Będzie gotowa do końca września br.

11 czerwca - wygłosiłem wykład nt. „Polish Universities - Attractive Scientific and Scholarly Partners” na międzynarodowej Konferencji Dyrektorów Fulbrighta z Europy i Izraela w Warszawie.

13 czerwca - spotkałem się z Grupą Kapitałową Danknera w sprawie budowy rezydencji studenckich na Morasku.

13 czerwca - w Urzędzie Miasta uczestniczyłem w konferencji „Podział kompetencji w Unii europejskiej”. Na spotkaniu była obecna Danuta Hübner (sekretarz stanu w MSZ), Józef Oleksy (przewodniczący Komisji Europejskiej

Sejmu RP) oraz Edmund Wittbrodt (senator RP).

14 czerwca - brałem udział w Radzie Wydziału Fizyki.

15 czerwca - Koncert Jubileuszowy Chóru Kameralnego. Ten zespół to jeden z udanych owoców ostatniej dekady na naszej uczelni. W 1992 roku swoim podpisem, jako prorektor UAM, usankcjonowałem jego działalność.

17 czerwca - wręczyłem prof. Czesławowi Łuczakowi książkę pamiątkową przygotowaną z okazji 80-lecia urodzin. Uroczystość jubileuszowa jednego z czołowych historyków gospodarczych, rektora naszego Uniwersytetu w latach 1965-1972, odbyła się w małej auli UAM. Czuję się zaszczycony i wyróżniony, że mogłem wręczyć książkę pamiątkową mojemu poprzednikowi na stanowisku rektora UAM.

17 czerwca - wizyta prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w Uniwersytecie w związku z koncertem „Dnia Polskiego na 74. MTP” oraz wręczeniem Nagród Gospodarczych Prezydenta RP. Po koncercie miałem możliwość dłuższej, prawie 45-minutowej rozmowy z panem prezydentem, goszcząc go w gabinecie rektorskim.

18 czerwca - kawa urodzinowa (wszystkiego najlepszego z okazji 60 lat!) prorektora Joachima Cieślaka.

18 czerwca - podpisałem akt notarialny w sprawie sprzedaży niewielkiego terenu przylegającego do „Jowity” (obecny parking) na rzecz nowego centrum powstającego przy „Bałtyku”; w umowie zagwarantowaliśmy uczelni pewne przywileje.

18 czerwca - odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorów Miasta Poznania i wybrano na przewodniczącego Kolegium w nowej kadencji re-

która-elekta UAM prof. Stanisława Lorenca.

18 czerwca - doroczne „Spotkanie czerwcowe”, organizowane w atrakcyjnym Zakrzewie przez prezesa BZ WBK Jacka Ksenia.

19 czerwca - od rana odbywało się posiedzenie Komisji Mieszanej ds. Collegium Polonicum, z udziałem prezydenta EUV pani prof. Gesine Schwan. Ustaliliśmy, że od nowego roku akademickiego rozpoczynamy dokształcanie studentów 3-letniej politologii na uzupełniających studiach magisterskich z politologii europejskiej w języku angielskim.

20 czerwca - z inicjatywy przewodniczącego Rady Miasta Poznania dr. Dariusza Lipińskiego spotkałem się z przewodniczącymi rad miast wojewódzkich na Morasku. Myślę, że kampus, jaki pokazałem naszym gościom, zrobił na nich duże wrażenie. Spotkanie zakończyła wspólna kolacja.

21 czerwca - w sympatyczny sposób przebiegło moje pożegnanie z Radą Wydziału Matematyki i Informatyki w nowo wybudowanym Collegium Mathematicum na Morasku.

21 czerwca - spotkałem się z władzami Śremu, ponieważ ośrodek zamiejscowy UAM w tym mieście będzie od następnego roku funkcjonował w nowym budynku, udostępnionym przez samorząd; władze miasta współfinansują również prowadzenie zajęć.

21 czerwca - wieczorem uczestniczyłem w spotkaniu pracowników Wydziału Prawa i Administracji w Chybach.

24 czerwca - posiedzenie Senatu UAM w Ciążeńiu. Senat zajął stanowisko w sprawie zagospodarowania po-



Na zdjęciach od góry: delegacja prowincji Hainaut (Belgia) na Morasku, delegacja Uniwersytetu Sztokholmskiego w Rektoracie UAM i spotkanie z byłymi stypendystami DAAD na Morasku.

mieszceń Collegium Maius przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Studium Zarządzania i Marketingu prof. Edwarda Cyrona po wybudowaniu Wydziału Biologii i Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych na Morasku. Wolne wnętrza w Collegium Novum z kolei zostaną zajęte przez Wydział Neofilologii. Druga ważna decyzja: po opuszczeniu Collegium Mathematicum przez Ośrodek Informatyki sprzeda-

my budynek przy ul. Matejki, a uzyskane środki przeznaczy się na budowę gmachu Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Morasku.

24 czerwca - wspólnie z innymi melomanami przeżywałem emocje związane z VII Turniejem Tenorów w Teatrze Wielkim. Wśród gości był premier Leszek Miller i marszałek Sejmu Marek Borowski.

25 czerwca - przez cały dzień prowadziłem egzaminy

magisterskie na Morasku. Wieczorem przyjąłem profesora McCollester z Indiana University w Pensylwanii.

26 czerwca - po dniu wytężonej pracy uczestniczyłem w uroczystym podsumowaniu V edycji konkursu usług „Dobre bo polskie” organizowanego przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego w Urzędzie Miejskim w Poznaniu. Godność Lidera Pracy Organizacyjnej i statuetkę Honorowego Hipolita otrzymał prof. Roman Hauser, prezes NSA, z którym blisko współpracowałem, gdy obaj byliśmy prorektorami w zespole rektora prof. Jerzego Fedorowskiego.

27 czerwca - w Gdyni w godzinach popołudniowych rozpoczęliśmy posiedzenie prezydium KRASP, a 28 czerwca - odbywaliśmy zgromadzenie plenarne KRASP. Efektem obrad było wiele ważnych decyzji, m.in. uchwała wyrażająca zaniepokojenie działaniami NIK dyskredytującymi publiczne szkoły wyższe. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie przewodniczącego z działalności KRASP w kadencji 1999-2002. Powołano władze na następną kadencję. Przewodniczącym KRASP po rektorze Politechniki Warszawskiej prof. Jerzym Woźnickim został rektor UJ prof. Franciszek Ziejka, a wiceprzewodniczącym rektor Politechniki Poznańskiej prof. Jerzy Dembczyński, zajmując miejsce zwalniane przez mnie.

30 czerwca - w parku położonym w sąsiedztwie Starego Browaru Grażyna Kulczyk przyjęła gości premierowego przedstawienia „Rigoletta” w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego. W partii Rigoletta wystąpił śpiewak La Scali Massimiliano Gagliardo. Odebrałem to jako niezwykle wydarzenie artystyczne.



9 maja, Plac Mickiewicza, zbieranie życzeń urodzinowych dla 82-letniego Papieża.

W Lednicy, 18 maja rektor Stefan Jurga powiedział:

Jak co roku, szósty już raz gromadzimy się w miejscu, na którym rozpoczęła się nasza historia - w miejscu chrztu naszych praojców. Tu się narodziła nasza państwowość, tu się nam objawiła uniwersalna kultura chrześcijańskiej Europy - a dzisiaj tu, utwierdzeni w naszej narodowej tożsamości, deklarujemy gotowość uczestnictwa w twórczym przeobrażeniu naszego kontynentu w duchu najszczytniejszych ideałów prawdy, piękna i dobra. (...)

Tegoroczne spotkanie lednickie ma nam przybliżyć ewangelijne wesela w Kanie Galilejskiej. Dokonany wówczas przez Jezusa trud przemiany wody w wino interpretuje się jako zapowiedź szczęścia w Królestwie Bożym, ale ten jego sens jest nadbudowany na prastarej symbolice obrzędu przemiany, w której wino reprezentuje inny, nowy świat. Ta stara symbolika jest równocześnie niezwykle aktualna, gdyż nasze społeczeństwo wymaga dziś głębokiej przemiany, gruntownej odnowy. Wymaga odrodzenia w duchu wartości, którym holdowali nasi przodkowie.

Drodzy młodzi Przyjaciele! Jestem z Was dumny, gdyż tak licznie tu zgromadzeni, dajecie swoją obecnością świadectwo temu, że się czujecie dziedzicami „całej spuścizny chrześcijańskiej tradycji ojców”, do czego Was zachęcał w czasie pierwszego spotkania lednickiego Ojciec Święty, obecnie doktor honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a więc - w symbolicznym wymiarze - członek naszej wspólnoty akademickiej. Dajecie też świadectwo zakorzenienia w polskiej kulturze, która - według słów Ojca Świętego - jest najważniejszym dobrem wspólnym narodu. (...)

Dzielimy Wasze wzruszenia i przeżycia. Dzielimy Waszą radość i Wasz młodzieńczy entuzjazm. Cieszy nas Wasz wybór, którego skutkiem jest Wasza obecność.

Wybór ideałów i wartości, na których się opiera cała kultura europejska i cała już ponad tysiącletnia kultura polska. Wierzę, że słowem i czynem szerząc te wartości udowodnicie, że jesteście godnymi następcami i spadkobiercami tych pokoleń naszych rodaków, które przechowały i nam przekazały skarb naszego narodowego dorobku kulturalnego.

Dzisiaj ten skarb stanie się równocześnie naszym wkładem do kultury europejskiej, bogatej wielością i różnorodnością kultur narodowych, wyrastających ze wspólnych chrześcijańskich korzeni.

I w tym duchu otwieram szóste już spotkanie pod Bramą III Tysiąclecia. (...)

Beatyfikacja drugiej (po N. Tułasiewiczównie) absolwentki Uniwersytetu Poznańskiego

**Janina Sancja Szymkowiak, serafitka
(1910-1942)**

„Ofiara złożona miłości” - to tytuł 105. szkicu w zbiorze „Polscy kandydaci do chwały ołtarzy” w oprac. ks. Jerzego Mrówczyńskiego CR; książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej w 1987 r.; szkic przedstawia zakonnicę, serafitkę, związaną miejscem posługi z poznańskim kościołem św. Rocha, przedwojenną absolwentkę Uniwersytetu Poznańskiego. Nie wiele, bo tylko 6 lat spędziła w klasztorze; finał jej życia przypadł na czas wojny. W klasztorze Niemcy urządzili hotel, siostra Sancja pracowała w kantynie. Ponieważ w pobliżu przetrzymywano jeńców, m.in. francuskich i angielskich, przydała się jej znajomość języka. Młoda romanistka pełniła rolę tłumaczki i opiekowała się jeńcami. Już przed wojną, wrażliwa na ludzkie cierpienia i na biedę, należała do Stowarzyszenia Wincentego à Paulo. Ciężkie warunki życia nadszarpięły jej zdrowie. Bolesne dolegliwości związane z gruźlicą gardła ofiarowała za grzeszników i Ojczyznę. Zmarła w opinii świętości, mając 32 lata.

Janina Sancja Szymkowiak urodziła się w Możdżanowie na terenie archidiecezji poznańskiej. Jej ojciec był leśnikiem. Dziewczynka chodziła do gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Po uzyskaniu absolutorium na Uniwersytecie Poznańskim, w 1934 r. udała się do Francji, aby udoskonalić znajomość języka. Później zamierzała złożyć magisterium. Na jej dalsze decyzje życiowe wpłynęła pielgrzymka do Lourdes. We Francji wstąpiła do zakonu sióstr oblatek. Ulegając prośbom rodziców wróciła jednak do Polski, i u serafitek rozpoczęła nowicjat w 1937 r. Jak pisze ks. Mrówczyński: „Jako cel życia postawiła całkowite oddanie się Chrystusowi Panu i wynagradzanie za zniewagi wyrządzone Jego Sercu w Najświętszym Sakramencie”. W dzieciństwie do Chrystusa prowadził ją ojciec, rozczytany w „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza à Kempis.

Co jeszcze można o niej dodać w tym krótkim omówieniu? Bardzo oddana Bogu, była też niezwykle oddana ludziom. Skromna, skłonna do umartwień, choć na zewnątrz pogodna.

Do szerzenia kultu siostry Sancji przyczynił się ks. Stefan Schudy, odkąd w 1965 r. został proboszczem u św. Rocha. Jej cudownemu wstawiennictwu zawdzięcza odzyskanie zdrowia 9-letnia dziewczynka. Także, jak pisze „Przewodnik Katolicki” („Czekając na aureolę”, nr z 21 kwietnia 2002), łaski za jej pośrednictwem wypraszaają dzisiejsze studentki.

(Oprac. E.S.)

Chór Jacka Sykulskiego w Ameryce

- Jesteśmy bardzo szczęśliwi, podekscytowani i dumni, że jako jeden z nielicznych chórów na świecie zostaliśmy zaproszeni, by śpiewać w czasie Światowych Dni Młodzieży w Toronto - powiedziała tuż przed wyjazdem prezes Chóru Akademickiego UAM - Joanna Baszkowska. W programie znalazł się m. in. specjalny koncert dla Papieża. Tournee, planowane początkowo na czas spotkań młodzieży z Ojcem Świętym, przedłużyło się do 6 tygodni. Chórzyści pod dyr. Jacka Sykulskiego koncertują w najpiękniejszych bazylikach i katedrach Kanady i Stanów Zjednoczonych, w miejscach ważnych i naznaczonych szczególnie wydarzeniami. Należy do nich koncert w strefie „0” WTC, ku czci ofiar zamachów z 11 września, koncert w siedzibie ONZ i dla pani Hilary Clinton, która pomogła zdobyć chórowi wizy. Wyjazd chóru możliwy był dzięki wsparciu Banku Zachodniego WBK oraz władz naszej uczelni. Tuż przed wyjazdem chór nagrał teledysk promujący światowe Dni Młodzieży w Toronto.

(M.S.)

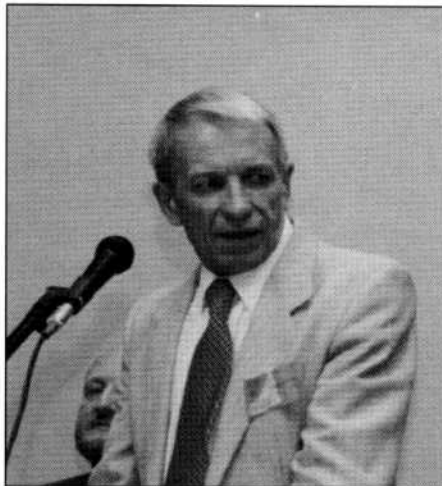
Prorektor Prof. Bogdan Walczak i kultura akademicka

Gdybym miał wymienić największe wydarzenie tej kadencji, to wskazałbym bez wahania doktorat honoris causa papieża Jana Pawła II. Prywatnie przeżyłem to tym mocniej, że miałem zaszczyt być jednym z autorów opinii, które posłużyły Senatowi do podjęcia decyzji o przyznaniu tytułu; wielkie wrażenie wywarły na mnie także uroczystości w Watykanie u Ojca Świętego. W poczcie naszych doktorów honorowych jest to niewątpliwie postać największa.

Postrzegam ostatnie lata jako okres przyspieszonego rozwoju Uniwersytetu. Wyrażają to najefektywniej statystyki dotyczące liczby studentów. Podczas gdy na początku lat 90. było ich 14 tysięcy, to w ciągu dekady liczba ta wzrosła trzykrotnie. Liczba nauczycieli akademickich powiększyła się w znacznie mniejszym stopniu, zatem przełom ilościowy w zakresie działalności dydaktycznej został osiągnięty głównie dzięki intensyfikacji pracy.

Tak jak to nakreślił program rektorski, kadencja upływała pod znakiem jakości. W dziedzinie dydaktyki wysiłek szedł m.in. w kierunku maksymalnego zbliżenia studiów zaocznych do studiów stacjonarnych. Komisja rektorska ds. studiów zaocznych wypracowała dokument określający zasady organizacji i funkcjonowania tych studiów. Dokument posłużył do przeprowadzenia badań ankietowych; wyniki stały się pomocne w usuwaniu niedociągnięć. Sytuacja nie jest doskonała, ale programy kształcenia i wymagania egzaminacyjne zostały maksymalnie ujednolicone. Przez 3 lata dużo się zmieniło na lepsze.

Cechą tej kadencji była też rozbudowa ośrodków zamiejscowych. To, że kilka ośrodków powstało, a kilka rozwinęło swoją działalność, niewątpliwie trzeba uważać za osiągnięcie Uniwersytetu. Ośrodki umożliwiają kształcenie młodzieży, która ze względów materialnych nie mogłaby studiować w Poznaniu. Pełnią też w swoich miastach rolę kulturotwórczą. Przykładem Instytut Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu, który w tym roku został decyzją Senatu podniesiony do



rangi wydziału zamiejscowego. W organizowaniu studiów zamiejscowych najaktywniejsze są: Wydział Studiów Edukacyjnych, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na WNS oraz Kolegium Języków Obcych. Ostatnio studia w Słubicach i w Kościanie uruchomił też Instytut Filologii Polskiej.

Zajęcia dydaktyczne odbywają się w coraz lepszych warunkach. Akurat na ten okres przypadły w uczelni - jeśli można tak powiedzieć - inwestycyjne żniwa. Zakończyła się budowa Wydziału Fizyki, miało miejsce oddanie do użytku całego Collegium Polonicum - auli i biblioteki, prawie całego, poza biblioteką, Wydziału Matematyki i Informatyki, wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę Collegium Europaeum (do realizacji przystąpiono natychmiast i już widać 3. kondygnację obiektu), zmierza do końca budowa pływalni na Morasku... Pod tym względem - zastrzegam się, że tu akurat nie miałem żadnego udziału - była to kadencja wyjątkowa.

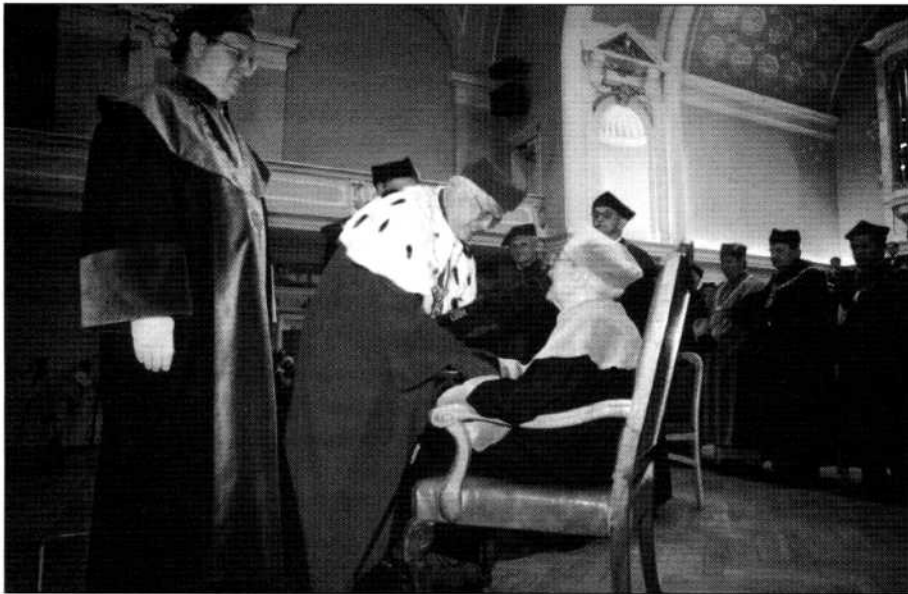
Ale był to także okres bliskich mi i ważnych inicjatyw kulturalnych środowiska uniwersyteckiego. Od dłuższego czasu obserwujemy rosnący wkład uczelni w rozwój życia muzycznego Poznania. W ramach Festiwalu Universitas Cantat uczelnia co roku gości kilkanaście chórów z Polski i ze świata; punktem kulminacyjnym koncertu finałowego jest wykonanie specjalnie zamówionego na tę okazję przez JM Rektora utworu muzycznego na klikusetosobowy chór i orkiestrę. To jest trwałym dorobkiem tych imprez. Także inne koncerty przygotowywane przez chóry wpisały się w kalendarz wydarzeń muzycznych w mieście. Nasi śpiewacy przysparzają Poznaniowi sławy, zdobywając nagrody na międzynarodowych przeglądach i konkursach.

1999 - 2002

Na tę kadencję przypada realizacja projektu *Verba Sacra*: był to pomysł zaskakujący, na pozór nie rokujący szans na akceptację społeczną, na szerszy krąg uczestników, a tymczasem okazało się, że przedsięwzięcie spotkało się z zainteresowaniem, i nawet może liczyć na tłumny udział słuchaczy. W roku jubileuszowym zainaugurowaliśmy projekt cyklem 12 prezentacji Modlitwy Katedr Polskich w katedrze poznańskiej, a później program był powtarzany w innych katedrach. Przedsięwzięcie miało wymiar zarówno kulturalny, jak i religijny, ale myślę, że pierwiastki estetyczne musiały być bardzo istotne, skoro wypączkował jako nowy projekt cykl *Wielka Klasyka*, oparty na arcydziełach literatury polskiej i obcej. On także spotkał się z dużym rezonansem; Aula Uniwersytecka, w której prezentacje się odbywają, z trudem mieści wszystkich chętnych. Wreszcie pojawiła się trzecia inicjatywa pod hasłem *Verba Sacra: Festiwal Sztuki Słowa*, konkurs dla aktorów, a także dla recytatorów-amatorów, na interpretację tekstu sakralnego albo tekstu wielkiej klasyki. Festiwal także ma ambicje przerodzić się w wydarzenie kulturalne i ma szansę przysporzyć Uniwersytetowi renomy. Został zorganizowany po raz pierwszy w ubiegłym roku; na najbliższą jesień przygotowywana jest druga edycja. *Verba Sacra* to kolejna ważna inicjatywa, którą Uniwersytet wpisuje się w poznańskie życie kulturalne, oddziałując zarazem na inne miasta Polski.

Moje doświadczenia związane z pracą w rektoracie można rozpatrywać na kilku planach. Na koniec nie może zabraknąć również refleksji osobistych. Muszę przyznać, że chociaż jako dziekan wydziału, pełniący tę funkcję przez dwie kadencje, trochę się orientowałem, co mnie czeka, jednak rzeczywistość przerosła wyobrażenia. Było znacznie więcej pracy, na którą trzeba było poświęcić znacznie więcej czasu, niż sądziłem. Ale w pamięci pozostanie mi przede wszystkim atmosfera: przyjacielskie, niemal rodzinne stosunki panujące w ekipie rektorskiej i w całym rektoracie, obejmującym też panie, które nam pracę ułatwiały. Nie sądziłem, że aż do tego stopnia stosunkom oficjalnym może towarzyszyć zwyczajna, prywatna serdeczność.

(Oprac. E.S.)



Od prawej: prof. J. Pajewski, rektor S. Jurga, dziekan T. Jasiński, 6 maja 2002 r.

**Wystąpienie
JM Rektora
Prof. Stefana Jurgi**

Jubileusz 95. urodzin Profesora Janusza Pajewskiego

Wspólnota akademicka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza świętuje dziś niezwykle jubileusz. 95. rocznicę swoich urodzin obchodzi nestor emerytowanych profesorów naszej uczelni - seniorów naszej społeczności, i jednocześnie nestor polskich historyków - Profesor Janusz Pajewski. Osobowość równie niezwykła i wyjątkowa, jak wyjątkowy jest jubileusz 95-lecia urodzin.

Uczeń Oskara Haleckiego, świadek i uczestnik burzliwych dziejów II Rzeczypospolitej i wydarzeń wojny i okupacji, od 1946 roku związany z Uniwersytetem Poznańskim - jest Profesor Pajewski jednym z najwybitniejszych historyków polskich obecnej doby, znakomitym znawcą nowożytnej historii Polski i powszechnej.

W Jego imponującym dorobku naukowym na szczególne podkreślenie zasługuje szereg fundamentalnych, nierzadko wielokrotnie wznawianych, pozycji książkowych o charakterze monografii lub syntez - jak *Buńczuk i koncert. Z dziejów wojen polsko-tureckich* (1960), *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej* (1959), *Historia powszechna 1871-1918* (1967), *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918* (1978), *Pierwsza wojna światowa 1914-1918* (1991), *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej* (1995), redakcja naukowa *Pamiętnika księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918* (1997).

Specjaliści podkreślają wyjątkową rzetelność źródłową Jego dzieł (wynik wieloletnich badań archiwalnych i kweryndy wielojęzycznej literatury przedmiotu), logikę i jasność wywodu, umiejętność posłużenia się przykładem, cytatem, anegdotą oraz pięknem języka i stylu.

Nie mniej niż naukowy imponuje dorobek nauczycielski Profesora Janusza Pajewskiego - jako naukowego mistrza i wychowawcy

kilku pokoleń polskich historyków. O Jego roli w tym zakresie świadczy już niewiarygodnie wielka liczba ponad pięćdziesięciu wypromowanych doktorów. O nauczycielskiej pasji Profesora może jeszcze wymowniej świadczyć fakt, że mimo sędziwego wieku i związanych z nim kłopotów zdrowotnych do dziś jest czynny na polu dydaktycznym! Wolno przypuszczać, że jest najstarszym wykładowcą profesorem w Polsce! A Jego studentom można tylko pozazdrościć, że jest im dane słuchać głębokich refleksji wielkiego uczonego nad dziejami ojczyzny i Europy.

Dla całej naszej wspólnoty akademickiej jest bowiem Profesor Pajewski niedoścignionym wzorem profesora uniwersytetu: wybitnego uczonego, charyzmatycznego wykładowcy, człowieka olśniewającej erudycji i wielkiej kultury. Jak mało kto przyczynił się do rozświetlenia naszego Uniwersytetu w Polsce i Europie.

Jego wielkie zasługi zostały uhonorowane najwyższymi godnościami, odznaczeniami i nagrodami - tak akademickimi (doktoraty honoris causa Uniwersytetu w Strasburgu i UAM, Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis, nagroda im. Alfreda Jurzykowskiego), jak państwowymi i kościelnymi (Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, Wielki Krzyż Orderu św. Sylwestra Papieża).

Szanowny i Drogi Panie Profesorze!

Z okazji tak wyjątkowego jubileuszu nasza wspólnota akademicka ustami Rektora składa Panu najserdeczniejsze życzenia wielu dalszych równie olśniewających osiągnięć - w możliwie najlepszym zdrowiu i poczuciu zasłużonej satysfakcji z tyłu, i tak wielkich, dokonani.

Ad multos annos, Szanowny i Drogi Jubilate!

Przemówienie Dziekana Wydziału Historycznego Prof. Tomasza Jasińskiego

Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie,
Wysoka Rado Wydziału Historycznego!
Wielce Szanowny i Drogi Panie
Profesorze!
Czciogodni Zebrani!

95 lat temu, 5 maja 1907 r. (tak jak wczoraj, była to niedziela), przyszedł na świat w Warszawie nasz czciogodny Jubilat - Nestor polskich historyków. W skali życia ludzkiego 95 lat to bardzo wiele, niewiarygodnie wiele, w skali historii - chciałoby się powiedzieć - bardzo niewiele, tym bardziej, że przed 1907 r. historia płynęła powoli. Rok 1907 był tak naprawdę 92. rokiem trwania ładu ustanowionego przez Kongres Wiedeński. I chociaż w 1907 r. Rosja i stanowiące jej część Królestwo Polskie wstrząsane były jeszcze ostatnimi falami rewolucji 1905-1907 r., i chociaż pogłębiały się różnice interesów między mocarstwami europejskimi, to jednak poza marzycielami i rewolucjonistami mało kto wierzył, iż dni „ładu wiedeńskiego” są policzone.

Przebieg uroczystości

95. urodziny Profesora Janusza Pajewskiego zgromadziły w Auli Uniwersyteckiej 6 maja 2002 r. rzesze przyjaciół i uczniów pana Profesora, miłośników historii, przedstawicieli instytucji naukowych, władz państwowych i samorządowych. Podniosłej uroczystości przewodniczył JM Rektor prof. Stefan Jurga; wystąpił Chór pod dyr. Jacka Sykulskiego.

Po wystąpieniu rektora Stefana Jurgi kolejno przemawiali: dziekan Wydziału Historycznego prof. Tomasz Jasiński oraz prof. Antoni Czubiński. Szczególne wrażenie wywarła na obecnych treść życzeń od Ojca Św. Jana Pawła II, odczytanych przez ks. abp. Stanisława Gądeckiego (tekst publikujemy na str. 2). Najbardziej wzruszającym momentem było słowo dostojnego Jubilata: w istocie zwierzenie, z garścią wspomnień, wskazaniem podstawowych wartości życia, choć nie pozbawione także akcentów humoru. W takich chwilach ożywa duma i radość z przynależności do tej samej wspólnoty akademickiej. Zobowiązująca duma i radość.

Jubilat przyjął list gratulacyjny od JM Rektora oraz wręczoną przez marszałka województwa wielkopolskiego Stefana Mikołajczaka Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. Życzenia i gratulacje złożyli panu Profesorowi premier Leszek Miller, minister edukacji i sportu dr Krystyna Łybacka, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Wojciech Wrzesiński, w imieniu Komitetu Nauk Historycznych PAN prof. Roman Waśniowski, w imieniu Instytutu historii prof. Paweł Wieczorkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego i in. Po ceremonii w Auli Jubilat przyjmował indywidualne życzenia i wyrazy czci w sali im. bp. Jana Lubrańskiego.

E.S.

95 lat w skali ludzkiego życia, w skali historii

Świadek czterech epok

Historia jednak gwałtownie przyspieszyła i okazało się, że 95 lat to również wiele, niewiarygodnie wiele w skali historii. Profesor Janusz Pajewski - mając pełną świadomość tego paradoksu - zwykł mawiać, że przyszło mu żyć w trzech wiekach: w XIX, który tak naprawdę skończył się dopiero w 1914 r.; w XX, który zakończył się w 1989-1990 r., oraz w XXI. To niewiarygodne, ale Profesor Janusz Pajewski był świadkiem czterech epok: epoki ładu wiedeńskiego, wersalskiego, jałtańskiego i współczesnej epoki, która nie ma jeszcze swojej nazwy.

Epoka ładu wiedeńskiego to czasy sielskiego dzieciństwa, okres młodzieńczej fascynacji historią narodową, a przede wszystkim zaszczerpiony przez Rodziców i najbliższe otoczenie głęboki patriotyzm, który stał się i do dziś jest sensem życia Profesora.

Co myślał ośmioletni chłopiec, który na własne oczy widział oddziały rosyjskie opuszczające w sierpniu 1915 r. jego rodzinną Warszawę? Co czuł niespełna dwunastoletni młodzieniec, gdy 11 listopada 1918 r. zaczęto rozbijać żołnierzy niemieckich stacjonujących w Warszawie, gdy na jego oczach rodziła się II Rzeczpospolita? Życie jest pełne paradoksów. Gdy młody Janusz Pajewski wraz z kolegami, pełen entuzjazmu, rano 11 listopada 1918 r. informował nauczycielkę języka niemieckiego, Niemkę, o rozbijaniu żołnierzy niemieckich w Warszawie, ta z wielkim spokojem i taktem wysłuchiwała swoich uczniów, a następnie przypominała, iż zgodnie z planem muszą jeszcze dziś napisać sprawdzian z języka niemieckiego.

Okres ładu wersalskiego to czasy nauki w Gimnazjum Ziemi Mazowieckiej, studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim, i początki kariery naukowej. W wyborze drogi życiowej młodego Janu-

sza Pajewskiego szczególną rolę odegrał cykl wykładów historycznych, wygłoszonych na przełomie 1919/1920 r. W dwunastu wykładach dwunastu luminarzy nauki historycznej przedstawiło najważniejsze zagadnienia historii narodowej. Młody Pajewski miał wówczas okazję wysłuchać wykładów profesorów Stanisława Kętrzyńskiego, Wacława Tokarza i wreszcie Oskara Haleckiego, który „mówił z pamięci, jasno, płynnie, dobitnie, jakby ...wniebowzięty”. Profesor Halecki oczarował młodego gimnazjalistę i niewątpliwie przyczynił się do tego, iż kilka lat później Janusz Pajewski został studentem historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Młody adept historii wzrastał w kręgu wybitnych uczonych - Marcelego Handelmanna, Ludwika Kolankowskiego, Jana Kochanowskiego i najbardziej podziwianego Oskara Haleckiego. Wykłady monograficzne tego ostatniego tak wielkie zrobiły wrażenie na Januszu Pajewskim, iż mimo

Przemówienie

Prof. Antoniego Czubińskiego

...Nie było nas, była Polska nie będzie nas, będzie Polska

Pragnę zabrać głos w imieniu uczniów i przyjaciół dostojnego Jubilata.

Znał wszystkie generacje młodzieży XX wieku

W czasie kilkudziesięciu lat pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Poznańskim (następnie Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza) prof. Janusz Pajewski promował setki magistrów i dziesiątki doktorów historii oraz brał udział w awansach wielu profesorów. Jest on wychowawcą wielu pokoleń młodych adeptów historii. W wykładzie o „Sensie dziejów Polski”, wygłoszonym w czasie uroczystej inauguracji roku akademickiego 1996/1997, dzisiejszy Jubilat przedstawił swój stosunek do młodzieży. „W życiu - mówił on - miałem to szczęście, że od pierwszego dnia, gdy podjąłem pracę zawodową, zawsze pracowałem z młodzieżą. I śmiem twierdzić, że młodzież rozumiem. Znam wszystkie generacje młodych ludzi pierwszych lat naszego stulecia. Znam wszystkie generacje młodzieży XX wieku”.

Należę do pokolenia, które utraciło młodość w czasie II wojny światowej. Na

seminarium magisterskim Jubilata w Poznaniu znalazłem się w grupie tzw. przerośniętych, czyli młodych opóźnionych przez wojnę. Z tej grupy dzisiejszej uroczystości doczekało kilkoro koleżanek i kolegów, wśród nich: Zygmunt Boras, Jerzy Krasuski, Zygmunt Hemmerling, Zdzisław Wroniak. Niestety, wielu z nich uroczystości tej nie doczekało. Po nas były nowe roczniki, już normalne.

Braliśmy udział w wykładach i seminariach prof. dr. J. Pajewskiego, ponieważ imponował on nam jako uczonego i jako człowieka. W latach tych wraz z mediewistami: Kazimierzem Tymienieckim, Henrykiem Łowmiańskim i Gerardem Labudą należał do czołówki uczonych, reprezentujących poznańską szkołę historii. Wraz z Kazimierzem Piwowarskim, Zdzisławem Grotem i Witoldem Jakóbczykiem tworzył podstawy kadrowe poznańskiej szkoły historii najnowszej.

Profesor Pajewski prowadził znakomite wykłady, bez korzystania z tekstów pisanych: rzeczywiście wykladał a nie czytał - jak wielu innych - z kartki rękopisu. Także wystąpienia okolicznościowych nie czytał,

lecz przemawiał, cytując przy tym innych lub przytaczając co ciekawsze sentencje. Był świetnym mówcą. Dysponował też znakomitą pamięcią.

Na seminarium prof. J. Pajewskiego zapisywało się wielu chętnych, ponieważ nie obowiązywały na nim deklaracje polityczne. Spotykali się tam katolicy, liberałowie i ateści. Sam Jubilat nigdy nie ukrywał swego zaangażowania wyznaniowego. Nie dopuszczał jednak do dyskryminacji osób innych przekonań. Na seminarium dyskutowano tak problemy ogólnohistoryczne, jak i krajowe - polskie i regionalne. Prowadzący seminarium nie ukrywał swego patriotyzmu. Nie dopuszczał jednak do przegięć nacjonalistycznych.

Rozsądek nad sentymentem

Pod jego kierunkiem prowadzono badania szeroko zakrojone tematycznie. Dominowały jednak problemy związane z historią najnowszą Polski i Europy przełomu XIX i XX wieku. W cytowanym już wykładzie inauguracyjnym z 1996 r. Jubilat stwierdził: „Badania dziejów ojczystych

przestróg niektórych kolegów zapisał się na jego seminarium. Osobowość Haleckiego, jego odpowiedzialność i sumienność jako nauczyciela i badacza, jego erudycja i wreszcie jego niedościgniony kunszt oratorski, stały się niebawem dewizą życiową młodego studenta, a wkrótce młodego uczonego.

Halecki wpłynął też niewątpliwie na ukształtowanie się pierwszych zainteresowań naukowych Janusza Pajewskiego - które koncentrowały się wokół dziejów politycznych Polski XVI w. Wybór tego kierunku badań naukowych spowodowany był również potrzebą służenia Odrodzonej Rzeczypospolitej, która potrzebowała nowych wzorców odniesienia.

Kariera naukowa młodego uczonego rozwijała się w szybkim tempie. W 1933 r., na kilka dni przed ukończeniem przez niego 26 roku życia, odbyło się colloquium habilitacyjne Janusza Pajewskiego. Niebawem młody uczonec rozpoczął samodzielne wykłady na Uniwersytecie Warszawskim, później także w Wyższej Szkole Dziennikarskiej oraz w Szkole Nauk Politycznych.

Wspaniała kariera naukowa, radość z udanego życia osobistego, zostały gwałtownie przerwane wraz z wybuchem II wojny światowej. Już pierwsze dni wojny

prowadzę z sentymentem, ale pracuję usilnie, aby rozsądek górował zawsze nad uczuciem. Sentyment pozwala badaczowi zbliżyć się do badanego problemu, poznać go intuicyjnie, rozsądek nie pozwoli, aby intuicja wiodła na manowce". Określając przyczyny swego zainteresowania historią, profesor Pajewski stwierdził, że mają one przyczyny emocjonalne i poznawcze. „W biegu dziejów - pisze - spotykamy się z podobieństwem, nigdy z tożsamością. Dlatego historia nie może być nauczycielką bezpośredniego działania, znajomość przeszłości wszakże pomaga nam zrozumieć kierunek rozwoju społeczeństwa. Znajomość własnej przeszłości (nie chodzi tu o znajomość fachową) przybliża ją do nas i wiąże ją z nami. Wczoraj, dziś, jutro - to wszak jedność. Nie było nas, była Polska, nie będzie nas, będzie Polska. Jeżeli chcemy pracować nad ukształtowaniem naszej przyszłości - musimy zrozumieć naszą teraźniejszość, a rozumieć teraźniejszość to wiedzieć, jaka była przeszłość. Znajomość przeszłości wyrabia, kształtuje świadomość narodową, a świadomość narodowa, należycie ukształtowana, należyce ukierunkowana, jest podstawą rozwoju narodu".

Janusz Pajewski nie należał do grona teoretyków badań historycznych i nie pasjonował się metodologią badań. Nie pisał prac teoretycznych. Zasady te starał się natomiast wcielać w życie w toku własnych

nie pozostawiały wątpliwości, iż ład wersalski załamał się całkowicie. Nikt jeszcze wówczas nie wiedział, jak rozwinie się sytuacja. Nie uświadamiano sobie w Polsce i Europie, iż w latach 1933-1938/39 zarówno Niemcy, jak i ZSRR wydały więcej na zbrojenia niż Wielka Brytania i Francja łącznie, a każdy z agresorów blisko trzydziestokrotnie więcej niż Polska. Ta wiedza zaoszczędziłaby Polakom z pewnością chociaż części upokorzeń, które dane było im przeżyć we wrześniu 1939 r.

Receptą na klęskę stało się tajne nauczanie, pisanie kolejnych tomów historii Polski dla wydawnictwa Arct, a wreszcie konspiracja. Pod koniec 1940 r. rozpoczął Janusz Pajewski działalność w Biurze Informacyjno-Politycznym Armii Krajowej. Głównym zadaniem było pisanie artykułów do tajnej prasy i biuletynów. W 1943 r. powierzono Januszowi Pajewskiemu kierowanie referatem środkowoeuropejskim w nowo utworzonej Sekcji spraw Zagranicznych przy Delegaturze Rządu Londyń-

Prof. JANUSZ PAJEWSKI

Z potrzeby serca...

**Magnificencjo!
Wysoki Senacie Akademicki!
Ekscelencjo!
Dostojni i Szanowni Goście!
Kochani Moi Koledzy i Przyjaciele!**

Jeśli poeta powiada, że nie łatwo jest wziąć w Polsce po Bekwarku lutnię, to nie łatwo również zabrać głos mnie, staremu człowiekowi, któremu nieraz trudno mówić. Ale potrzeba serca dyktuje mi jak wiele słów, wyrazów wdzięczności, serdecznej wdzięczności pod adresem przede wszystkim społeczności uniwersyteckiej, Magnificencji, Wysokiego Senatu, wszystkich drogich moich przyjaciół i kolegów. Serdecznie dziękuję.

Chciałem kilka słów powiedzieć teraz o dwóch miastach, które odegrały szczególną rolę w moim życiu. O Warszawie i o Poznaniu. Warszawa to miasto mojego dzieciństwa, mojej młodości. Warszawa, to Park Ujazdowski, Ogród Saski, Łazienki. Warszawa, to wspomnienia pierwsze - dziejowe. Warszawa to dla mnie wspomnienie wspaniałego pochodu 3 Maja 1916 roku, to listopad 1918 roku, to sierpień 1920 - to jest dla mnie Warszawa.

A Poznań, to miasto mojej pracy. Tak się złożyło, że wszystkie moje prace, te wartościowe, te bardziej wartościowe, powstały w Poznaniu. W Poznaniu dane mi było kształcić, przyczynić się do kształcenia

młodzieży. Cieszę się bardzo, że paruset pracowników nauki, oświaty, kultury w Poznaniu, w województwie wielkopolskim, wykształcenie swoje mnie zawdzięcza, w pewnym stopniu przynajmniej. A już szczęśliwy jestem, bardzo szczęśliwy, gdy mogę wspomnieć moich tych uczniów, którzy oddali się pracy naukowej. Są wśród nich i tacy, którzy znajdują się w czołówce polskiej nauki historycznej, których zdanie jest ogólnie cenione. Napawa mnie to radością i dumą, i szczęściem.

Tak się złożyło w moim życiu, że zwłaszcza w ciężkich, trudnych chwilach życia czułem zawsze nad sobą dłoń Bożą, czułem opiekę Bożą. Tak się złożyło w moim życiu, że wciąż wspominam moich rodziców. Dali mi nie tylko życie, dali mi coś więcej, dali wychowanie. Wspominam z głębokim wzruszeniem nauczycieli moich. Nauczycieli wszystkich szczerbi. Byli to ludzie wybitni pod każdym względem charakteru i umysłu. Zawdzięczam im bardzo wiele, i zawdzięczam im przede wszystkim cześć, jaką żywię dla zawodu nauczycielskiego. Wspomnę tutaj tylko dwa nazwiska: nauczycielki pierwszych lat mojego życia, panny Zofii Korusiewiczówny, której wiele zawdzięczam i mojego mistrza Oskara Haleckiego, który wprowadził mnie w tajniki pracy naukowej. Wspominam ze wzruszeniem moich uczniów. I tutaj proszę mi pozwolić na refleksję o życiu.

prac badawczych i prac seminaryjnych. Zmierając do wyjaśnienia pasjonującego nas w latach 50-60. problemu związanego z pytaniem: jak doszło do odbudowy niepodległego państwa polskiego po 123. latach rozbiorów i niewoli, podjął szczegółowe badania stosunku mocarstw europejskich do kwestii polskiej na przełomie XIX i XX wieku i miejsca tzw. kwestii polskiej w Europie. Opublikował na ten temat wiele rozpraw i studiów, podważając obowiąz-

ującą w ówczesnej wykładni stalinowskiej tezę, głoszącą, że odbudowa państwa polskiego była prostym następstwem zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Rosji. Z tezą o wielu przyczynach odbudowania państwa polskiego J. Pajewski wystąpił w referacie wygłoszonym w czasie X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie w 1967 r. Obecny na Zjeździe przedstawiciel Biura Politycznego KC PZPR historyk Józef Tejchma wywody te uznał za bardzo

kiego na Kraj. W czasie Powstania Warszawskiego utracił Rodziców; zniszczeniu uległy biblioteka, cały dorobek pisarski Profesora, Jego notatki i nie opublikowane rozprawy. W kilka miesięcy później do Milanówka, gdzie mieszkał Profesor, wkroczyły oddziały Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego.

Co mógł czuć wówczas człowiek w sile wieku, po tych wszystkich doświadczeniach wojennych, doskonale orientujący się, iż dywizje NKWD i oddziały Urzędu

Bezpieczeństwa rozpoczęły polowanie na działaczy dogorywającej Polski Podziemnej, w tym także potencjalnie na niego?

W służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

Receptą na kolejną klęskę i na dochodzące niemal codziennie hiobowe wieści stała się praca organiczna - bo tak trzeba byłoby to określić - na Uniwersytecie Poznańskim. 6 grudnia 1946 r. Profesor opuścił swoje

mieszkanie w Milanówku i przybył do Poznania, gdzie zamieszkał przy ulicy Matejki, tej samej ulicy, na której niebawem znalazł swoją siedzibę budynek Seminarium Historycznego. Rozpoczęła się wielka kariera uniwersytecka: najpierw zastępca profesora, niebawem profesor, kierownik od 1948 r. Katedry Historii Powszechnej Nowożytnej; od 1951 r. prodziekan, a od 1955 r. dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Później przyszły doktoraty honoris causa Uniwersytetu w Strasburgu



Aula Uniwersytecka, 6 maja 2002 r.

Życie jest barwne, interesujące. Ci, którzy mówią o szarzyźnie życia są czasami ludźmi szarymi, przeciętnymi, bez wyobraźni, bez inteligencji, bez kultury, bez poczucia humoru. Weźmy taką refleksję. Urodziłem się 5 maja 1907 roku w Warszawie, w zaborze rosyjskim. W zaborze rosyjskim wtedy panowała reakcja, silna reakcja po stłumionej chwilowo, przejściowo rewolucji, nacisk caratu, przygotowanie do wyodrębnienia Ziemi chełmskiej. Jeszcze gorsze warunki były w zaborze pruskim. To czas między Wrześnią a ustawą uwłaszczeniową 1908 roku. To czasy zaostrzonej walki z polskością, zaostrzonej ekspansji kanclerza Bülowa.

W takiej chwili przyszedłem na świat. I wyobraźmy sobie, że ojciec mój stał, patrząc na świeżo właśnie narodzonego pierworodnego syna. I gdyby tak jakaś wróżka przepowiedziała mu, że ten syn będzie w wieku dojrzałym pracował w wolnym polskim Poznaniu, że będzie pracował jako profesor polskiego uniwersytetu w Poznaniu, że będzie żył długo, a gdy będzie obchodził 95. rocznicę urodzin otrzyma błogosławieństwo od Papieża, Papieża Polaka - cóż by o tym mógł pomyśleć?

Jeszcze raz serdeczne wyrazy wdzięczności, serdeczne wyrazy wdzięczności za wszystko, czego doznaję. Mogę tylko powtórzyć tutaj za Kraszewskim: *niezastużone przyjmuję.*

I tak jak zakończyłem przemówienie swoje w dniu dziewięćdziesięciu urodzin przed pięcioma laty cytatem z Leopolda Staffa, tak teraz niechaj wolno będzie cytować siebie samego, zakończenie swojego rozdziału o szczęściu, że: *myślę z wiarą głęboką o ostatniej podróży, o podróży w wieczność.*

Jeszcze raz serdecznie wszystkim dziękuję!

Dygresja:

Proszę mi wybaczyć jeszcze, kiedyś szedłem na wykład, jeden z moich przyjaciół - tu obecny profesor Schramm zapytał mnie, czy nie obawiam się, że czegoś zapomniałem. - *Nie obawiam się, bo jestem pewny, że czegoś zapomniałem...* Jeszcze nigdy nie zdarzyło się w moim długim życiu, żebym czegoś nie zapomniał w przemówieniu, i to czegoś bardzo ważnego. Tak było i dziś. Kiedy wspominam moje życie - zwłaszcza myślę teraz o tych ciężkich, trudnych latach starości - widzę zawsze ze serdecznym wzruszeniem moją opiekunkę lat starych, moją Olę. Bez Jej troskliwej, macierzyńskiej opieki nie wiem, czy bym żył dotąd, w jakiej byłbym formie? I wielka wdzięczność, serdeczna wdzięczność należy się Oli ode mnie - to od tego powinienem być zacząć moje przemówienie.

Dziękuję bardzo!

A może zakończyć lekkim żarcikiem, jeśli Państwo pozwolą? Edward Wojniłowicz opowiadał kiedyś dwa interesujące wspomnienia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego i dodał: - *Szerzej o tym jest w moich pamiętnikach.* Na to ktoś zapytał, kiedy one wyjdą? - *Natychmiast po mojej śmierci.* A kto tego doczeka?

ciekawe i twórcze. Natomiast wpływowi w tym czasie członek BP i I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Władysław Kruczek referat uznał za rewizjonistyczny i politycznie szkodliwy. Prof. Pajewski znalazł się pod ostrzałem krytyki i zapisów cenzorskich. Wprawdzie w toku obchodów 50. rocznicy odbudowy państwa w 1968 r. teza o jedynym sprawczym czynnikiem niepodległości w postaci rewolucji nie dała się obrotić, jednak główny referat na temat przy-

czyn odbudowy państwa w czasie sesji naukowej poświęconej tej kwestii w Warszawie wygłosił nie Janusz Pajewski, lecz historyk warszawski Stefan Kieniewicz, który sformułował przyjętą generalnie tezę, głoszącą, że do niepodległości wiodło wiele różnych, wzajemnie uzupełniających się dróg. Dyskusja trwała do 1978 r. Prof. Pajewski rozwinął swoje stanowisko w monografii wydanej w 1970 r. pt. „Wokół sprawy polskiej. Paryż-Lozanna-Londyn

1914-1918”. Książka przeszła bez większego echa i jest dziś mało znana. Siegają do niej tylko specjaliści. A szkoda. Jest to bowiem kopalnia wiedzy na temat rosnącego znaczenia kwestii polskiej w Europie w dobie I wojny światowej. Generalnego wyłożenia swego stanowiska w kwestii odbudowy państwa prof. Pajewski dokonał w pracy pt. „Odbudowa państwa polskiego 1914-1918”. W atmosferze trwających nadal sporów ideologicznych i krytyki

w 1977 r. i Uniwersytetu im Adama Mickiewicza w 1978 r.; wreszcie odnowienie doktoratu na Uniwersytecie Warszawskim w 1983 r.

Kształcenie młodzieży akademickiej i uczniów traktował Profesor Pajewski zawsze jako służbę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wykształcenie własnego ucznia to dla Profesora Pajewskiego wielkie wyzwanie, to nie tylko pomoc w doborze tematu, czy pomoc w zbieraniu materiału, czy udzielanie cennych wskazówek i rad. Profesor bowiem uczestniczy w życiu swoich uczniów, a jego uczniowie w życiu Profesora. Jest to wielka rodzina, której Profesor poświęca także dziś wiele sił i czasu. Ale tą wielką Rodziną Profesora jest także cały Uniwersytet. Wsparcia i pomocy Profesora Pajewskiego do dziś doświadczają liczni profesorowie Wydziału Historycznego, kolejni dyrektorzy Instytutu Historii i dziekani Wydziału Historycznego, a z pewnością też i Rektorzy naszego Uniwersytetu. Zawsze był i jest blisko młodzieży akademickiej, w momentach trudnych i radosnych.

Spośród tych pierwszych chciałbym przywołać z pamięci jedną niezwykłą scenę, której poza dostojnym Jubilatem i mówiącym te słowa zapewne nikt już nie

pamięta. Rok 1980. W Collegium Historicum trwa strajk; sytuacja bardzo napięta. W hallu Collegium Novum olbrzymie tłumy studentów uczestniczą we Mszy św. Ale tak jak dziś, przez hall przechodzą liczni pracownicy i studenci. Zdumieni przystają, i albo dołączają do studentów, albo przemykają gdzieś bokiem. W pewnym momencie zjawia się także Profesor Janusz Pajewski. Chwila zaskoczenia, następnie Profesor klęka w hallu Coll. Novum i długo się modli. Nie sposób odgadnąć, o co się modli, ale trzech rzeczy można być pewnym: modli się w tych trudnych chwilach o pomyślność Ojczyzny, modli się o pomyślność zgromadzonej tam młodzieży i z pewnością o pomyślność całego Uniwersytetu.

Po przejściu na emeryturę Profesor Janusz Pajewski wzmógł działalność naukową i dydaktyczną. To właśnie po przejściu na emeryturę powstały największe i najlepsze rozprawy naukowe: „Odbudowa państwa polskiego 1914-1918”, Warszawa 1978; „Pierwsza wojna światowa 1914-1918”, Warszawa 1991; „Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926”, Kraków 1995 czy też kilkusetstronicowa edycja pamiętnika księżnej Lubomirskiej w 1997 r. W 1997 r. Senat naszej uczelni nadał profesorowi

Januszowi Pajewskiemu jako pierwszemu uczonemu naszego Uniwersytetu nowe odznaczenie - Palmy Akademickie. Zanim to jednak nastąpiło, Profesor Janusz Pajewski był świadkiem końca kolejnej epoki - epoki ładu jałtańskiego. Po raz drugi w swoim życiu przeżył wycofanie się Rosjan z Polski. Historia zatoczyła koło. Swoimi doświadczeniami z przeżywania historii i poznawania jej na drodze naukowej miał okazję Profesor Pajewski podzielić się w czasie wygłoszenia wykładu inauguracyjnego w 1996 r. Był to wielki dzień w Jego życiu, był to też wielki dzień w historii Jego Uniwersytetu, któremu zawsze służył i nadal służy nie bacząc na siły czy zdrowie.

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Profesorze! W imieniu całej społeczności Wydziału Historycznego i własnym składam Panu Profesorowi wyrazy wdzięczności za to wszystko, czego dokonał Pan dla naszego Wydziału, dla naszego Uniwersytetu, dla naszej Ojczyzny. W tak podniosłej chwili, gdy rozpiera nas duma, iż tak wybitny profesor jest członkiem naszej społeczności, życzę Panu sił, zdrowia, pogody ducha, wielu dokonań naukowych, a przede wszystkim wielu, i jeszcze raz wielu, lat życia.

Prof. TOMASZ JASIŃSKI

autora za wystąpienie na Zjeździe w Lublinie maszynopisu nie zakwalifikowano jednak do druku. Praca krążyła w maszynopisie po kraju a kolejne wydawnictwa nie przyjmowały jej do druku. Dopiero w 1977 r. Wydział Nauki KC PZPR zalecił PWN wydanie książki. Po raz pierwszy ukazała się w druku w 1978 r. Atmosfera polityczna wytworzona wokół książki wzbudziła na nią wielki popyt. Szybko ogłoszono kolejne trzy wydania. Była to jedna z bardziej głośniejszych i życzliwie przyjętych monografii Jubilata. Książkę tę uzupełnił i poszerzył, wydając w 1995 r. jak gdyby drugą jej część pt. „Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926”.

Wielką rolę w procesie dydaktycznym historii w Polsce spełniły też inne prace Jubilata. Dużą poczytnością cieszy się wydana po raz pierwszy w 1967 r. „Historia powszechna 1870-1918”. W 2002 r. PWN przekazało do sprzedaży 9. wydanie tej książki. Bardzo poczytna była też nawiązująca do badań okresu międzywojennego książka o wojnach polsko-tureckich pt. „Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich”. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1960 r. Od tego czasu miała kilka wydań.

Poczytnością cieszy się też obszerna monografia pt. „Pierwsza wojna światowa”. Po raz pierwszy została wydana w 1981. Do tego czasu ukazały się już 4 wydania tej bogatej w treści pracy.

Profesor Janusz Pajewski brał czynny udział w dyskusjach naukowych oraz zjazdach i kongresach krajowych i międzynarodowych, prowadził bogatą korespondencję i utrzymywał kontakt z wieloma historykami francuskimi, niemieckimi i węgierskimi. W 1970 r. braliśmy udział w kolejnym Powszechnym Kongresie Historyków w Moskwie. Obrady trwały cały tydzień. Dały one okazję do odnowienia znajomości i nawiązania nowych kontaktów. W czasie przerw spacerowaliśmy po szerokich bulwarach Moskwy, jedliśmy pyszne lody i kontynuowaliśmy dyskusje prowadzone w kraju.

Dyskusjom nie ma końca

Czasy się zmieniają, a dyskusje historyków wciąż trwają. Społeczeństwo polskie rozwija się, korzystając w takiej czy innej mierze z pracy historyków. 95. rocznica urodzin prof. Pajewskiego nastraja do refleksji i zadumy. Społeczeństwo polskie odzyskało pełną niepodległość i suwerenność polityczną. Jednak proces transformacji ustrojowej nadal trwa. Nie zawsze przebiega on zgodnie z wcześniejszymi planami i nadziejami. Obaj jesteśmy dziś emerytami i z biciem serca oczekujemy na nowe wiadomości o dziurach budżetowych i innych niespodziankach transformacji.

Bierzemy też udział w dyskusjach nie tylko nad genezą niepodległości w 1918 r., ale też w 1989 r. Do pokoleń walczących o odbudowę państwa w 1918 r. doszły pokolenia obrońców niepodległości lat 1939-1945-1989. Pojawiły się pośrednie pokolenia lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980-81. Każde z nich ma swój wkład w proces przemian i rozwoju. Poznańskie środowisko historyczne dysponuje nową kadrą, która bierze czynny udział w tych dyskusjach. Nam, starym, pozostało dziś raczej już tylko kibicowanie tym sporom i dyskusjom. Mam nadzieję, że od czasu do czasu weźmiemy w nich jeszcze bezpośredni udział. Prof. J. Pajewski prowadzi jeszcze sporadycznie wykłady razem ze swą przybraną córką Aleksandrą Kosicką-Pajewską. Liczymy na kolejny tom dziejów II Rzeczypospolitej pióra Jubilata. Bierze on nadal bezpośredni udział w recenzowaniu prac na stopnie naukowe. Mamy nadzieję, że zaangażowanie Jubilata w prace badawcze i poświęcanie się kształceniu studentów trwać będzie jak najdłużej z pożytkiem dla nauki i dydaktyki polskiej szkoły wyższej.

Drogi Januszu! W imieniu wielu pokoleń uczniów i przyjaciół oraz moim własnym życzę Ci wielu lat dalszej takiej czynnej postawy życiowej, wielu nowych sukcesów w pracy i zadowolenia w życiu osobistym.

Ad multos annos!

Prof. ANTONI CZUBIŃSKI

Prof. MARIAN WALCZAK

Wawrzyniec Węclewicz Życie niepokorne

Wśród wielu dobrodziejów naszego Uniwersytetu znalazło się nazwisko Wawrzyńca Węclewicza i jego żony Brygidy. Przed paroma miesiącami została uruchomiona Donacja Państwa Węclewiczów ze Sztokholmu, która realizuje postanowienia ich testamentu. Spory majątek, pozostawiony przez tych znacznych ludzi, będzie odąd służył Uniwersytetowi w Sztokholmie i Uniwersytetowi w Poznaniu.

Ani Wawrzyniec Węclewicz, ani jego żona Brygida, nigdy nie byli związani z naszą uczelnią. Mało tego, Wawrzyniec Węclewicz nigdy w Polsce nie mieszkał, aczkolwiek można go nazwać jednym z najpiękniejszych synów Wielkopolskiej Ziemi, i w tym nieco patetycznym określeniu nie będzie przesady. Rodzice Wawrzyńca Węclewicza, Stanisława i Edmund, w końcu dziewiętnastego wieku wyemigrowali „za chlebem” z rodzinnej Opalenicy i stali się członkami licznej rzeszy Polonii Berlińskiej. Język polski, tradycje i poczucie przynależności do polskości towarzyszyło im i ich dzieciom całe życie. Patriotyczne tradycje w rodzinie Węclewiczów były przenoszone z pokolenia na pokolenie. Odnotować należy w dziejach rodu Węclewiczów z Opalenicy generała Józefa Karge, który w roku 1848 był uczestnikiem walk w oddziałach Mierostawskiego, a następnie w latach 1861-65 brał udział w wojnie secesyjnej w Stanach Zjednoczonych, po stronie Północy. Hermogenes Węclewicz, dziad Wawrzyńca, brał udział w powstaniu 1863 roku. Pochowany został na cmentarzu w Kórniku. Ryszard Franciszek Węclewicz, brat Wawrzyńca, brał udział w powstaniu wielkopolskim; drugi brat, Stanisław, uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 roku, a w następnych latach wojny przebywał w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Wawrzyniec Węclewicz urodził się Berlinie w 1910 roku. Po ukończeniu niemieckiej szkoły podstawowej i francuskiego gimnazjum rozpoczął pracę zarobkową. W latach 1928-1930 ukończył wieczorowy kurs handlowy w Deutsche Hochschule für Politik. Był aktywnym członkiem Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Berlinie. W latach 1924-1933 Wawrzyniec Węclewicz pracował w Konsulacie Polskim w Berlinie. Oddał wtedy nieocenione przysługi wielu Polakom. Był wyjątkowo aktywnym działaczem polskiego ruchu polonijnego i prawdziwym ambasadorem kultury polskiej. O swoich poczynaniach opowiedział po latach w opublikowanym pamiętniku.¹ W 1934 roku rozpoczął pracę w berlińskiej delegaturze Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego ZAHAN, przemianowanej w 1937 roku w Polski Instytut Rozrachunkowy.

W maju 1939 roku z osobistego rozkazu Heydricha Wawrzyniec Węclewicz uznawany przez Niemców za wyjątkowo niebezpiecznego Polaka, mimo obywatelstwa niemieckiego, został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie przetrzymywano go w ciężkich do wyobrażenia i upokarzających warunkach do października 1940 roku. Następnie został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Neuengamme i skierowany do kompanii karnej. Przeżył tam cztery długie lata: od listopada 1940 do listopada 1944 roku. Przez cały czas pobytu w obozach ze względu na perfekcyjną znajomość języka niemieckiego, niemieckiej mentalności i specyfiki niemieckiej machiny biurokratycznej uratował od śmierci wiele istnień ludzkich.

Schorowany i wyniszczony 24 czerwca 1945 roku znalazł się na pokładzie szwedzkiego okrętu, który z Lubeki zabierał ocalałych, chorych więźniów do Szwecji. Wawrzyniec Węclewicz postanowił odąd już nigdy nie posługiwać się językiem niemieckim. Zaprzyjaźnił się w czasie rejsu z siostrą Szwedzkiego Czerwonego Krzyża Brygidą Berglöf, która jako jedyna знаła język francuski. W parę miesięcy później Brygida została żoną Węclewicza. Brygida Berglöf pracowała w 1946 roku w Otwocku w uruchomionym przez Szwedów szpitalu dziecięcym. Ratowała i pomagała wielu życiowym polskim rozbitkom. Dziad Brygidy, Karol Edward Palmgren, należał na przełomie XIX i XX wieku do najwybitniejszych szwedzkich pedagogów.

Wawrzyniec Węclewicz osiadł w Sztokholmie. Nauczył się języka szwedzkiego i ukończył studia ekonomiczne na sztokholmskim Uniwersytecie. Pracował bardzo ciężko. Założył własne przedsiębiorstwo, zajmujące się wytwórczością sztucznej biżuterii. Po latach założona przez niego firma „Aurogenta” obsługiwała sieć domów towarowych w całej Szwecji, zaopatrując je w biżuterię, zegarki i różne towary galanteryjne.

Węclewicz, idąc też w ślady innego wielkiego Polaka, żyjącego wcześniej w Szwecji, Henryka Bukowskiego, założył w Sztokholmie prywatny antykwariat. Zgromadzone przez Wawrzyńca i Brygidę Węclewiczów

Dzięki hojności Brygidy i Wawrzyńca Węclewiczów, którzy zapisali w testamencie część majątku na rzecz rozwoju współpracy między Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza a Uniwersytetem Sztokholmskim, doktoranci i studenci obu uczelni będą mogli uczestniczyć w jeszcze jednym programie wymiany stypendialnej. Stypendium ma pokrywać koszty nauki i utrzymania. Każdorazowo mogą z niego korzystać 2 osoby, po jednej ze strony polskiej i jednej ze strony szwedzkiej; stypendium przydzielane jest na okres 1-3 lat.

O przyznaniu stypendium studentom poznańskim decydować ma Senat Uniwersytetu. Funduszem Brygidy i Wawrzyńca Węclewiczów zarządza Uniwersytet Sztokholmski. W związku z darem Państwa Węclewiczów, 9 czerwca br. przybyła do Poznania delegacja z Uniwersytetu Sztokholmskiego, w skład której weszli Rektor tegoż Uniwersytetu, prof. Gustaf Lindencrona a także prof. Brigitta Berglund, prof. Leonard Neuger i Alce Nagrelius. Szwedzcy profesorowie wzięli również udział w Konferencji Skandynawistów odbywającej się w Ciążeńiu. M.S.

zbiory latami zasilają kolekcje Muzeum Narodowego w Warszawie, Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

Węclewiczowie byli po drugiej wojnie światowej prawdziwymi ambasadami kultury polskiej w Szwecji. Wspomagali i udzielali gościny wielu Polakom, którzy w dobie Polski Ludowej wyjeżdżali do Skandynawii. Przeżywali głęboko wszelkie wydarzenia w Polsce. Wielokrotnie prostowali nieprawdziwe informacje o Polsce i Polakach w prasie szwedzkiej. Szczególnie bliska była im Wielkopolska, a szczególnie Opalenica.

Cieszyli się w Sztokholmie powszechnym szacunkiem.

Z gościny Państwa Węclewiczów korzystał i autor niniejszego tekstu, w roku 1987, podczas gromadzenia materiałów do pracy habilitacyjnej o polskiej emigracji zarobkowej, politycznej i kulturalnej do Szwecji w XIX i XX wieku. Nazwisko „Węclewicz” otwierało wówczas wszystkie drzwi. Sami zaś Państwo Węclewiczowie traktowali autora jak syna, który z zadziwieniem obserwował niezwykłą miłość do wszystkiego co polskie i bezinteresowny patriotyzm wielkiego formatu.

Tym bardziej się cieszę, że Wawrzyniec Węclewicz i jego żona Brygida, mimo nieobecności na tym świecie, nadal będą służyć swoim ojczyznom: Polsce i Szwecji poprzez ustanowioną Donację.

Wawrzyniec Węclewicz pisał w pamiętniku: „... nie miejsce zamieszkania przesądza o tym, czym i jak służy się Ojczyźnie”.²

¹ Wawrzyniec Węclewicz, *Tyle śmierci ile dni. Wspomnienia z Berlina, Sachsenhausen, Neuengamme, Sztokholmu*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985

² Tamże, s. 156

Biblioteka Uniwersytecka w latach 1996-2002

Najważniejsze przeobrażenia

We wskazanym okresie nastąpiło rozpoczęcie komputeryzacji (zakup systemu, sprzętu) i rozpoczęcie retrokonwersji - komputerowego opracowania zbiorów. Efekt: dziś do bazy wpisanych jest 400.000 pozycji, co czyni ją trzecią co do wielkości w kraju, po Bibliotece Narodowej i Bibliotece Jagiellońskiej.

Komputeryzacja wywołała zmiany w zakresie zasad udostępniania i obsługi użytkowników; przyjęto wspólne zasady dla 13 bibliotek wchodzących w skład Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych. Pozwoliło to na rozpoczęcie świadczenia wielu usług informacyjnych (bazy danych, czasopisma elektroniczne), co pozwala odstąpić od dotychczasowej zasady, że biblioteka oznacza magazyn zbiorów, a realizować zasadę, że biblioteka stanowi centrum informacji (nie jest ważne posiadanie zbioru, ale zorganizowanie dostępu do źródeł informacji).

Zmieniając podejście do obsługi czytelników, utworzono nowoczesną wypożyczalnię, w pełni skomputeryzowaną, i 2 nowe czytelnie (przy wzroście liczby miejsc ze 188 do 244). Wszystkie czytelnie oraz Oddział Zbiorów Specjalnych otwarte są od poniedziałku do soboty aż do godzin wieczornych, ponadto 4 czytelnie czynne są w niedziele.

Nastąpiły zmiany w praktyce gromadzenia - większa specjalizacja w gromadzeniu zbiorów przez biblioteki systemu bibliotecznego-informacyjnego UAM a także przez biblioteki miasta. Specjalizacja służy temu, aby unikać dublowania zbiorów i za te same środki móc kupować jak najwięcej różnych materiałów, żeby biblioteki posiadały więcej tytułów, i żeby czytelnik miał pewność, iż w specjalistycznej bibliotece znajdzie wiele interesujących go pozycji (co uwolni go od konieczności podejmowania poszukiwań w różnych miejscach). Sprzyja temu wspólne prowadzenie bazy danych przez PFBN - czytelnik może znaleźć potrzebne informacje w każdej z bibliotek należących do Fundacji.

W zarządzaniu zbiorami doprowadzono do sytuacji, w której zachodzi tzw. zerowy przyrost zbiorów - tyle gromadzimy, ile w ciągu roku wycofujemy, aby minimalizować koszty ich utrzymania.

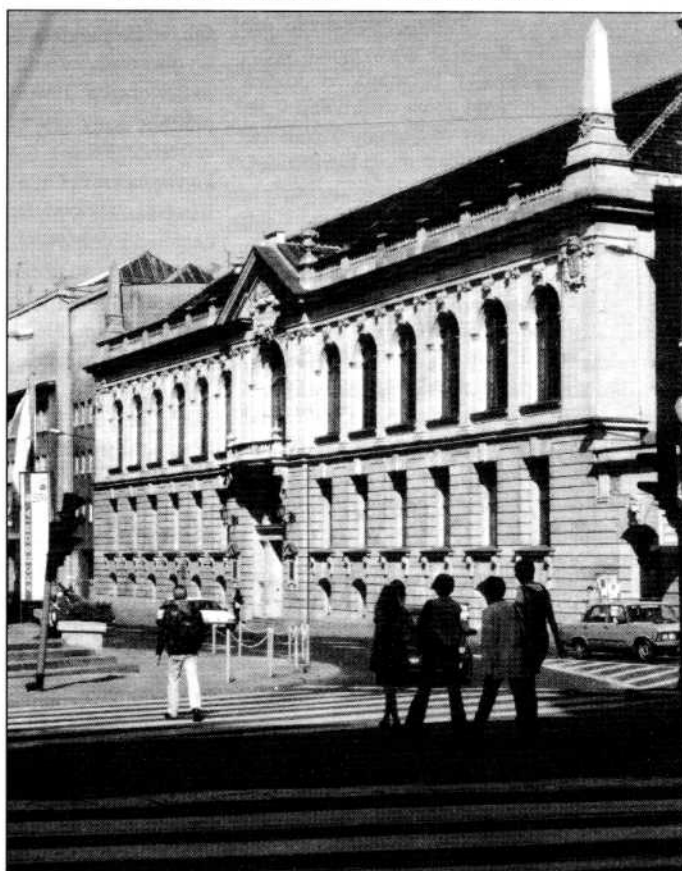
Przeobrażenia techniczne i organizacyjne zaowocowały bardzo poważnymi zmianami w zakresie udostępniania. W 2000 roku zanotowano 552 tysiące udostępnień tradycyjnych, w 2001 roku - 530 tysięcy, oraz dodatkowo 203 tysiące udostępnień elektronicznych! Zatem 30% udostępnień odbywa się obecnie drogą elektroniczną. Czytelnik nie musi przychodzić do bibliotek, żeby skorzystać ze źródeł, do których biblioteka organizuje mu dostęp.

Dr ARTUR JAZDON
Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej



*Otwarcie Czytelni Nauk Społecznych w Bibliotece Uniwersyteckiej,
4 października 2001 r.*

Odnowiona elewacja gmachu Biblioteki, jesień 1997 r.



Biblioteka Wydziału Fizyki na Morasku

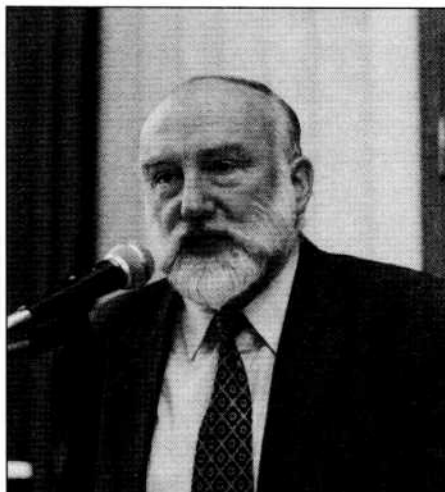


Prorektor Prof. Przemysław Hauser wśród książek i ludzi

Wachlarz spraw, z którymi się stykałem, był bardzo różnorodny. Podlegały mi Biblioteka Uniwersytecka i biblioteki na poszczególnych wydziałach, Wydawnictwo Naukowe, sprawy promocji książki, działalność socjalna, współpraca ze związkami zawodowymi, z kołami emerytów... Co się zmieniło w ciągu tych 6 lat, co udało się osiągnąć?

W całym systemie bibliotecznym Uniwersytetu są to lata przełomu. Spowodowała to komputeryzacja procedur bibliotecznych. Zaczęło się zamknięciem starego katalogu i przystąpieniem do tworzenia bazy od października 1999; dalsze posunięcia były tego następstwem. Biblioteka doskonale wpasowała się w potrzeby nowych czasów. Nastąpiło przeobrażenie kadry bibliotekarzy. Jest to obecnie zespół pracowników posługujących się w bieżącej pracy internetem, współpracujący na co dzień z wieloma bibliotekami świata. Ze spraw dotyczących inwestycji bibliotecznych, które przyczyniły się do znacznej poprawy obsługi użytkowników, za jeden z większych sukcesów uważam uruchomienie w październiku 1999 r. nowoczesnej wypożyczalni za środki przyznane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. To osiągnięcie jest mi szczególnie bliskie m.in. dlatego, że osobiście zaangażowałem się w pozyskanie funduszy na ten cel. „Jesteśmy po to, żeby najlepsi byli jeszcze lepsi” - usłyszałem w Fundacji po zarekomendowaniu naszego, bardzo dobrze przygotowanego, projektu. Dzięki temu mamy w Bibliotece Uniwersyteckiej księgozbiór podręczny wypożyczalni z wolnym dostępem do półek. W 2001 r. uruchomiliśmy też nową Czytelnię Nauk Społeczno-Ekonomicznych i Prawnych.

Inna inicjatywa dotyczyła dziedziny marketingu książki. Poznań, silny ośrodek akademicki a do tego miasto Targów, nie miał przed 6 laty żadnej imprezy targowej związanej z promowaniem książki naukowej. Podjęliśmy się tego zadania a Wydawnictwo Naukowe UAM stało się głównym organizatorem owego „targowiska mądrości”. Inicjatywa organizowania Poznańskich Dni Książki Naukowej się przyjęła i szybko zyskała dobrą renomę. W latach 1997 i 1998 PDKN odbyły się w Collegium Maius; następnie wskutek zwiększonej liczby wystawców musieliśmy



przenieść targi do przestronnych pomieszczeń Zamku. Znaczenie imprezy trudno przecenić w sytuacji, gdy dystrybucja książki naukowej pozostawia na co dzień wiele do życzenia: przy okazji targów mamy w jednym miejscu, w jednym czasie, możliwość poznania niemal kompletnej oferty wydawców zajmujących się książką naukową. Powodzenie Poznańskich Dni Książki Naukowej jest dla mnie powodem do dużej radości. Obchodziliśmy już 5-lecie tej imprezy! Sukces tym większy, że w ostatnich dwóch latach pracujemy w atmosferze kryzysu książki, niektóre imprezy targowe w innych miastach upadły, inne gromadzą mniejszą liczbę wystawców. Wydawnictwo uniwersyteckie w latach 1996-1999 znacznie zwiększyło produkcję książek (w 1999 r. wydało rekordową ilość: 1500 arkuszy). Rytmiczna praca i zwiększona objętość szły w parze z utrzymaniem dobrej tradycji wydawania prac na wysokim poziomie edytorskim oraz w pięknej szacie graficznej.

Parę słów o innym ważnym fragmencie funkcjonowania Uniwersytetu: sferze socjalnej. Przeprowadziliśmy remont ośrodków wczasowych UAM w Kołobrzegu i Zakopanem, które dzięki temu uzyskały znacznie wyższy standard niż przed kilku laty i zwiększyły liczbę miejsc. Trwało udzielanie pożyczek na cele mieszkaniowe. Nasi pracownicy bez tych pożyczek nie zawsze byłiby w stanie kupić lub wyremontować mieszkania, czy też postawić własny dom. Jest to pomoc bardzo istotna i wielu pracowników uczelni z niej korzysta. Jak jest szacowany zasięg tej pomocy, bo to w budżecie trzeba przewidzieć? Potrzeby przewidujemy każdorazowo na podstawie wniosków z roku poprzedniego. Warto podkreślić, że Komisja działa niezwykle kompetentnie, ponieważ nie zdarzyło się, żeby środków na ten cel zabrakło. Wszyscy którzy potrzebują, o ile

1996 - 2002

spełniają regulaminowe warunki, mogą liczyć na akceptację wniosku. Podobnie funkcjonuje przyznawanie zapomóg socjalnych w nagłych wypadkach losowych: chorób, innych nieszczęść, strat majątkowych wskutek kradzieży lub z innych powodów. Najlepiej oczywiście byłoby, aby wypadki takie się nie zdarzały, ale to wielka satysfakcja, pomóc komuś, kto jest w potrzebie. Gdy zaczynałem urzędowanie, postawiłem to sobie za cel: pomagać ludziom w miarę moich możliwości, oczywiście na tyle, na ile pozwalają na to procedury regulaminowe.

Bardzo miło wspominać spotkania z emerytami naszego Uniwersytetu. Obydwa związki zawodowe, które działają na uczelni, pracują niezwykle prężnie, a co chciałbym podkreślić szczególnie: sensownie. Mają bardzo aktywne koła emerytów. I z nimi się spotykałem, nie tylko na dorocznych uroczystościach w okresie gwiazdkowym; spotykałem się także z osobami, które właśnie kończą pracę na UAM. Odchodząc na zasłużoną emeryturę, słyszały słowa serdecznego podziękowania za trud włożony w trwanie i rozwój naszej uczelni. Jest bowiem oczywistą prawdą, że bez wysiłku poprzednich pokoleń Uniwersytet byłby trochę inny i z pewnością nie tak świetnie by się rozwijał.

W sprawach, którymi się zajmowałem, niekiedy trudno było działać błyskotliwie, a tym trudniej błyskotliwie o nich mówić. Natomiast wspominałbym jeszcze inny fakt, należący do najważniejszych wydarzeń w Uniwersytecie w tym okresie, a mnie szczególnie bliski: doktorat honoris causa Javiera Solany. Była to idea, z którą od początku się w pełni identyfikowałem. Niezwykle mnie ucieszyło, że wyróżniony został i nawiązał przez to szczególną więź właśnie z moją uczelnią człowiek tak zasłużony dla Polski w niezwykle ważnym momencie jej dziejów. Czasami nie dostrzegamy tego, że niepodległość, to nie jest rzecz dana raz na zawsze. Solana, przez to, że nie ugiął się przed naciskami, że tak dużo zrobił dla przystąpienia Polski do NATO, zasłużył sobie jak mało kto ze współczesnych polityków na olbrzymią wdzięczność i szacunek Polaków; na miejsce w naszej historii. Potem jeszcze była z wielokrotną radością, kiedy zechciał przyjąć nasz doktorat honorowy Jan Paweł II. To były bardzo doniosłe wydarzenia, które wywarły wielki wpływ na postrzeganie Uniwersytetu. Każdy poniekąd w nich uczestniczył, nawet jeśli nie w konkretnych przygotowaniach i uroczystościach, to na pewno emocjonalnie, zdając sobie sprawę z ich znaczenia dla naszej uczelni.

(Oprac. E.S.)

Być skutecznym tylko w ramach przyzwoitości

Rozmowa z prof. dr. hab. Przemysławem Hauserem, prorektorem UAM w latach 1996-2002, kierownikiem Zakładu Najnowszej Historii Polski

— **Panie Rektorze, czy z osobistego punktu widzenia warto było podjąć to wyzwanie sprzed 6 lat?**

— Dla mnie 6 ostatnich lat było okresem służby, ale równocześnie okresem, który dużo mnie nauczył. Nie zdawałem sobie przedtem sprawy z tego, jak bardzo skomplikowane jest funkcjonowanie Uniwersytetu. Dopiero z perspektywy widzenia rektoratu, czyli samego centrum zarządzania uczelnią, staje się to w pełni widoczne. Dotyczy to zwłaszcza sfery finansowej. Przyznam, że przedtem zdarzało mi się przybierać wobec władz uczelni postawę, którą dzisiaj nazwałbym roszczeniową; obecnie wiem, że nie zawsze i nie na wszystko są środki finansowe, i że o pozyskanie tych środków trzeba zabiegać, szukać pozabudżetowych źródeł finansowania, jakimi dysponują np. fundacje, nastawione na wspieranie nauki.

— **Czy jako historyka zajmującego się sprawami najnowszymi nie korci Pana Profesora, żeby poświęcić uwagę także sprawom organizacji nauki, przemianom współczesnych uczelni, zmianom w stylu zarządzania?**

— Nie, i powiem Pani dlaczego. Zdaję sobie sprawę, w jakim kierunku zmierzają rozwój nauki i zmiany organizacyjne w zarządzaniu tą dziedziną. Jest dla mnie jasne, że jeśli nie pójdziemy w tym kierunku, to Polska cywilizacyjnie pozostanie w tyle. Okazuję więc pełne zrozumienie dla tych przemian i wspierałem je w czasie mojego urzędowania. Inną rzeczą jest mój prywatny stosunek do tych trendów, którymi bynajmniej nie jestem zachwycony. Przecież niekoniecznie musi mi się podobać wejście w świat elektroniki, gdy jestem przywiązany do książek. Jest to swego rodzaju konserwyzm na prywatny użytek. Wciąż wolę książkę od ekranu. Dzisiaj cały świat pędzi w zawrotnym tempie do przodu. Czy na pewno zdajemy sobie sprawę - dokąd? Czy nie odbywa się to kosztem jakości? Zawsze uważałem i nie zmieni-

łem swych zapatrywań, że w pracy (także naukowej) lepiej zrobić mniej a dobrze. Do uprawiania nauki potrzeba spokoju i czasu na refleksję - czy zawsze znajduję to dziś zrozumienie?

— **Zmieniło się odczucie smaku życia, albo ludzie w ogóle odrzucili taką potrzebę...**

— Lubię czuć smak i mieć czas na refleksję, którego przez ostatnich 6 lat bardzo mi brakowało. Nie tylko przeczytać, ale potem jeszcze na ten temat wymienić myśli: na to dzisiaj nie ma czasu! Więc powtarzam: rozumiejąc, że są takie czasy, i nie przeciwstawiając się im, na swój prywatny użytek tworzę mini-świat, który pozwala mi uciec do lektury, uciec na łono przyrody, i zastanowić się na przykład nad sensem egzystencji, co oczywiście nic nie daje w sensie materialnym, lecz mnie osobiście daje komfort psychiczny.

— **Odrobina refleksji przydaje się wszystkim; jak więc powstrzymać ten owczy pęd, nie wiadomo dokąd?**

— Przed nauką i przed skomputeryzowanym światem stoi niebezpieczeństwo, z którego jeszcze dzisiaj nie w pełni zdajemy sobie sprawę. Nie jest problemem zdobycie informacji. Największym problemem do rozwiązania jest selekcja. Na to należy skierować uwagę. Za dużo mamy informacji byle jakiej. Otacza nas informacyjny śmietnik.

... Do uprawiania nauki trzeba spokoju i czasu na refleksję



— Nowe pokolenia, nienawykłe do refleksji, będą gorzej przygotowane do dokonywania takiej selekcji.

— Oczywiście, że tak, ponieważ młodzież dość często przyjmuje wszystko bez wyboru, z gotowych przekazów.

— **Automatyzm rozprzestrzenia się także w sztuce i w nauce.**

— Uważam, że to jest poważne niebezpieczeństwo. Ale nie wiedziałbym, jak przeciwdziałać. Chociaż może... przeciętą to nasi absolwenci, jeśli w toku studiów będziemy im poświęcać indywidualnie więcej uwagi?

— **Fukuyama w najnowszej książce „Our Posthuman Future. Consequences of the Biotechnology Revolution” prokuje przyspieszenie ewolucji człowieka „podrasowanego” genetycznie. Narodowa Fundacja USA stymuluje badania w ramach „Human Cognom Project”, których celem jest stworzenie „nanonadczłowieka”.**

— Akurat Fukuyamą się nie entuzjazmuje; ale jeśli już mówimy o perspektywach dla naszej cywilizacji, to mam trochę pesymistyczne skojarzenia po lekturze kolejnej książki świetnego historyka Paula Kennedy'ego, autora „Mocarstw świata” - lektury obowiązkowej dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć dzieje ostatnich stuleci - chodzi mi mianowicie o tytuł „U progu XXI wieku”. Otóż to co wieńczy Kennedy, naprawdę nie nastraja optymistycznie.

— **Ale wystarczy przejrzeć choćby „Lapidaria” Kapuścińskiego, żeby wszystkie te sygnały o zagrożeniach kulturowych mieć przed oczami.**

— Boję się bylejakości. Nigdy jej nie znosiłem. Obawiam się, że w przyszłym świecie będzie za mało indywidualizmu. Taką jest zwykle cena umasawiania. Jest też górna granica umasawiania wykształcenia wyższego - żeby nie traciło poziomu.

— **W tym przypadku w ramach tzw. wykształ-**

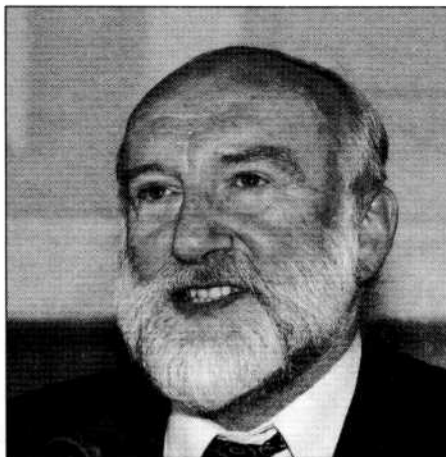
conych elit może obronić się superelita, a pozostali także zyskają trochę szersze horyzonty, niż mieliby bez dodatkowej wiedzy.

— No to kształćmy na naszym Uniwersytecie właśnie superelity. Jesteśmy bardzo wysoko w różnych rankingach - obrońmy to miejsce.

— Jak to jest z tym „najlepszymi” przepustkami do przyszłości? Życie, w które jesteśmy uwikłani, z jego trendami, niekoniecznie wszystkim odpowiada...

— Gdy mówimy o pracy z młodymi ludźmi, trzeba się przede wszystkim zastanowić nad jedną bardzo ważną rzeczą, która stanowi olbrzymie zadanie dla nas wszystkich. My ich być może uczymy. Ale czy jeszcze wychowujemy? Moim zdaniem, przynajmniej w pewnym stopniu, powinniśmy także wychowywać. Oczywiście, jest to bardzo trudne zadanie, lecz szczególnie w małych grupach seminaryjnych można obok wiedzy przekazywać także sposób spojrzenia na świat. Nie tylko przedstawiać fakty naukowe, ale interpretując je, ukazywać wzorce zachowań. Jest coś fatalnego w tym, że dzisiaj lansuje się skuteczność zamiast przyzwoitości! Nie mogę się z tym pogodzić. Uważam, że trzeba starać się być skutecznym, ale tylko w ramach przyzwoitości. Nie naruszać tej granicy w działaniu. Ci młodzi ludzie często - jeśli tego nie wyniosą z domu rodzinnego, a nie zawsze już rodzice wychowują dzieci - mogą tego nie wiedzieć. A ja nie chcę żyć w takim świecie, w którym jeden człowiek robiąc drugiemu krzywdę nawet nie będzie sobie z tego zdawał sprawy. I tu naszym zadaniem, każdego nauczyciela zresztą, od szkół podstawowych poczynając do uniwersytetu, jest wpajanie wzorców ludzkiego postępowania. Per saldo to się opłaca także społecznie.

— A co zaproponować, jak przygotować do życia ludzi, którzy społecznie okażą się „niepotrzebni”? Tym rzeszom bezrobotnych, którzy już są, których będzie coraz więcej, jeśli wierzyć prognozom? Nie chodzi mi teraz o to, co im zaproponować bytowo, ekonomicznie, ale jak uzbroić emocjonalnie, intelektualnie, na doświadczenie takiego życia?



... Nie chcę żyć w takim świecie, w którym jeden człowiek robiąc drugiemu krzywdę nawet nie będzie sobie z tego zdawał sprawy.

Dla nich alternatywą pracy mogłaby być własna twórczość, sztuka, indywidualny rozwój, zdolność do tego, żeby chociaż ze sobą się nie nudzić.

— To co Pani teraz powiedziała, jest wyzwaniem intelektualnym dla każdego człowieka: nie nudzić się samemu ze sobą. Jeśli ktoś to opanuje - a to nie jest łatwa sprawa - to jakby wygrał los na loterii. Nie ulegać modom, nie ulegać naciskom, wiedzieć, czego się samemu chce. Ja mam lekko konserwatywną naturę. Stąd czasem brak fascynacji tym co nowe. Nowe niekoniecznie musi być dobre... Bertold Brecht kiedyś to tak ładnie powiedział: *Nowe anteny nadawały stare głupstwa. Mądrość przekazywano z ust do ust.* Pewne prawdy od lat są takie same. Powtarzam to czasem na zajęciach, powtarzam na każdym absolutorium z moim udziałem. Właśnie prowadzenie absolutorium dawało mi dużą radość! Nigdy nie podkreślałam jedynie fascynacji światem, że on taki piękny, albo taki łatwy. Mówiłem tym młodym ludziom: *wierzcie w siebie, idźcie naprzód i zdobywajcie świat. Ale pamiętajcie, jakie*

... Wierzcie w siebie!



są niebezpieczeństwa i niech wam starczy odwagi na walkę o swój los wtedy, gdy się nie udaje. Kiedy zwracam się do młodzieży, zawsze mówię: *to są najpiękniejsze lata waszego życia. Nie zapominajcie o tym. Wykorzystajcie je w pełni. A jednocześnie są to lata, których nie wolno wam zmarnować pod względem naukowym. Gdy dzisiaj zaniedbacie istotne dla was sprawy, to następne lata mogą być mniej radosne.* Tu im wskazuję sposób życia. Nie akceptuję modelu świata, który będzie się kierował coraz większym wyrachowaniem - to nie tylko nudne, lecz na dodatek bez sensu.

— Panie Rektorze, to nie jest fair: przecież nie wszyscy z tych młodych mają mentora, czy opiekuna naukowego, dla którego coś znaczą, który się o nich troszczy. Jedni się przed nimi opędzają, inni gnębią, a ogólnie biorąc organizacja studiów wszystkich szczebli nie sprzyja zadzierzgnięciu więzi personalnych mistrz-uczeń. Dla większości to nie są jednoznacznie lata szansy. Młodzi też ma tysiące problemów.

— I tak nie powinno być. To się właśnie wiąże w pewnym przynajmniej stopniu z umasowaniem studiów. Ale o tym już mówiliśmy.

— Z upodobaniem przywołuje Pan Profesor swój konserwyzm, a jednocześnie z dumą podkreśla wkład w unowocześnienie systemu bibliotecznego, który jak wiadomo polega głównie na informatyzacji. Czy dla Pana jako historyka ten rozwój elektroniczny, umożliwiający buszowanie w bibliotekach świata, ma jakieś znaczenie?

— Oczywiście, że tak, pod warunkiem, że pilotuje mnie sensowny program. Natomiast jeśli nie ma selekcji informacji według określonych kryteriów, np. podając czyjeś nazwisko otrzymuję kilka metrów bieżących najróżniejszych pozycji dotyczących tej postaci, to nie jest informacja, tylko zupełnie niepotrzebny bałagan. Ja na szczęście wiem, czego szukam, ale gdy ktoś dopiero zaczyna orientować się w jakiejś dziedzinie, to dla niego te wszystkie informacje są równoważne i dopiero ma problem.

— A jak Pan Rektor się odnosi do książek na krą-

żkach w postaci CD-ROMów? Tytuły w wersji elektronicznej były promowane na bliskich Panu Poznańskich Dniach Książki Naukowej w ubiegłym roku. Na razie pojawiają się jako propozycja alternatywna, ale niewykluczone, że w nieodległym czasie będą wypierać literaturę drukowaną...

— Być może dla następnego pokolenia to będzie normalne, dla mnie już nie! Ja się wychowałem z książką. Nie lubię czytać z ekranu; ja lubię wziąć książkę do ręki, przewertować kartki... Oczywiście, posługując się komputerem też można klikać, przelatywać, ale mnie to nie fascynuje. Nie zmienię tego, bo nie chcę zmienić. Ale następne pokolenia, moje dzieci, moi studenci, funkcjonują już inaczej i świat zmierza w innym kierunku, a ja nie protestuję. Tylko na prywatny użytek... jestem inny.

— Czego wyraz dał Pan Profesor także pełnym fantazji wystąpieniem na spotkaniu jubileuszowym w małej Auli w maju tego roku. Co dla Pana znaczy Ukraina? Czy to też rodzaj ucieczki? Prywatny podbój świata?

— Raczej podróż sentymentalna. Wychowałem się bowiem na sienkiewiczowskiej trylogii, na polskiej tradycji romantycznej, w której Kresy Wschodnie były zawsze silnie obecne. Wracam w ten sposób do swoich wyobrażeń sprzed lat, konfrontując je z rzeczywistością, poznając ziemię i naród, z którym nierozzerwalnie związał nas bieg dziejów. Dodajmy, że dziś przezwyższenie zadawnionych uprzedzeń i stereotypów oraz wzajemne zbliżenie leży w elementarnym interesie zarówno Polaków jak i Ukraińców. Za kilka dni znów wybieramy się z „komunikatem” (tyle, że zmotoryzowanym, jak przystało na XXI wiek) do Lwowa a potem na Bukowinę - obszar również wpisany mocno w polską historię, z zamiarem dotarcia aż pod Cecorę. I wiemy, że znowu będą piękne przeżycia związane z poznawaniem tego co warte obejrzenia, będą wieczory z „polskim śpiewem narodowym”, spotkania z miejscową Polonią. To wszystko prowadzi do uświadomienia sobie za Cyprianem Kamilem Norwidem, że: *Przeszłość - jest to dziś, tylko cokolwiek dalej (...)* Nie jakieś tam coś, gdzieś, /Gdzie nigdy ludzie nie bywali!...

— Życząc udanej wyprawy, dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ



Otwarcie wystawy w Bibliotece Collegium Polonicum, 15 lipca 2001 r.: wstęgę przecinają od lewej: Karl Dedecius, prezydent EUV prof. Gesine Schwan i rektor UAM prof. Stefan Jurga.

Między Polską a Niemcami

Archiwum Karla Dedeciusa

Otwarta w lipcu 2001 r. w Collegium Polonicum w Słubicach wystawa „Życie pełne kart i ksiąg”, dotycząca osoby i twórczości Karla Dedeciusa, najwybitniejszego tłumacza i popularyzatora literatury i kultury polskiej w Niemczech, stanowiła biograficzne wprowadzenie do powstającego tam archiwum twórcy, zawierającego jego korespondencje, zdjęcia, notatki i pamiątki osobiste. Swoje zbiory (w sumie sto pięćdziesiąt segregatorów!) podarował Dedecius Europejskiemu Uniwersytetowi Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, który z kolei przekazał je Bibliotece Collegium Polonicum w Słubicach. Segregowaniem i porządkowaniem zajęli się specjalnie zatrudniony zespół ludzi. Jako pierwsi, już jesienią*, skorzystają z archiwum naukowcy i studenci, którym zbiory posłużą jako materiał badawczy.

Kolekcja na granicy

Gest Dedeciusa to wydarzenie bez precedensu, z pewnością jedno z ważniejszych dla współpracy polsko-niemieckiej w ciągu ostatnich lat. Oto wielki tłumacz, eseista, autor „postanawia podzielić się ze światem swoimi zbiorami, także tymi najbardziej prywatnymi. Nie brakuje mu przy tym wyobraźni - na miejsce dla swojej kolekcji wybiera teren przygraniczny, gdzie po przełomie bardzo intensywnie, choć nie zawsze gładko, rozwija się polsko-niemiecka współpraca. Gest Dedeciusa jest nie tylko symboliczny; w sposób realny przyczynia się bowiem do polepszenia współpracy między Polską a Niemcami. Troska o kształt archiwum zacieśnia jednak kontakty między dwoma ośrodkami akademickimi: Uniwersytetem Viadrina i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza, na terenie Collegium Polonicum. Dzięki temu uczel-

nie te mają kolejną, okazję wcielić w życie statutowe postanowienia o porozumieniu i współpracy. I przyznać trzeba, że swoje zadanie traktują poważnie. Odpowiedzialny za projekt polsko-niemiecki zespół, pod kierownictwem Margarete Hager, odbył specjalne kursy przygotowujące do nowoczesnego archiwizowania zbiorów. Dzięki temu kolekcję katalogowano od razu komputerowo, z zamiarem udostępnienia jej również w Internecie. Warto wspomnieć, że archiwum założyło także własną stronę internetową, na bieżąco informującą o przebiegu prac. Twórcy mają ambicje, by dobrze przygotowane archiwum stało się ważnym źródłem badań dla humanistów z całej Europy. Nie ulega wątpliwości, że posiadanie tych zbiorów w zasobach archiwalnych podnosi rangę zarówno Viadriny, jak i Collegium Polonicum. Dar Dedeciusa jest wszak znaczący jakościowo i ilościowo: oprócz wspomnianej wyżej koresponden-

cji, zdjęć i pamiątek zawiera również około 600 książek, wycinki z gazet, kasy magnetofonowe, nagrania video i płyty CDS. Być może jest to ważny krok na drodze do tego, by Frankfurt i Słubice stały się intelektualnym, polsko-niemieckim centrum Europy Środkowej.

Zawód: tłumacz

Przed wyjazdem do Słubic (zadanie obowiązkowe nie tylko dla germanistów!) warto odświeżyć swoją wiedzę o dokonaniach Dedeciusa. Same za siebie mówią już fakty: Karl Dedecius przetłumaczył na niemiecki najważniejszych poetów i pisarzy polskich (ambitna seria „Polnische Bibliothek” liczy około pięćdziesiąt tomów), zainicjował tzw. „Niebieską Serię”, zawierającą dokumentację polsko-niemieckich kontaktów kulturalnych, jest także autorem ponad dziesięciu tomów szkiców i esejów o tematyce polsko-niemieckiej i translatorskiej. Dziełem jego życia na zawsze pozostanie założony w 1980 roku w Darmstadt Niemiecki Instytut Kultury Polskiej, fundujący wraz z Fundacją Roberta Boscha pobyty stypendialne dla pisarzy polskich (do stypendystów Darmstadt należą m.in. Zbigniew Herbert, Ryszard Krynicki, Paweł Huelle, Tadeusz Różewicz, Ewa Lipska); dzięki staraniom Dedeciusa zaistniała wreszcie w Krakowie w dawnej Willi Decjusza Akademia Europejska. Zasługi dziś już osiemdziesięcioletniego łodzianina były wielokrotnie doceniane i nagradzane - Karla Dedeciusa wyróżniono m.in. Nagrodą Pokojową Księgarstwa Niemieckiego (1990), Wielkim Federalnym Krzyżem Zasługi z Gwiazdą (1994) oraz doktoratami honorowymi uniwersytetów w Kolonii, Lublinie, Łodzi i Toruniu. Dedecius został również pierwszym laureatem Nagrody Viadrina, przyznawanej za zasługi na rzecz zbliżenia polsko-niemieckiego. Fakty to jednak nie wszystko. Wszak są one dziełem pasji, talentu, wyobraźni i ciężkiej pracy autora. Działalność Dedeciusa przezwyciężyła wszelki determinizm historyczny i mentalny. Godził on nie tylko Polaków z Niemcami, ale przede wszystkim każdy z tych narodów z samym sobą. Swoim życiem i działalnością udowodnił, że kultura posiada wartość ponadnarodową i stoi ponad podziałami politycznymi. Pozostał przy tym człowiekiem skromnym, nie eksponującym własnej osoby. Warto o tym pamiętać, kiedy w Słubicach oglądać będziemy zdjęcia i zapiski Dedeciusa, albo gdy przypadkiem rozbawi nas widok jego szacownej walizki.

ANNA ARTWIŃSKA

* Otwarcie Archiwum przewidziano na 17 października 2002 r.

Publikujemy tekst informacji w wersji przesłanej za pośrednictwem Departamentu Informacji i Promocji KBN. W jednym z kolejnych numerów „Życia Uniwersyteckiego” bliżej przyjrzymy się tej inicjatywie, analizując ją w różnych kontekstach.

Fundacja im. Humboldta wspiera powrót do kraju polskich naukowców

(Z serwisu prasowego Ambasady Niemiec w Warszawie)

Stypendia dla powracających do swych krajów ojczystych naukowców z Polski oraz Europy Środkowej i Wschodniej, a także dodatkowe stypendia na pobyty związane z badaniami naukowymi w tym regionie: w ten sposób Fundacja im. Aleksandra von Humboldta bierze udział we wspólnej kampanii Fundacji im. Humboldta, Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD), Federalnego Ministerstwa Oświaty i Badań Naukowych oraz Komisji ds. Europy Wschodniej Niemieckiej Gospodarki. Celem inicjatywy jest przeciwdziałanie nierównowadze w wymianie akademickiej między Republiką Federalną Niemiec a krajami Europy Środkowej i Wschodniej oraz wszystkimi państwami WNP.

Dla Fundacji im. Humboldta przyznawanie stypendiów dla naukowców powracających do swego kraju ojczystego, którzy pracują obecnie jeszcze w Niemczech, jest nową inicjatywą. W ten sposób mają zostać wzmocnieni przyszli partnerzy w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Ponadto Fundacja im. Humboldta intensyfikuje niektóre rodzaje wsparcia finansowego. Między innymi oferowane są następujące rodzaje pomocy finansowej:

- pomoc w celu finansowania kosztów podróży dla naukowców z Niemiec: dopłata do krótkich pobytów gościnnych w instytutach naukowych, gdzie pracują byli stypendyści Fundacji im. Humboldta w Europie Środkowej i Wschodniej (z wszystkimi państwami WNP włącznie).
- partnerstwa instytutów naukowych: wspieranie długookresowej współpracy w dziedzinie nauk przyrodniczych i inżyneryjnych oraz medycyny przez okres 3 lat; łączna kwota wsparcia nie może przekroczyć 51.000 euro.
- stypendia im. Feodora Lynena finansujące badania naukowe: finansowanie długookresowych pobytów, do trzech lat, młodych naukowców z Niemiec po uzyskaniu przez nich tytułu doktora w celu prowadzenia badań naukowych w instytutach, gdzie pracują byli stypendyści Fundacji im. Humboldta w Europie Środkowej i Wschodniej (z wszystkimi krajami WNP włącznie).
- stypendia dla naukowców powracających do kraju ojczystego: ułatwiają pracującym obecnie w Niemczech stypendystom Fundacji im. Humboldta powrót do instytutów naukowych w Europie Środkowej i Wschodniej (z wszystkimi krajami WNP włącznie).

Sieć kontaktów gwarantem sukcesu

„Dzięki zwartej sieci kontaktów istniejącej pomiędzy byłymi stypendystami Fundacji im. Humboldta możemy wykorzystać potencjał naukowców z Europy Wschodniej posiadających w dalszym ciągu bardzo dobre powiązania z Niemcami w celu wspierania gościnnych

pobytów naukowców, studentów i doktorantów z Niemiec w Polsce oraz krajach Europy Środkowej i Wschodniej” - powiedział sekretarz generalny Fundacji im. Humboldta dr Manfred Osten. Zwłaszcza dzięki stypendiom dla naukowców powracających do kraju ojczystego Fundacja im. Humboldta może konkretnie wspierać powrót najlepszych młodych naukowców do krajów Europy Środkowej i Wschodniej w celu zapewnienia również w przyszłości aktywnej sieci instytutów prowadzących badania naukowe w tych krajach.

Wysoki poziom badań

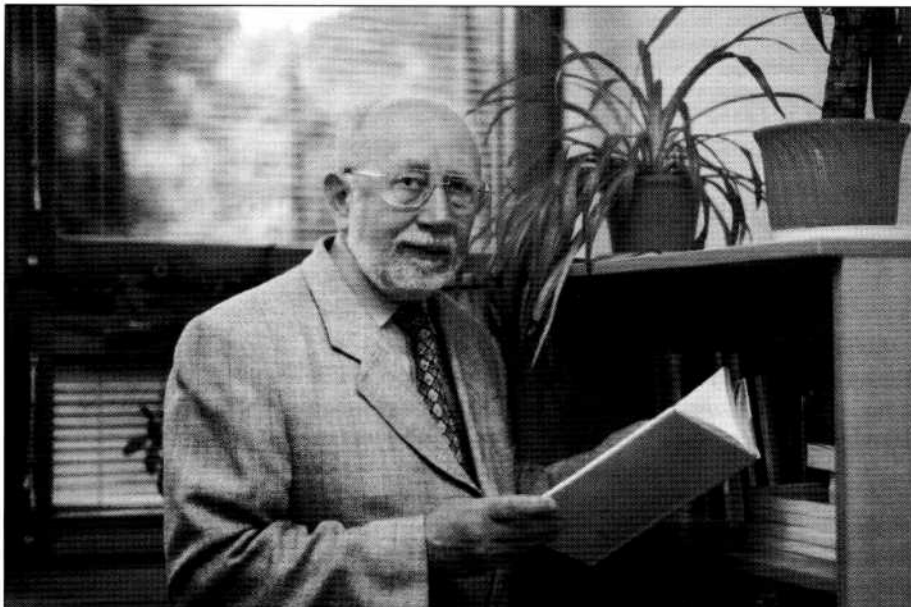
Organizacja umożliwiła od 1953 roku pobyt w celach naukowych w Niemczech łącznie około 4500 stypendystom prowadzącym badania naukowe oraz laureatom z Europy Środkowej i Wschodniej - z tego ponad 1100 z Polski. Stanowi to około 25 procent wszystkich wspieranych przez Fundację im. Humboldta stypendystów z całego świata. Stypendia przyznawane są tylko najlepszym naukowcom na zasadzie rozpisywanego na całym świecie konkursu niezależnie od pochodzenia kandydatów. Dlatego też wysoka liczba polskich stypendystów jest dowodem na to, że badania naukowe w Polsce są na bardzo wysokim poziomie.

Fundacja im. Aleksandra Humboldta

Jako wiodąca organizacja mająca na celu wspieranie czołowych zagranicznych naukowców Fundacja im. Aleksandra Humboldta umożliwia prowadzenie działalności naukowej w Niemczech rocznie ponad 1.800 naukowcom z całego świata. Sieć Fundacji im. Humboldta utrzymuje stałe kontakty z ponad 20.000 swoimi byłymi stypendystami w 130 krajach.

Szersze informacje: <http://www.daad.de>, <http://www.bmbf.de>

Pytania można kierować do: Floriana Klebsa lub Antonii Petry Dhein, Pressestelle Humboldt-Stiftung, tel.: +49 (0) 228 833 258



Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Prof. Antoni Smuszkiewicz

Z zadowoleniem stwierdzam, że okres ostatniej kadencji władz uczelnianych był dla naszego Wydziału korzystny i owocny.

Praca przebiegała w miłej, rzeczowej atmosferze, rytmicznie i bez zakłóceń, a to przede wszystkim dzięki ofiarnej kadrze kierowniczej jednostek wydziałowych oraz pełnemu zaangażowaniu wszystkich pracowników, niezależnie od pełnionej funkcji, czy zajmowanego stanowiska.

W zakresie działalności dydaktycznej najbardziej spektakularnym i ważnym osiągnięciem było uzyskanie akredytacji w zakresie filologii polskiej i filologii klasycznej, a ponadto powstanie dwóch nowych kierunków: wiedzy o teatrze i filmoznawstwa oraz kilku specjalności zarówno na studiach pięcioletnich jak i na licencjackich. Rozpoczęliśmy również kształcenie polonistów w Collegium Polonicum w Ślubicach i w Kościanie, na razie na poziomie licencjackim, natomiast w Kaliszu kształcimy już na poziomie magisterskim. Rozszerzone zostały możliwości studiów podyplomowych dla nauczycieli; prowadzimy dwa kursy metodyczne - dla nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów oraz dla nauczycieli licealnych a także studia edytorskie. Zainteresowanie środowiska nauczycielskiego tymi studiami jest zależne od potrzeb reformy oświaty i spraw zatrudnienia w szkolnictwie.

W zakresie badań naukowych, mimo nader skromnych funduszy na ten cel przeznaczanych, osiągnięcia nasze są imponujące. Wydaliśmy w ciągu ostatnich trzech lat ponad 115 książek, w tym między innymi takie dzieła jak *Kronika kinematografii polskiej* Małgorzaty Hend-

rykowskiej, *Historia komedii rzymskiej* Ewy Skwary, *Nowy słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Bąby i Jarosława Liberka, czy dwutomowa *Liryka grecka* Krystyny Bartol i Jerzego Danielewicza.

Imponujące są również osiągnięcia w zakresie kształcenia kadry. W ciągu trzech lat na naszym Wydziale 52 osoby uzyskały stopień doktora, 17 osób - stopień doktora habilitowanego, a 9 osób - tytuł profesora.

Z inicjatywy naszego Wydziału został nadany doktorat honoris causa UAM profesorowi Michałowi Głowińskiemu.

Do bardzo ważnych inicjatyw z aktywnym udziałem naszych pracowników

1999 - 2002

chciałbym zaliczyć cykl koncertów *Verba sacra - Modlitwy katedr polskich* z okazji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, oraz cykl nowszych prezentacji, także z udziałem czołowych artystów scen polskich, pn. *Wielka Klasyka* w Auli Uniwersyteckiej.

Środowisko wydziałowe inspiruje i angażuje się w twórczość artystyczną i literacką, przyczyniając się do ożywienia życia kulturalnego na Uniwersytecie i w całym Poznaniu. Dr Grzegorz Ziółkowski, teatrolog (w Zakładzie Dramatu i Teatru prof. Dobrochny Ratajczakowej), tegoroczny stypendysta Fulbrighta, współtworzy festiwal teatralny „Maski” i z powodzeniem animuje studencki ruch teatralny w UAM, przy czym prezentacjom artystycznym towarzyszy refleksja naukowa, sympozja i wydawnictwa. Interesujące inicjatywy w tym zakresie podejmuje także prof. Izolda Kiec. Klasycy działający w Studenckim Kole Naukowym przygotowują coroczne premiery pod opieką merytoryczną i artystyczną dr Ewy Skwary. Animacji twórczości filmowej poświęca się z sukcesem dr Mikołaj Jazdon, organizator letnich warsztatów filmowych z udziałem wybitnych twórców kina. Efektem praktyk są udane etudy. Sam dr Jazdon jest autorem nagrodzonego filmu „Ostatnie spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim”. Warsztaty odbywają się w ramach Zakładu Filmu i Telewizji pod kierunkiem prof. Marka Hendrykowskiego. Od nowego roku akademickiego Zakład poprowadzi własny kierunek studiów - filmoznawstwo, telewizja i kultura medialna, pozyskując do współpracy znakomitych przedstawicieli świata sztuki i mediów. Spodziewamy się, że powstanie prężny ośrodek badań nad filmem i telewizją, który przyczyni się do jeszcze większego ożywienia kulturalnego w środowisku akademickim Poznania.

Hol Collegium Novum

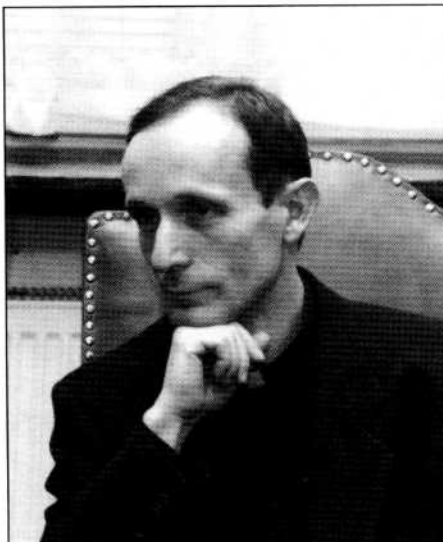


Dziekan Wydziału Teologicznego Ks. prof. Tomasz Węclawski

Włączenie Wydziału Teologicznego w strukturę UAM stworzyło szansę szybkiego rozwoju akademickiego dla wielu ludzi, którzy dotąd pracowali w środowiskach mniejszych, na ogół w seminariach. SeminaRIA od strony dydaktycznej były dobrze przygotowane, natomiast nie stanowiły praktycznie ośrodków pracy badawczej. Wydział stał się środowiskiem takiej pracy dla teologów z całej Polski północno-zachodniej.

To, że bardzo wielu doktorów, stosunkowo młodych, zostało zatrudnionych na stanowiskach adiunktów sprawiło, że staliśmy się Wydziałem najbogatszym w adiunktów w Polsce; jest ich obecnie blisko 80 na 116 zatrudnionych. Jeżeli 1/3 zrobi habilitacje w ciągu przewidywanego ustawowo czasu, to Wydział za 10 lat będzie jednym z najsilniejszych naukowo wydziałów teologicznych w Polsce. Kuźnią doktoratów jest z kolei - obok grupy asystentów kontraktowych (nie ma jeszcze studium doktoranckiego) - 120-osobowe studium podyplomowe; można szacować, że ok. 1/3 jego słuchaczy obroni w przewidywalnym czasie pracę doktorską. Po uzyskaniu w ostatnich latach przez kilku naszych pracowników tytułu naukowego profesora, i tym samym spełnieniu ustawowych warunków, występujemy właśnie o prawa habilitacyjne.

Atutem, z którym wkraczaliśmy na Uniwersytet, było dobrze pomyślane wydawnictwo, prowadzone przez ks. Feliksa Lenorta. Wydajemy ponad 20 pozycji książkowych rocznie i kilka zeszytów czasopism. Wśród serii wydawniczych można wymienić: „Materiały i studia” o charakterze ściśle naukowym, „Bibliotekę Pomocy Naukowych” o charakterze dydaktycznym, tzw. „Serię kryzysową” dla dzieł z pogranicza nauki i zainteresowań kulturowych, „Maneat quaestio” z książkami stawiającymi trudne problemy, a także serię książek jubileuszowych „Opuscula dedicata”. Rozwijamy tę działalność przy bardzo skromnym, nieporównywalnym do innych wydziałów budżecie, odzyskując zainwestowane środki dzięki dobrej sprzedaży wydawnictw. Nasza stosunkowo niska pozycja w KBN-ie wpływa na przyzwyczajenie części kadry: wykładowcy seminariów, także część z tych, którzy pracowali na Papieskim Wydziale Teologicznym, nie myśleli o badaniach, tylko głów-



nie o pracy dydaktycznej. Teraz trzeba sprostać innym wymaganiom.

Od początku uczestniczyliśmy w procesie akredytacji prowadzonym przez UKA, uzyskując ją w 2000 r. w grupie pierwszych 5 wydziałów teologicznych w Polsce. Dowodzi to, że teologie, które uchodziły w powszechnej opinii za nie najlepiej zorganizowane, zdołały się szybko zmobilizować i wykazać jakością kształcenia szybciej niż wiele bardziej renomowanych kierunków studiów. Mamy 2400 studentów, co czwarty kształci się w Poznaniu. Akredytacja stanowiła dla nas także mocny impuls do dalszego rozwoju, m.in. w zakresie współpracy międzynarodowej. Regularnie przyjmujemy wizyty bardzo dobrych profesorów teologii, zwłaszcza z Niemiec, ale ostatnio także z Hiszpanii i z Czech. Studenci mają w każdym semestrze do wyboru kilka wykładów monograficznych w językach obcych, co wdraża ich do podejmowania studiów zagranicznych. Najlepsi kształcą się obecnie w Belgii, Holandii, w Czechach, a w przyszłym roku być może trafią do Niemiec i do Francji. W większości wyjeżdżają w ramach Socratesa, a z Czechami mamy własne kontakty, z czego jestem szczególnie dumny, bo na Uniwersytecie Karola w Pradze poznają nową specjalizację, „dialog społeczny”, której na razie nie ma na naszym Wydziale. Na najbliższy kurs języka czeskiego zgłosiło się już 11 osób.

Jak Wydział odnalazł się wśród innych wydziałów Uniwersytetu? Pewne punkty styczności mieliśmy wcześniej. Polonistyka interesowała się naukami biblijnymi, były wykłady teologiczne na filozofii. Teraz te kontakty się wzmocniły. Także u nas pojawili się prof. Bożena Chrzastowska, prof. Ryszard Stachowski i prof. Sylwester Dworacki. Zaczęliśmy zapraszać z wykładami monograficznymi pracowników innych wydziałów (np. pani dr

1998 - 2002

Elżbieta Zenkeler z biologii prowadziła bardzo interesujące zajęcia nt. roślin biblijnych). Chciałbym jeszcze bardziej rozwinąć kontakty z naukami historycznymi i społecznymi. Moją ideą jest też pewne przemieszanie studentów, żeby przeciwdziałać izolacji Ostrowia Tumskiego. O interdyscyplinarnych zainteresowaniach naukowych świadczą wspólne sympozja, organizowane głównie z historią i polonistyką. Zaczęło się od Brandstaettera i od Lubrańskiego, w pierwszym roku naszego działania w Uniwersytecie. W tym roku podjęliśmy z polonistami cykl o przemianach religijnej polszczyzny, zaproponowany przez prof. Stanisława Miokołajczaka. Uczestniczymy też we wspólnym projekcie UAM i Akademii Medycznej dotyczącym etycznej problematyki śmierci, kierowanym przez prof. Janusza Wiśniewskiego. Utrzymujemy przyjacielską współpracę z Wydziałem Fizyki, do której od samego początku nas zaprosił jeszcze dziekan Wojciech Nawrociak. Na przemian wygłaszamy fachowe wykłady, które mogą zainteresować drugie środowisko.

Wyrazem twórczego współdziałania różnych środowisk naukowych Uniwersytetu są też projekty kulturalne. Aktywnie uczestniczyliśmy w powstaniu i realizacji cyklu *Verba Sacra - Modlitwy Katedr Polskich* oraz *Wielka Klasyka* pod dyr. Przemysława Basińskiego, pomysłodawcy tej idei. Prezentacje zyskały rozgłos w Polsce, trafiają już także za granicę. Trzeba czuć nad ich rozwojem, zwłaszcza doskonaląc od strony podbudowy naukowej.

Wydział odegrał znaczącą rolę w powołaniu Kolegium Dziekanów Wydziałów Teologicznych w Polsce. W ostatnich latach współpraca rozszerza się na dziekanów krajów środkowoeuropejskich: z Czech, Słowacji i Ukrainy. Wydaliśmy - w jeszcze bardziej poszerzonym składzie międzynarodowym - wspólne czasopismo: „Theologia Bogoslovie”, którego rolą jest refleksja nad godnością zbawionego człowieka i nad wolnością chrześcijan w oparciu o wspólne doświadczenia historyczne. Jest to odpowiedź na wezwanie papieża Jana Pawła II skierowane do teologów z naszego regionu, aby podjąć współpracę wobec dramatycznej historii chrześcijańskiego świadectwa w środkowo-wschodniej Europie. Współpraca powinna zaowocować wyartykułowaniem oryginalnej myśli teologicznej tego regionu, inspirującej i wzbogacającej teologię zachodnią.

(Oprac. E.S.)

Dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki Prof. Zbigniew Palka

Przeprowadzka Wydziału na Morasko do nowoczesnych, przestronnych wnętrz, w pięknym otoczeniu, i możliwości rozwojowe z tym związane - to najważniejsza zmiana, jakiej doświadczyło nasze środowisko w minionej kadencji. Jednocześnie troska, a czasami wręcz walka o to, żeby wyposażenie gmachu było na miarę naszych oczekiwań, oraz o jak najlepsze wykorzystanie walorów nowej lokalizacji dla celów dydaktycznych, szczególnie absorbowało mnie jako dziekana.

Na wszystkich typach studiów kształcimy obecnie ponad 1500 studentów. Od października 2001 r. mają oni zajęcia na Morasku. Po części dydaktycznej, czekamy na zasiedlenie części naukowej kompleksu, ze wspaniałą biblioteką; nastąpi to już w sierpniu br. Od początku korzystamy z infrastruktury informatycznej opartej na systemie firmy amerykańskiej CISCO. Dla potrzeb studentów zakupiliśmy 150 komputerów bardzo dobrej klasy. Są one udostępnione w salach komputerowych, gdzie urządzono 66 stanowisk swobodnego dostępu; studenci mogą z nich korzystać przez cały rok akademicki, bez ograniczeń godzinowych (w czasie, gdy gmach jest otwarty). Równocześnie działa 15 laboratoriów komputerowych, z których każde dysponuje 13 stanowiskami.

W sierpniu 2001 Wydział podpisał umowę z Microsoft PL, w której - w zamian za ponad 2500 licencji oprogramowania tej firmy przyjęliśmy zobowiązanie do wprowadzenia jej technologii informatycznych do programu studiów. Równocześnie Wydział uzyskał status centrum szkoleniowego (AATP) firmy Microsoft.

Od 2000 roku do roku 2002 dwukrotnie (z 50 do 100) wzrosła liczba studentów na kierunku informatyka, od początku obleganym przez młodzież, na który w tym roku także zgłosiło się ponad 9 kandydatów na 1 miejsce. Jako jedni z nielicznych w kraju prowadzimy uzupełniające studia magisterskie z informatyki dla licencjatów. Ostatnie lata



przyniosły wzbogacenie oferty dydaktycznej o nowe specjalności studiów: matematykę finansową i aktuarialną, inżynierię oprogramowania oraz technologie informatyczne.

Wydział nadal wdraża i rozwija własny, skomputeryzowany system obsługi informacyjnej studentów. Najwyższą wagę przykładamy do jakości kształcenia. W 2002 r. wystąpiliśmy o akredytację kierunku informatyka; aktualnie trwają przygotowania do wystąpienia o akredytację dla matematyki. Taką kolejność postępowania podyktowały względy obiektywne: nie chcieliśmy ustępować pola politechnikom, które wcześniej skierowały do akredytacji swoje kierunki informatyczne.

Badania naukowe są prowadzone w stałym kontakcie z ośrodkami zagranicznymi. Nasi naukowcy każdego roku podbudowują swymi dokonaniemiami kate-

1999 - 2002

gorię A przyznaną Wydziałowi w rankingu KBN. Najbardziej prestiżowym osiągnięciem indywidualnym było otrzymanie Nagrody Prezesa Rady Ministrów w 2001 r. przez prof. Jerzego Kaczorowskiego, w uznaniu jego dorobku naukowego w dziedzinie teorii liczb. Ważnym wyróżnieniem była w tym samym roku nagroda Prezesa Rady Ministrów dla dr Małgorzaty Bednarskiej za rozprawę doktorską z teorii grafów. Na przykład w jednym tylko roku akademickim 2000/2001 realizowaliśmy 11 projektów badawczych finansowanych przez KBN, 4 projekty międzynarodowe (w tym francusko-polski projekt badawczy współfinansowany przez KBN i rząd francuski w ramach programu POLONIUM) oraz grant zespołowy z Fundacji Batorego przyznany w ramach konkursu na projekty podnoszące jakość nauczania „Multimedialne, interaktywne nauczanie matematyki dyskretnej”.

Oddając się nauce i kształceniu, nie zapominamy, że tworzymy wspólnotę. Wspaniale współpracuje się z samorządem studenckim. Wspólnie staramy się o dobry klimat na Wydziale. Nowe położenie sprzyja przedsięwzięciom integracyjnym. Studenci otrzymali 100-metrowe pomieszczenie klubowe z telewizją satelitarną. W ubiegłym roku po raz pierwszy mogliśmy obchodzić wspólne Święta, zbierając się na spotkaniu opłatkowym w naszym wielkim holu.

(Oprac. E.S.)

Coll. Mathematicum, Morasko



Dziekan Wydziału Nauk Społecznych Prof. Janusz Wiśniewski

Najważniejszym osiągnięciem Wydziału w ostatniej kadencji był rozwój naukowy: przeprowadziliśmy 13 kolokwium habilitacyjnych, 4 są w trakcie, 4 naukowców Wydziału Nauk Społecznych uzyskało tytuł profesorski, ogłoszono 9 konkursów na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Wydajemy bezwzględnie najwięcej publikacji spośród wszystkich wydziałów Uniwersytetu. Wydział osiągnął najwyższą kategorię w rankingu KBN; jest to duży wspólny sukces pięciu instytutów. Naszym pierwszorzędnym celem jest obecnie umacnianie tej pozycji.

Podobnie jak w dziedzinie prac badawczych, jesteśmy aktywni w zakresie kształcenia. Mamy na Wydziale ogółem 9 tysięcy studentów. Prowadzimy 6 kierunków studiów; 4 z nich uzyskały certyfikat jakości kształcenia Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, piąty rozpoczyna proces akredytacji. W ocenach naszych studentów - zebranych w toku badań jakości nauczania - także wypadamy dobrze. W dziedzinie dydaktyki możemy się poszczycić ogromnie rozbudowanymi studiami zamiejscowymi. W tym kierunku działa głównie Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Szczególnym wyzwaniem jest nasza obecność w Collegium Polonicum, gdzie od nowego roku akade-



mickiego wprowadzamy studia uzupełniające na specjalności stosunki międzynarodowe - europeistyka w języku angielskim i niemieckim. Rozwijamy studia zintegrowane, dla studentów, którzy część zajęć wybierają poza głównym kierunkiem studiów na 182 osoby kształcące się tym trybem w całej uczelni - 130 związanych jest z naszym Wydziałem. Ponieważ to my wprowadzaliśmy ten system, zależy nam, żeby go jeszcze bardziej upowszechnić, tym bardziej, że dwukierunkowość kształcenia ma coraz większe znaczenie praktyczne. Dorobkiem ostatnich lat - osiągniętym wspólnie z Wydziałem Studiów Edukacyjnych - jest wspaniała Biblioteka z nowoczesną Czytelnią. Środki finansowe pozyskane w poprzedniej kadencji dziekańskiej (na WNS funkcję dziekana pełniła wówczas prof. Anna Michalska)

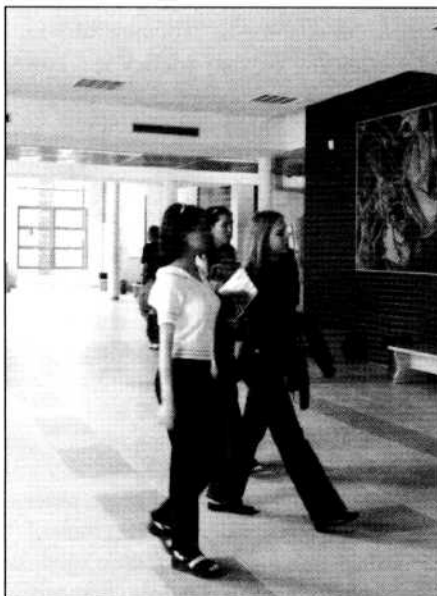
1999 - 2002

wykorzystaliśmy w ostatnich latach do urządzenia Czytelni na miarę nowoczesnego uniwersytetu, na 100 stanowisk. Przygotowywana jest wydziałowa pracownia multimedialna dla studentów, z dostępem do Internetu. Zakupiliśmy do niej komputery na 26 stanowisk; będzie czynna od nowego roku akademickiego, przez 7 dni w tygodniu, od rana do wieczora. Pracownia multimedialna prowadzona obecnie przez doc. Andrzeja Kocikowskiego dysponuje nagraniem cyklu wykładów prof. Jerzego Kmity, które umożliwiają kształcenie na odległość. Takich opracowań powinno przybywać, ich rola wzrośnie, biorąc pod uwagę wielość ośrodków zamiejscowych.

Ostatnie lata były okresem pracy pozytywnej. Nie przyniosły może spektakularnych osiągnięć (poza Czytelnią!), ale stworzyły dobre podwaliny pod dalszy rozwój. Przed Wydziałem, który rozrósł się już do potężnych rozmiarów, stoi rozwiązanie ważnych kwestii organizacyjnych i spraw lokalowych. Jestem pewien, że doczekają się szczęśliwego finału. W minionej kadencji bardzo dobrze układała się współpraca Wydziału z władzami rektorskimi; zaowocowała ona wieloma wspólnymi inicjatywami. Chciałbym też wspomnieć o doskonałej atmosferze na samym Wydziale i owocnej współpracy z dyrektorami wszystkich naszych instytutów. Pracy mamy bardzo dużo. Tym bardziej cenne i wręcz niezbędne jest wzajemne zrozumienie i zaangażowanie.

(Oprac. E.S.)

Gmach Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Studiów Edukacyjnych





Prof. Zygmunt Zagórski, gospodarz spotkania

Sesja poświęcona pamięci Profesor Moniki Gruchmanowej

W dniach 25-26 lutego 2002 roku odbyła się sesja naukowa poświęcona pamięci Profesor Moniki Gruchmanowej, uczoney o znaczących osiągnięciach w dziedzinie językoznawstwa, zmarłej 14 sierpnia 2001 roku. Profesor Monika Gruchmanowa, ostatnio emerytowany profesor IFP, pełniła w poznańskim Uniwersytecie szereg odpowiedzialnych funkcji: w latach 1969-1972 - kierownika Zakładu Filologii Polskiej Wyższego Studium Nauczycielskiego, w latach 1973-1976 - zastępcy dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, w latach 1974-1988 - kierownika Zakładu Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej i w latach 1976-1979 - prodziekana Wydziału Filologicznego UAM. Organizatorami sesji byli: Wydział Filologiczno-Filozoficzny i Komisja Językoznawcza Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Instytut Filologii Polskiej UAM.

Sesję rozpoczęto mszą św. w intencji śp. Profesor Moniki Gruchmanowej w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Obrady toczyły się w sali posiedzeń Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z udziałem zaproszonych gości, wśród których obecni byli członkowie rodziny i przyjaciele uczoney.

Sesję otworzył prof. Zygmunt Zagórski, przewodniczą-

cy Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN, który przedstawił dorobek naukowy Pani Profesor. Dwa kolejne referaty wspomnieniowe wygłosili: prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak (*Profesor Monika Gruchmanowa - jaką zawsze będę pamiętał*) oraz mgr Zofia Zierhofferowa (*Człowiek i cierpienie*). Pozostałe referaty

nawiązywały tematyką do dorobku naukowego Moniki Gruchmanowej. W ciągu dwóch dni sesji wygłoszono 15 referatów. Ich tematyka skupiała się wokół pięciu nurtów badawczych: historii języka, dialektologii, onomastyki, polszczyzny miejskiej i współczesnej komunikacji językowej.

Zagadnień historycznych dotyczyły wystąpienia prof.

Leszka Moszyńskiego (*Nazwy roślin w XVII-wiecznym dolnośląskim przekładzie Nowego Testamentu w porównaniu z polską Biblią Gdańską i czeską Kralicką*), dr. Macieja Kamińskiego (*Opis semantyczno-syntaktyczny czasowników i funkcjonowanie dialektów pochodnych*), dr. Jolanty Migdał (*Fleksja rzeczownika w listach Zygmunta Augusta do Radziwił-*

Dr STANISŁAW JAKÓBCZYK

„Centralny ośrodek” i „kotlet schabowy”

(skrót referatu)

Jest w polszczyźnie sporo starych, zakorzenionych wyrażen, jak CESARSKIE CIĘCIE ('cesarz' od 'Caesar' [„urodzony przez cięcie”], od adj. 'caesim'), ŚMIETANA KREMOWA (fr. 'crème' - śmietana) czy KOTLET SCHABOWY, UMOWA KONTRAKTACYJNA (por. fr. 'contrat', z łac. 'contractus' - umowa), co do których językoznawcy normatywni mieliby zastrzeżenia.

Są i nowsze wyrażenia tego rodzaju, np.: WYJŚCIE EWAKUACYJNE, RADA KONSULTACYJNA, ODDZIAŁ DETASZOWANY, POTENCJALNE MOŻLIWOŚCI, REALNA RZECZYWISTOŚĆ, AKTYWNY DZIAŁACZ, EKONOMICZNA GOSPODARKA, HERBATA TYPU „TEA”, LEMONIADA CYTRYNOWA, ORANŻADA POMARAŃCZOWA, ETATYZM PAŃSTWOWY, MEDIUM ŚRODKA, HOT-DOG Z PARÓWKĄ; w rozprawie habilitacyjnej znajdujemy MIEJSCE LOKALIZACJI i CENTRALNY OŚRODEK, dziennikarze telewizyjni mówią o NAPISIE INSKRYPCYJNYM w Jedwabnem, a dziennikarze kultury piszą o FUTURYSTYCZNEJ WIZJI PRZYSZŁOŚCI; literat po premierze filmu zwierza się ze swego WZRUSZENIA EMOCJONALNEGO (z fr. 'éotion' - wzruszenie, adj. 'émotionnel'), a uczoney odkrywa w wypowiedzi literata jego DRUGIE ALTER EGO. Jest też MESJAŃSKIE POŚLANIE.

Traktować je należy jako błędy językowe: A. Okopień-Sławińska pisze, że „zgrupowanie wyrazów (...) bliskoznac-

nych bądź synonimicznych” bywa „oceniane najczęściej jako usterka stylistyczna”¹, a P. Koziński nazywa je błędami logicznymi².

„Pleonastyczne wyrażenia zapożyczeniowe” to takie kolokacje, których przynajmniej jeden człon jest zapożyczeniem, a oba człony są synonimiczne; całość jest pleonazmem, wypowiedzią semantycznie redundantną, aczkolwiek zauważenie tej cechy wymaga od odbiorcy pewnej wiedzy językowej z obszaru zapożyczenia.

CENTRALNY OŚRODEK to przykład sztandarowy, w śródowisku tłumaczy legendarny, w pewnym sensie idealny, będąc poniekąd nazwą gatunku, podobnie, jak zwrot „masło maślane” w potocznym języku (a widziałem też PETIT BEURRE'Y MAŚLANE...). Powstał zapewne w żargonie urzędniczym lat 50. lub 60. XX wieku, w tak zwanej później nowomowie. Zdawać by się mogło, że wraz ze zmianą systemu zarządzania, finansowania, a nawet zmianą własności owych desygatów, a więc także ich efemerydalnych nazw, często w końcu wraz ze zniknięciem ich samych, zniknie też z języka kolokacja CENTRALNY OŚRODEK.

Tak jednak nie jest. CENTRALNY OŚRODEK skazany jest na przetrwanie. Istnieje bowiem jako termin, wręcz jako pojęcie w geografii ekonomicznej, czy w „gospodarce przestrzennej”, gdzie nawet przypisuje mu się rangę teorii. Rzeczono jednak pojęcie to oryginalnie powstało nie w polszczyźnie: tzw. teorie

łów - wybrane formy liczby mnogiej), dr. Andrzeja Sieradzkiego (*Latynizmy w kronice benedyktynek poznańskich z XVII wieku*). **Dialektologii** poświęcili referaty: prof. Hanna Popowska-Taborska (*Na marginesie rozważań o nawiązaniach łuzycyckich w kresowych gwarach zachodniej Wielkopolski*), prof. Jerzy Sierociuk (*Założenia metodologiczne badań języka wsi*) oraz dr Honorata Skoczylas-Stawska (*Wielkopolskie cechy gwarowe okolic Środy w materiałach Oskara Kolberga*). **Referaty onomastyczne** wygłosili: prof. Karol Zierhoffer i mgr Zofia Zierhoferowa (*Współczesne polskie nazwy z obszaru Europy oraz ich kontekst kulturowy*) oraz dr Irena Sarnowska-Giefing (*Imiona poznaniaków urodzonych w latach II wojny światowej*). **Polszczyzna miejska** stanowiła przedmiot rozważań prof. Małgorzaty Świącieckiej (*Słownictwo regionalne w języku młodego pokolenia bydgoszczan*) oraz dr Anny Piotro-



W gronie uczestników prof. Bohdan Gruchman (trzeci z lewej) i obok prof. Bogdan Walczak

wicz i dr Małgorzaty Witaszek-Samborskiej (*Frazeologia regionalna w języku poznańskiej młodzieży*). **Współczesnej komunikacji językowej** poświęcone były referaty prof. Kwiryny Handke (*Nisze językowe w społecznej przestrzeni miasta*), prof. Mariana Kucały (*Powtórzenia w języku mówionym - odczytany przez dr Annę Piotrowicz*), prof. Haliny Zgółkowej, dr Katarzyny Czarneckiej, mgr Moniki Rzeszutek, mgr

Barbary Sobczak i mgr Joanny Smół (*Polszczyzna w sytuacjach komunikacyjnych*) oraz dr. Stanisława Jakóbczyka (*„Centralny ośrodek” i „kotlet schabowy”*).

Na zakończenie pierwszego dnia sesji odbył się wieczór wspomnień o Profesor Monice Gruchmanowej prowadzony przez jej uczennicę, prof. Halinę Zgółkową. Wspominano Panią Profesor jako wierną przyjaciółkę, wspaniałego nau-

czyciela akademickiego, pracującego, skromnego i życzliwego człowieka, pełnego poczucia humoru gawędziarza, kochającą żonę i ciocię, osobę godnie znoszącą cierpienie. Wspomnieniom towarzyszyła prezentacja fragmentów listów pani Profesor i jej młodzieńczych zdjęć.

Sylwetkę Profesor Moniki Gruchmanowej przypominała wystawa, zorganizowana wcześniej w Collegium Novum i przeniesiona do sali posiedzeń PTPN, ukazująca życie rodzinne, drogę naukową i dydaktyczną, publikacje, odznaczenia pani Profesor i Jej pożegnanie.

Uczestnicy sesji oddali hołd zmarłej uczonemu w miejscu jej spoczynku na cmentarzu przy ulicy Nowina.

DR ANNA PIOTROWICZ
i DR MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA
(uczennice Profesor Moniki Gruchmanowej)
Zakład Frazeologii
i Kultury Języka Polskiego IFP UAM

ośrodków centralnych w osadniczym układzie przestrzennym ukuł był, jeszcze w latach 30. XX wieku, uczonego niemieckiego W. Christallera.

Okazuje się wszak, że w oryginale tytuł pracy Christallera z roku 1933 brzmi *Die Zentrale Orten in Süddeutschland*: „centralne miejsca”, a nie ośrodki. W innych językach - podobnie: w angielskim są to „central places”, we francuskim „théorie des lieux centraux”, czyli znów „centralne miejsca”³.

Pierwszy polski przekład pracy Christallera, pochodzi dopiero z roku 1963 (zeszyt I antologii geograficznej Polskiej Akademii Nauk, znanej geografom jako „Przegląd zagranicznej literatury geograficznej”, natomiast bibliotekarzom - jako „Przegląd radzieckiej literatury geograficznej”). Wszystkie artykuły w owym zeszycie, z czterech różnych języków, przekładał ten sam tłumacz - amator Piotr Eberhardt.

Przypuszczenie, że CENTRALNY OŚRODEK mógł być formą narzuconą przez autorów radzieckich, weryfikujemy natychmiast, bowiem w tymże zeszycie znajduje się przekład, też pióra Eberhardta, artykułu W. W. Pokszyszewskiego *Ośrodki centralne i problemy ich hierarchizacji*; tytuł oryginału rosyjskiego brzmi (...): *Nasiełnnyje punkty - miestnyje centry i problemy ich sopodczynienija* („miejsca zasiedlone”, w dodatku opatrzone alternatywnym określeniem „centra” miejskie). Czyżby Piotr Eberhardt przekładał ze względu na dawniejszą tradycję?

Najstarsze polskie omówienie teorii Christallera daje nestor gospodarki przestrzennej, Kazimierz Dziewoński (*Zasady przestrzennego kształtowania inwestycji podstawowych*, Warszawa 1948). Autor ten jednak w ogóle nie czuje potrzeby wyrażenia w rodzaju CENTRALNYCH OŚRODKÓW. Pisze bądź „skupiska” (s. 119), bądź „ośrodki obsługi” (s. 89), bądź po prostu „miasta”, „ośrodki główne”, ew. „dominujące” (s. 85),

„osiedla skupione” (s. 124). Widzi synonimiczność „centrum” i „ośrodku”: „wszystkie ośrodki, centra, są podporządkowane jednemu, głównemu; mówimy wówczas o satelitach głównego ośrodka (...)”⁴.

Nie ma śladów CENTRALNYCH OŚRODKÓW aż do roku 1955, kiedy w zeszycie 3-4 XXVII tomu „Przeglądu Geograficznego” (s. 659-663) niejaki Leszek Kłosiński daje recenzję jednej z prac W. Christallera. Czytamy tam (s. 660), że recenzowany „autor swą teorię ośrodków centralnych rozwinął wcześniej w pracy...”. Tak więc to on najprawdopodobniej jest niefrasobliwym autorem tego *par excellence* luksusowego zapożyczenia.

A KOTLET SCHABOWY? Tutaj sprawa jest bardziej skomplikowana, nie tylko dlatego, że zapożyczeniem jest człon określany - *kotlet*, i że większość użytkowników języka zupełnie już nie czuje obcości całego wyrażenia. Podejrzeń pleonazmu budzi się dopiero wraz z uświadomieniem sobie, że ów człon określany, w języku francuskim, skąd z pewnością pochodzi bezpośrednio lub pośrednio, oznacza przede wszystkim pieszczotliwie „żebro”, a nie - jak w potocznej polszczyźnie - płaski kawałek jakiegokolwiek mięsa, także drobiowego a nawet ryby, zazwyczaj obsypany tzw. panierką i smażony lub pieczony - przy czym przez ekstensję metonimiczną dopuszcza się także np. „kotlety sojowe”.

Jak powiada F. Sławski⁵, kotlet to „płaski kawałek mięsa zwykle z tzw. górką” od XVIII w (L) cz. kotleta, słow. ros. ukr. [...] z franc. 'côtelette' - dosł. żeberko od cte żebro”. Można też przyznać rację Andrzejowi Bańkowskiemu, który stwierdza, że „kotlet” to forma XIX-wieczna, „wcześniej tylko kotlety plt. (1783), fr ctelettes nf. mięso z okolic żeber pieczone na ruszcie [...] wtórne tu sg kotlet za nm kotelett.”⁶

Bańkowskiemu *Słownik* nie doszedł jeszcze do „schabu”.

Tymczasem „kotletów” nie zna Brückner, zna za to „schab” i definiuje go jako „mięso wieprzowe przy żebrach” przypuszczając, że wyraz może mieć pochodzenie obce⁷; u Lindego jest to „ziobro, osobliwie wieprzowe⁸. Zatem z etymologicznych definicji słownikowych wynika, że zarówno „kotlet”, jak i „schab” znaczą mniej więcej to samo, a więc „mięso pochodzące z części tuszy górnej w pobliżu żeber”.

Można by zatem równie dobrze mówić „schab kotletowy”, co potwierdzałoby pleonastyczny charakter całego wyrażenia.

Etymologia „schabu” nie jest oczywista. W *Słowniku Gwar Polskich* (Kraków, 1907) Jan Karłowicz cytuje ze *Słowniczka gwary wielkopolskiej* A. Milewskiej „schaby” w *pluralis* jako regionalne poznańskie i pogardliwe określenie „pleców” oraz - w *singularis* - „schab” jako „rodzaj szamerowanej kapoty”, ale *Słownik staropolski* (tom VIII, Ossolineum 1977) wywodzi je bezpośrednio z łaciny, gdzie były obecne jako „scopuli”, od sg. „scopulus” (skała, cypel, wierzchołek), dając pierwotne staropolskie „schaby” jako „skały”, skalne urwiska, przepaście, części pionowe skał.

Podobne znaczenie pierwotnie przypisuje się też fr. „côte”, z łac. „costa” (żebro, wybrzuszenie), co dało słowiańskie „*kost”, a oznaczać może także wysokie wybrzeże, lub „zbocze góry”.

Etymologicznie, omawiane wyrażenie z pewnością jest pleonastyczne. Chociaż trudno znaleźć jednoznaczny odpowiednik „schabu” we francuszczyźnie, to najbliższy semantyczny odpowiednik - „échine” (najpierw - kręgosłup, a potem - fragment tuszy grzbietu od 5 żebra ku przodowi) wywodzi się prawdopodobnie z frankońskiego „*skina”, co może przypominać łaciński rdzeń „sc” ze „scopulus”.

W każdym razie, idąc „przez żołądek” nie tyle do serca, co do świadomości językowej, można zawiesić tymczasowo (czekając na III tom słownika Bańkowskiego) KOTLETOWI SCHABOWEMU zarzut pełnego pleonazmu i - zając go - nie martwić się o podejrzaną proveniencję jego nazwy, a tylko o szkodliwość smażonej wieprzowiny. Osobiście mam nadzieję, że kiedy świadomość zdrowego żywienia zwycięży w Narodzie, problem etymologii KOTLETA SCHABOWEGO sam zniknie wraz z jego desygnatem, pozostając najwyżej problemem co się zowie „akademickim”. Szkoda tylko, że nie wynaleziono jeszcze żadnej zdrowej diety przeciw CENTRALNYM OŚRODKOM i wszelkim innym EMOCJONALNYM WZRUSZENIOM.

¹ Op. cit.

² P. Kosiński, *Błędy logiczne w wypowiedziach*, Warszawa 1983, s. 81 i dalsze.

³ Racine J.-B., Reymond H., *Analyse quantitative en géographie*, PUF 1973, s. 7.

⁴ Kazimierz Dziewoński, *Zasady przestrzennego kształtowania inwestycji podstawowych*, Warszawa 1948, s. 85/86.

⁵ F. Sławski, *Słownik Etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1966 - 1968, tom III.

⁶ A. Bańkowski, *Etymologiczny Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 2000, tom 1.

⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927 (II wyd. Warszawa 1970).

⁸ Por. H. Popowska-Taborska, „Schaby” czyli o ciągach zmian znaczeniowych, w: Maciej Grochowski (red.), „Problemy opisu gramatycznego języków słowiańskich”, Warszawa 1991, s. 153-155. Autorka ta przytacza szereg przykładów świadczących o związkach etymologicznych formacji *schab* i *chab* oraz, **chabn*, nie zajmując się przytaczaną tu hipotezą łacińskiej proveniencji ze *scopulus*. Możliwe, że oba to wyrażenia są komplementarne, z dawnym udziałem tzw. etymologii ludowej.

Co mówi o nas język

Rozmowa z prof. Bogdanem Walczakiem
językoznawcą, polonistą

- W 1998 r. otrzymał Pan Profesor wspólnie z panią profesorką Moniką Gruchmanową i zespołem Nagrodę Naukową Miasta Poznania za redakcję książki *Słownik gwary miejskiej Poznania*, wydanej w 1997 r. przez Wydawnictwo Naukowe PWN i dedykowanej Poznaniowi i jego mieszkańcom. Jak podkreślał wydawca, było to pierwsze kompleksowe opracowanie poznańskiej gwary miejskiej od XIX wieku do dzisiaj i co ciekawe - żadne inne miasto w Polsce dotąd nie doczekało się tak pełnego opracowania swojej gwary. Jak przebiegała praca nad *Słownikiem*?

- Jestem głównie historykiem języka. Historyk języka zajmuje się także historią różnych odmian językowych: i regionalnych, i socjalnych, i funkcjonalnych. Nie przestaję być historykiem języka, zajmując się problematyką regionalną. Dlatego też patrzę na gwarę poznańską nie tylko jako na współczesny fenomen socjalny, ale także w perspektywie historycznej, analizując, jak się rodziła i kształtowała. Trzeba od razu wyraźnie powiedzieć, że jeśli chodzi o *Słownik gwary miejskiej Poznania*, to jedyną inicjatorką tego dzieła była pani profesor Monika Gruchmanowa. Sam pomysł i początki pracy to niewątpliwie jej wyłączna zasługa. Dawała swoim magistrantom tematy, które pozwalały zgromadzić część materiału, z trudno dostępnych źródeł. Później jej magistrantki po części pozostały na uczelni i weszły w skład zespołu redakcyjnego. Praca trwała bardzo długo. Działo się tak, ponieważ była wykonywana poza normalnymi obowiązkami dydaktycznymi i poza normalną pracą naukową, która - przynajmniej u młodszych pracowników nauki - jest ukierunkowana na stopień: trzeba robić doktorat, trzeba robić habilitację... Do tego dochodziły inne, życiowe przeszkody, jak to się może zdarzyć w 8-osobowym zespole: obowiązki rodzinne, choroby itp. Niepodobna powiedzieć, żeby ułatwiały nam życie nadmierne fundusze, nawet ukazanie się książki zawdzięczamy profesorowi Bohdanowi Gruchmanowi, który pomógł pozyskać sponsorów, ponieważ nikt nie przewidywał takiego sukcesu wydawniczego specjalistycznego w końcu dzieła. Tak że od pierwszych prac aż do ukazania się książki minęło 20 lat.

- Czy i w jakim zakresie poznaniacy pomagali w gromadzeniu haseł?

- W momencie, gdy sprawa została nagłośniona przez media, ludzie starali się zgłaszać nam różne wyrazy, w ich przekonaniu gwarowe, które jednak na ogół gwarowe nie były, i nie były dla nas przydatne. Istotną rolę odgrywały kryteria doboru materiału, nie znane laikom.

- Czasem przypominają mi się z dzieciństwa wyrażenia, które poznałam dzięki poznańskiej niani. Były wśród nich takie określenia, jak: „zżuć trzewiki”, albo „przeciagnać podłogę wilgłym płatem”. Nie znalazłam ich w *Słowniku*. Z tych samych powodów?

- „Płat” nie znalazł się w naszym słowniku, ponieważ po dokładnym rozeznaniu leksykalnym okazało się, że nie jest osobliwością poznańską, a został odnotowany w słownikach

jako ogólnopolska forma literacka. „Zzuć” jest natomiast przestarzałą formą ogólnopolską. Ale „wilgny” widnieje w naszym słowniku!

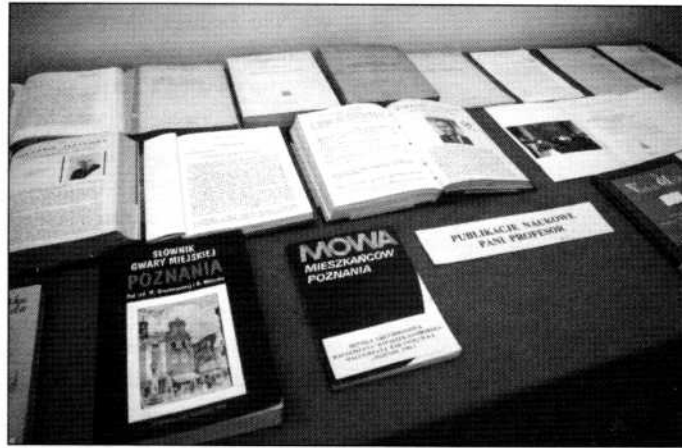
- **A więc nie zdarzyło się nic przypadkowego.**

- Oczywiście, bywały niedopatrzenia. Naprawiło to drugie wydanie z suplementem, poszerzone o ok. 300 nowych haseł. Ale na ogół książka bardzo się podobała

i rozchodziła doskonale, chociaż - jak powtarzam - nie było właściwie czytelnika, który by nie dopatrywał się braku jakiegoś słowa uważanego za gwarowe. W ogromnej większości pretensje były jednak chybione. Albo ktoś był przekonany, że wyraz jest poznański, a on naprawdę poznański nie był, np. „fucha” w znaczeniu pracy po godzinach, co jest wyrazem ogólnopolskim, chociaż ujęliśmy to samo słowo jako gwarowe w znaczeniu piłki futbolowej; albo ten czy ów domagał się formy typu „chłopok”, co jest wyrazem ogólnopolskim wyróżniającym się tylko poznańską fonetyką. Opisaliśmy tę fonetykę we wstępie do *Słownika*, ale nie mogliśmy mnożyć takich haseł, gdyż by nam ich wtedy wyszło nie parę, tylko kilkadziesiąt tysięcy.

- **Rozwił też Pan Profesor nadzieje lokalnych patriotów, którzy chcieli w Mickiewiczu widzieć piewę regionalizmów wielkopolskich, mam tu na myśli szkic „Regionalizmy wielkopolskie w języku Adama Mickiewicza?” opublikowany w *Księdze Mickiewiczowskiej* pod redakcją prof. Zofii Trojanowiczowej i prof. Zbigniewa Przychoźniaka. Czy Pan Profesor zastanawia się także nad ewentualnym wpływem charakteru, czy filozofii życiowej Wielkopolan na ukształtowanie się miejscowego języka lub odwrotnie? Nad sposobem funkcjonowania gwary w środowisku: kto, kiedy, w jakich okolicznościach jej używa, jakimi drogami przeni-**

- Nie potrafiłbym dopatrzeć się jakiegoś związku przyczynowo-skutkowego między charakterem mieszkańców regionu a językiem, jakim się posługują. Myślę, że język jest wynikiem okoliczności historycznych, w jakich się gwara kształtowała. Jej postać zależy od warunków. Dlaczego w gwarze poznańskiej jest sporo germanizmów? Dlatego, że w XIX i początkach XX wieku byliśmy pod panowaniem pruskim. Zabór pruski cywilizacyjnie stał wyżej niż pozostałe zabory, było tu solidne szkolnictwo, które obejmowało swoim zasięgiem niemal wszystkich mieszkańców. Obowiązek szkolny był egzekwowany, inaczej niż pod zaborem rosyjskim, a jednocześnie w czasach bismarckowskich usuwano język polski jako język wykładowy ze szkół średnich, podstawowych, jako przedmiot nauczania. Jeszcze uczono po polsku religii, ale i to chciano wyrugować, znamy konflikty na tym tle, strajk szkolny dzieci wrzesińskich. Do czego zmierzam: w sytuacji, gdy szkoła germanizowała - bo w ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową nie było w niej miejsca dla języka polskiego - równocześnie wszyscy przez szkołę przechodzili!



Ekspozycja towarzysząca sesji naukowej poświęconej Prof. M. Gruchmanowej

- **Gdy jednoczyła się Polska niepodległa w 1918 r., na terenie zaboru pruskiego nieliczne były przypadki analfabetów, gdy tymczasem w pozostałych regionach analfabetyzmem była dotknięta znacząca część mieszkańców. Czy przewrotnie - sytuacja taka w zgermanizowanej Wielkopolsce nie**

działała jednak na niekorzyść rodzinnego języka? Rozwojowi oświaty towarzyszyło odcinanie od kulturowych korzeni.

- Właśnie to spowodowało określoną sytuację językową. W ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową nie można było funkcjonować bez znajomości języka niemieckiego. Prawie połowa mieszkańców Poznania do I wojny to byli Niemcy. Znajomości języka nabywało się w szkole, a potem rozwijało się ją przez codzienne kontakty. Dlatego Polacy byli dwujęzyczni, niemal wszyscy. W tej sytuacji, po pierwsze, tyle germanizmów weszło do języka. Po drugie: zasięg społeczny gwary był bardzo szeroki. Język literacki znano w zasadzie biernie, z książek, z gazet. Nie było polskich uniwersytetów. Inteligencji, która jest czynnym użytkownikiem języka literackiego, mówi nim na co dzień, w domu, tej inteligencji polskiej, zwłaszcza humanistycznej, było bardzo mało. Po trzecie wreszcie, gwara zawiera bardzo wiele archaizmów, form już przestarzałych, gdzie indziej nie znanych. To też jest skutek warunków, faktu, że obszar Polski był podzielony między trzech zaborców, i że do pewnego stopnia polszczyzna w poszczególnych zaborach rozwijała się autonomicznie. Różnice narastały przez cały XIX wiek.

- **To mi nasuwa na myśl sytuację bliższą, z lat 50-60 XX wieku; moi rodzice mieli szeroki krąg znajomych, poznaniaków i tych, którzy przybyli do Poznania z różnych stron Polski i Wielkopolski, kończyli uczelnie we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Pamiętam, że niemal każdy z nich wyrażał się w indywidualny sposób, stosując inną intonację, używając i dobierając innych słów i charakterystycznych zwrotów. Obecnie sposób mówienia się zrównał, jakoś ujednolicił i zubożał.**

- Trochę regionalizmów jednak się jeszcze zachowało.

- **Różnice, jeśli jeszcze występują, są jednak ledwie wyczuwalne, czy pojedzie się do miasta na wschodzie czy zachodzie, północy czy południu. Czy i gdzie są jeszcze ośrodki różnicowania języka?**

- Na dowód, że tak zupełnie jednakowo jednak się nie mówi, zacytowałbym krakowianina, który z domu nie wychodzi „na dwór”, jak u nas, lecz „na pole” (choćby to był Rynek Główny). Zatem trochę regionalizmów zostało. Co do ogólnego trendu ma pani jednak rację; tutaj decydujący wpływ ma przemieszanie ludności, migracje i - przede wszystkim - środki masowego przekazu.



- **Rzeczywiście, kiedyś, i to w historycznie nie tak odległym czasie, język kształtowały: rodzina, szkoła, kościół i wielka literatura...**

- A teraz mass media, co oczywiście działa ujednocniająco. Myślę, że sam fakt, iż taki słownik jak nasz cieszy się zainteresowaniem, świadczy, że są ludzie, którzy chcieliby kultywować pewne odrębności językowe. Powiedzmy jednak od razu, że jest to możliwe tylko w pewnym zakresie: że gwara będzie stanowiła tworzywo dla literatury, zjawisko kulturowe, natomiast praktycznie, w zakresie form codziennego komunikowania, nie widzę alternatywy dla języka literackiego. Generalnie - dotyczy to wszelkich odmian terytorialnych - język po prostu się dzisiaj unifikuje.

- **Czy są miejsca, gdzie jeszcze w okolicznościach prywatnych, rodzinnych, kultywuje się gwary? Na Kaszubach, w górach?**

- Do pewnego stopnia, w niewielu miejscach, kultywuje się na wsi gwary ludowe, chłopskie. Tam, gdzie istnieje nie „cepeliowska”, tylko autentyczna kultura ludowa, jak właśnie jest na Podhalu, na Kurpiach. Ale jakie ma to perspektywy, trudno powiedzieć. Natomiast odrębności tworzą się dzisiaj, pogłębiają i będą się pogłębiać na innej płaszczyźnie, najogólniej mówiąc socjalno-zawodowej lub środowiskowo-zawodowej. Mam tu na myśli socjolekty, jak mówią językoznawcy, czyli różne odmiany językowe, którymi posługują się grupy społeczne, od warstw po środowiska, typu uczniów, studentów, żołnierzy, przestępców itd., a także tzw. profesjolekty, czyli zawodowe odmiany językowe, na przykład komputerowców. Są również różnice pokoleniowe, wiekowe.

- **Jaki wpływ miała tzw. nowomowa z lat 50-60 na kształtowanie się mówionej polszczyzny?**

- Myślę, że nie tak wielki, chociaż pewne sformułowania zaczynały przenikać do języka potocznego - przykłady takie podawała literatura naukowa. Natomiast nowomowa jakoś zaciążyła nad oficjalną odmianą polszczyzny, która wprawdzie dzisiaj już tej nowomowy komunistycznej nie przypomina, ale pewne skłonności do popadania w charakterystyczny dla nowomowy styl zachowała.

- **Jest rzeczą oczywistą, że na zubożenie języka, pozbawienie go wdzięku, niezależnie od treści, wpływa dominująca teraz kultura obrazkowa, upadek czytelnictwa.**

- Bezwzględnie. Jeżeli nasi ojcowie czy dziadkowie mówią piękną polszczyzną, polszczyzną w sensie słownikowym o wiele sprawniejszą, bogatszą, to w moim przekonaniu jest

właśnie zasługą literatury, zwłaszcza klasycznej. Tego, moim zdaniem, nie nie zastąpi. Próbą przypomnienia wartości tej literatury i drogą do jej promocji jest np. rozpoczęty w 2001 r. w Uniwersytecie Adama Mickiewicza cykl „Wielka Klasyka” w ramach projektu „Verba Sacra”.

- **To było urokiem tamtego świata, ale czy jednocześnie wpływało na jakość komunikacji, na dokładność, precyzję wyrażania myśli, czy nie, czy dla treści przekazu było obojętne?**

- Trudno jest tutaj jednoznacznie rozstrzygnąć tę sprawę. Pewne rzeczy trzeba komunikować z określoną dokładnością; jeśli robi się to niedokładnie, to trzeba poprawiać, wyjaśniać, uzupełniać - i to jest nieekonomiczne. I dzisiaj jakoś ta komunikacja funkcjonuje, trudno mówić, że się nie rozumiemy, a jeśli się nie rozumiemy, to są inne tego przyczyny. Natomiast na pewno dawna polszczyzna była ciekawsza, piękniejsza, bogatsza, sprawniejsza, właśnie dlatego, że ktoś, kto znał klasyczną literaturę, kto miał w pamięci językowej naszych romantyków, naszych powieściopisarzy przełomu XIX i XX wieku, ten więcej potrafił powiedzieć i ładniej, bo chociażby dysponował szeregiem synonimów, gdy teraz ludzie znają raczej jedno słowo na określenie wielu spraw.

- **Dzisiaj dzieci czy młodzież, zanim przeczytają dostatecznie wiele, już czują się w obowiązku pisać i informować. Język stał się narzędziem, zerwał ze sztuką. Czy sposób posługiwania się językiem dla określonych celów, jak to teraz robi się powszechnie w środkach masowego przekazu, wszechobecnej reklamie i promocji, używanie języka dla przekonania kogoś, dokonywanie manipulacji językowych, jest jedyną współczesną perspektywą rozwoju językowego? Kiedyś język spełniał też taką rolę, że służył jak najlepszemu wyrażeniu myśli i uczuć człowieka. Teraz traktujemy go instrumentalnie i język się autonomizuje. A my już nie tylko coraz gorzej się wyrażamy, ale coraz mniej potrafimy wyrażać siebie.**

- W dużej mierze ma Pani rację. Z tym że ja sądzę, iż nie jest to proces nieodwracalny. Po okresie nowomowy wydawało się, że właściwie już nie się nie da powiedzieć, gdyż najwznioślejsze słowa zostały przez tę nowomowę zawłaszczane i skompromitowane. Jak wymówić słowo „patriotyzm”, gdy „patriotyzm” się przewijał w różnych kontekstach, które były środkiem manipulacji? Wydawało się więc, że na serio już tego powiedzieć nie można. Ale... Czy jednak wiele nie zależy od tego, kto mówi, jak mówi? Oto Papież użył tych samych słów, wydawałoby się skompromitowanych. I okazało się, że przywrócił wielu słowom ich wartość pierwotną. A więc można. Mamy Miłosza, mamy Szymborską, poetów na świecie znanych, laureatów Nagrody Nobla. Ich popularność i poczytność też działa na rzecz przywracania wartości języka, wartości słowa. Myślę, że jeżeli by tak naprawdę nam wszystkim na tym zależało, to rzecz jest do odwojowania.

- **Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej prowadził kiedyś poradnię językową, od początku bierze udział w festiwalach nauki, popularyzując wiedzę językową, jego eksperci pewnie nie pozostają z boku wobec inicjatyw prawnego uregulowania spraw poprawności językowej. Jak Pan Profesor ocenia znaczenie tego zaangażowania?**

- Generalnie językoznawstwo nigdy nie miało i nie będzie miało takich zastosowań praktycznych jak fizyka. Te zastosowania sprowadzają się właściwie do czuwania nad kulturą językową w społeczeństwie. Językoznawcy mogą różnymi sposobami wpływać na tę kulturę. Służą temu poradniki, poradnie telefoniczne, kąciki językowe w prasie. Skuteczność tych działań jest ograniczona, ale jeżeli ktoś to robi dobrze, to efekty mogą być zaskakujące, świadczy o tym popularność profesora Miodka.

- **Myślę, że również takie wyróżnienie jak Nagroda naukowa Miasta Poznania dla dwojga językoznawców uniwersyteckich i ich zespołu wpływa na podkreślenie ważności spraw językowych, eksponuje ich rangę w opinii społecznej.**

- Zgadzam się, jeśli chodzi o tradycje folkloru miejskiego Poznania, to oczywiście na tyle, na ile gwara jest częścią tego folkloru, językoznawcy mają tu do odegrania pewną rolę. Jest jeszcze jedna dziedzina, może bardziej specjalistyczna, w której językoznawcy, gdyby byli słuchani, mogliby odegrać bardzo pożyteczną rolę: mam na myśli terminologię naukową, techniczną, zawodową. Jest to akurat dziedzina, w której bardzo by była pożądana ścisła współpraca znawców języka ze specjalistami z danej dyscypliny, którzy posługują się, a często tworzą zawodową terminologię.

- **Czy poznański ośrodek uniwersytecki współtworzy kulturę w mieście, w Polsce, na miarę swoich możliwości, możliwości Uniwersytetu z ponad 500 profesorami, ponad 46 tysiącami studentów? Jak Pan Profesor to ocenia?**

- Uniwersytet wpływa na wydarzenia życia kulturalnego, wzbogaca je swoimi inicjatywami, natomiast jestem przekonany, że w zbyt małym stopniu kształtuje kulturę jako taką. Nie ulega wątpliwości, że potencjał nasz powinien bardziej się uzewnętrzniać. Niestety, Uniwersytet ciągle nie kształtuje atmosfery kulturalnej Poznania w takim stopniu, w jakim by mógł i powinien, choć w ostatnich latach zmieniło się wiele na korzyść.

- **Pan Profesor dobrze wspomina swój pobyt naukowy w Lyonie. Proszę powiedzieć, czego od Francuzów można się dowiedzieć o naszym języku?**

- O naszym języku od Francuzów nic się nie dowiedziałem, natomiast jako młody, początkujący językoznawca wiele rzeczy sobie uświadomiłem dzięki ich pytaniom. Są bowiem w języku takie rzeczy, których rodzimy użytkownik nie dostrzega - ojczystym językiem nie posługujemy się przecież w sposób refleksyjny - mówimy automatycznie. I stąd to, co człowiekowi wydaje się w języku naturalne, gdy postawi się w roli cudzoziemca, i jego oczami spojrzy na zwyczaje językowe, przestaje być takie naturalne: można w ten sposób odkryć rzeczy i oryginalne, i osobliwe. I to była moja korzyść, oprócz tego, że poznałem ogólne kwestie językoznawcze, nową semantykę, która do Polski jeszcze podówczas nie dotarła, i że przyuczyłem się romanistyki, bo pożądaną slawistyki tam nie było i zresztą do dzisiaj nie ma.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Rozmowa została przeprowadzona w 1999 r. Publikujemy ją, dokonując w niezbędnym zakresie aktualizacji (wydarzenia kulturalne, dane statystyczne).

W dniu 27 maja 2002 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego i Rady Wydziału Biologii UAM dla uczczenia pamięci zmarłego dnia 2 maja br. prof. Stanisława Lisowskiego, wybitnego uczonego i badacza flory tropikalnej, emerytowanego profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Uroczystości przewodniczył JM Rektor prof. Stefan Jurga. Jak przypomniał rektor, Profesor Lisowski był twórcą i wieloletnim kierownikiem Zakładu Geobotaniki Wydziału Biologii UAM oraz profesorem wielu uczelni afrykańskich: Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kankanie (Gwinea), Uniwersytetu w Lambashi (Zair), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w N'Djamena (Czad) i profesorem, a zarazem prodziekanem Wydziału Biologii Uniwersytetu w Kisangani (Zair). Był też ekspertem i konsultantem FAO i UNESCO w Afryce Centralnej, członkiem Polskiego Towarzystwa Botanicznego i Association pour l'Etude Taxonomique de la Flore d'Afrique Tropicale. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem im. W. Szafera. Pracował do ostatnich chwil życia.

Sylwetkę zmarłego uczonego przedstawił prof. Andrzej Lesicki, a osiągnięcia naukowe omówił prof. Waldemar Żukowski. Oba wystąpienia publikujemy w niewielkimi skrótami.

**Prodziekan Wydziału Biologii
Prof. ANDRZEJ LESICKI**

Wybitny znawca flory tropikalnej

Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie, Wysoka Rado Wydziału, Szanowna Rodzino Zmarłego, Szanowni Panie i Panowie,

2 maja 2002 roku zmarł po krótkiej chorobie prof. dr hab. Stanisław Lisowski, znamienity botanik, geobotanik, fitosocjolog, fitogeograf, wybitny znawca flory i roślinności Polski i Afryki. Jego nazwiskiem systematycy roślin nazwali kilkadziesiąt gatunków roślin, wprowadzając tym samym ich odkrywcę na zawsze na karty tej dyscypliny naukowej.

10 maja pożegnaliśmy Profesora na cmentarzu juni-kowskim, tłumnie uczestnicząc w ceremonii pogrzebowej. Dzisiaj wspominamy Profesora Stanisława Lisowskiego jako wybitnego naukowca i cenionego nauczyciela akademickiego na uroczystym posiedzeniu Senatu i Rady Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Profesor Stanisław Lisowski urodził się 11 lutego 1924 roku w Wilnie w polskiej

rodzinie robotniczej. Wojna zastała go w Łodzi, tuż po ukończeniu szkoły podstawowej. Wywieziony w 1940 roku do prac przymusowych w Niemczech, za próbę powrotu do kraju ukarany został prawie dwuletnim pobytem w obozie koncentracyjnym w Schirmeck. Po wyzwoleniu rozpoczął naukę w Polskim Gimnazjum i Liceum w Scheweningen, a po powrocie do kraju kontynuował ją w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie. W 1948 roku otrzymał świadectwo dojrzałości i w tym samym roku rozpoczął studia biologiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1952 roku obronił pracę magisterską w zakresie botaniki. Stopień doktora nauk przyrodniczych nadała Profesorowi Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi w grudniu 1958 r. na podstawie rozprawy „Mchy Bieszczadów Zachodnich”, a stopień doktora habilitowanego otrzymał od tejże Rady

Ciąg dalszy na str. 31

Prof. WALDEMAR ŻUKOWSKI

Badacz, kolekcjoner, odkrywca

Ze śmiercią Profesora Stanisława Lisowskiego nauka utraciła wybitnego przyrodnika, światowej klasy geobotanika i taksonoma roślin, wybitnego specjalistę z zakresu bryologii i jednego z najlepszych znawców flory afrykańskiej.

W osobie zmarłego tracimy uczonego, który przywiązywał szczególną wagę do tego, aby nowe ujęcia teoretyczne i ogólne koncepcje, opierały się na bogatym, solidnie i skrupulatnie zebranym oraz szczegółowo sklasyfikowanym i dobrze opisanym materiale roślinnym.

Działalność naukową prof. Stanisława Lisowskiego można podzielić na dwa zasadnicze okresy: okres krajowy - bryologiczny i okres afrykański (tropikalny) - poświęcony przede wszystkim roślinom kwiatowym.

W początkowym etapie swej twórczości naukowej prof. Lisowski zajmował się florą mchów, stając się szybko jednym z najwybitniejszych przedstawicieli bryologii w Polsce. Jego największym osiągnięciem w tej dziedzinie było opracowanie mchów Bieszczad Zachodnich, terenu wcześniej zupełnie nie znanego pod tym względem. Znacząco wzbogacił też naszą wiedzę o bryoflorze Tatr oraz wielu regionów Polski północnej, w tym parku narodowego Bory Tucholskie. Na szczególnie podkreślenie zasługują też efekty zagranicznej wyprawy bryologicznej w Góry Tien-Szan (ZSRR), skąd przywiózł i opublikował niezwykle bogate zbiory mszaków. Profesor był twórcą jednego z największych wydawnictw zielnikowych w skali światowej: *Bryotheca Polonica*, w ramach którego opublikował 80 fascykułów.

Profesor S. Lisowski należał do wybitnych znawców szaty

roślinnej polskich gór, wyczuwał i dostrzegał jej odrębność, piękno oraz niepowtarzalne rysy. Już w roku 1957 w artykule pt. *O utworzenie Parku Narodowego w Bieszczadach Zachodnich* przedstawił projekt granic parku i udokumentował odrębność przyrody tego wschodniokarpackiego pasma gór. Z czasem obszar ten jako **Rezerwat Biosfery** stał się ważnym obiektem w systemie ochrony przyrody Wschodnich Karpat i w skali międzynarodowej.

Drugi - jeszcze bardziej owocny - okres pracy naukowej Profesora Lisowskiego rozpoczął się w roku 1961, i związany był z Jego wyjazdem do Afryki - do Gwinei. Zupełnie odrębna flora tropikalna zafascynowała Go niemal bez reszty i pobudziła twórczą działalność taksonomiczno-fitogeograficzną - szczególnie na obszarze Afryki Zachodniej. W Gwinei, Zairze, Czadzie, Kamerunie i Kongo Profesor przepracował w sumie około 15 lat. Efektem Jego afrykańskich badań było ponad 100 monografii, studiów i rozpraw z zakresu botaniki tropikalnej. Studia te niejednokrotnie wiązały się z odkryciem i opisaniem nowych dla nauki taksonów. Łącznie opisał 148 jednostek systematycznych, w tym trzy nowe rodzaje. Jego zainteresowania taksonomiczne koncentrowały się na takich rodzinach jak: *Asteraceae*, *Scrophulariaceae*, *Convolvulaceae*.

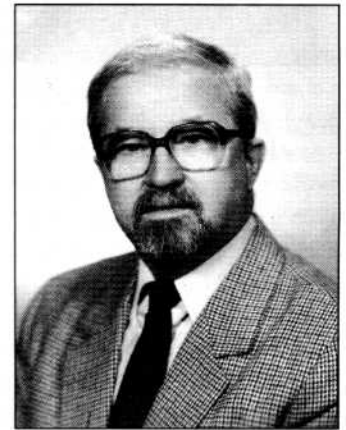
Wartość wyników badań prowadzonych w Afryce jest niemal bezcenna. Jest to związane między innymi z bezprzykładnym niszczeniem przyrody i eksterminacją wielu tysięcy gatunków roślin tropikalnych i subtropikalnych. Dlatego też zebranie, opisanie, zinventoryzowanie oraz zabez-

pieczenie materiałów (żywych i zielnikowych) do dalszych badań to najlepsza odpowiedź botanika na priorytetowe zadania nauki światowej, sformułowane m.in. w programie „Dekada Tropików” (*The Decade of the Tropics /UBS/*). Efektem prac, realizowanych w ramach tego programu, ma być m.in. opublikowanie fundamentalnych dzieł opisowych, dotyczących flor wielkich regionów (np. Flora Zambesiaca, Flora Mesoamericana, Flora Afrigae Centrale i in.). Udział w realizacji tego typu badań ma nie tylko doniosłe znaczenie poznawcze, ale także ekonomiczne (ocena i zabezpieczenie naturalnych zasobów roślinnych Ziemi).

Prof. Lisowski zgromadził bogate zbiory zielnikowe, liczące obecnie około 200000 arkuszy. Zebranie takiego zielnika jest czymś zupełnie wyjątkowym i nie było innego botanika na świecie, który mógłby poszczycić się podobnym osiągnięciem. To największa kolekcja roślin tropikalnych w Europie Środkowej, a jej znaczenie najlepiej można zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że takie potęgi „zielnikowe” jak Królewski Ogród Botaniczny w Kew (Royal Botanic Garden Kew), czy Zielnik Paryski wypożyczały od prof. Lisowskiego liczne materiały do swych badań, i że na podstawie tych zbiorów opisywane są dalsze nowe dla nauki taksony.

W dowód uznania dla osiągnięć naukowych Profesora Lisowskiego, botanicy z Belgii, Anglii, Francji, Węgier i Polski nazwali Jego nazwiskiem aż 27 nowych dla nauki taksonów, tak roślin kwiatowych, jak i zarodnikowych.

W kraju całokształt dorobku afrykańskiego stał się podsta-



Prof. Stanisław Lisowski
(1924 - 2002)

wą do przyznania najwyższego odznaczenia Polskiego Towarzystwa Botanicznego, a mianowicie Medalu im. Prof. Władysława Szafera, a także Nagrody Wydziału Nauk Biologicznych PAN.

Cały dorobek naukowy prof. Lisowskiego jest godny uznania i podziwu. Od czasów Mariana Raciborskiego, który przed 100 laty badał roślinność Jawy, nie mieliśmy botanika, który by tak silnie zaznaczył obecność polskiej nauki w krajach tropikalnych.

Profesor Lisowski wykształcił wielu uczniów, którzy kontynuują badania w zakresie botaniki tropikalnej. Kilkunastu z nich pracuje w Afryce, zajmując liczne stanowiska profesorskie. W kraju Jego uczniowie prowadzą badania, zarówno nad florą naczyniową tropików, jak i nad mchami.

Uczennica Profesora otrzymała Nagrodę Premiera Rzeczypospolitej za rozprawę doktorską z zakresu botaniki tropikalnej.

Szczególny wkład - bo bezimienny - w osiągnięcia Profesora Lisowskiego ma jego żona Teresa, która towarzyszyła Mu w wyprawach afrykańskich, a także niestrudzenie pomagała w redakcji prac naukowych.

Żegnamy prof. Stanisława Lisowskiego z uczuciem głębokiego żalu. Pozostanie On w naszych sercach i umysłach na zawsze. Cześć Jego pamięci.

ciąg dalszy ze str. 29

w 1967 roku na podstawie pracy „Charakterystyka bryologiczna wysokogórskich zespołów murawowych Tatr Zachodnich”. Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych przyznała Profesorowi Rada Państwa w styczniu 1979 roku, a w 1989 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Jeszcze jako student, w 1951 roku, Profesor rozpoczął asystenturę w Zakładzie Fizjologii Roślin Uniwersytetu Poznańskiego, choć wkrótce potem dobrowolnie ustąpił miejsca i w latach 1952-1955 pracował jako asystent-aspirant w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Od 1956 roku ponownie został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin UAM i od tego czasu pracował na naszym Uniwersytecie jako adiunkt, docent (od 1967 r.) i profesor (od 1979 r.) właściwie do chwili śmierci, bo choć przeszedł w 1994 roku na emeryturę, do końca utrzymywał z Wydziałem Biologii stały i bliski kontakt, prowadził badania naukowe i zajęcia dydaktyczne.

Swoje badania Profesor Lisowski poświęcił początkowo florze mchów, stając się szybko jednym z najwybitniejszych bryologów w Polsce. Od 1961 roku prawie całkowicie pochłonęły Profesora badania nad florą Afryki tropikalnej. Tym badaniom poświęcił się bez reszty i kontynuował je do ostatnich chwil życia. Jeszcze w ostatnich latach przygotowywał trzy wielkie monografie. Był najwybitniejszym znawcą flory afrykańskiej w Polsce i jednym z najwybitniejszych



Senat żałobny poświęcony Profesorowi Stanisławowi Lisowskiemu, 27 maja 2002 r.

badaczy tej flory na świecie.

Swą pracę badawczą łączył z działalnością dydaktyczną, nie tylko na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, gdzie był cenionym wykładowcą z fitogeografii i botaniki tropikalnej, a także niezmiernie interesujących zajęć terenowych. W latach 1961-1963 oraz 1967 był profesorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kankanie w Gwinei, w latach 1968-1971 jako profesor wykładał na Uniwersytecie w Lubumbashi w Zairze. W latach 1971-1978 był profesorem a także prodziekanem na Uniwersytecie w Kisangani w Zairze. W 1979 roku był konsultantem FAO w Gwinei, w latach 1980-1983 konsultantem UNESCO dla studiów postuniwersyteckich w Zairze i wreszcie w latach 1984-85 jako ekspert UNESCO był profesorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w N'Djamenie w Czadzie.

Mówiąc o działalności dydaktycznej Profesora Lisowskiego wymienić trzeba także osiągnięcia w kształceniu kadr naukowych. Profesor wypromował 5 doktorów na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, kilku na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli

oraz ośmiu na Uniwersytetach w Zairze.

Profesor Stanisław Lisowski stworzył Zakład Geobotaniki Wydziału Biologii UAM, którego kierownikiem był od 1968 roku do czasu przejścia na emeryturę w 1994 roku. To w tym zakładzie ulokował swe olbrzymie, unikatowe zbiory liczące ponad 200 tys. arkuszy zielnikowych roślin tropikalnych i ponad 20 tys. arkuszy mchów. Zorganizowaną przez Profesora stałą ekspozycję „Roślinność tropikalna Afryki” można podziwiać w Palmiarni Poznańskiej. Ma ona duże znaczenie naukowe, ale również niezwykle istotnie przyczynia się do popularyzacji wiedzy o roślinach Afryki.

Za swoje osiągnięcia prof. dr hab. Stanisław Lisowski był wielokrotnie nagradzany, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem im. Władysława Szafera, nagrodami Ministra Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministra Edukacji Narodowej. Otrzymał też nagrodę Sekretarza II Wydziału Polskiej Akademii Nauk i liczne nagrody Rektora.

Człowiek opuszczając nas tu na Ziemi, kończąc ziemski etap swego życia, nie umiera całkowicie. Będzie żył nadal, także w naszej pamięci i spuściźnie, jaką po sobie pozostawia. Profesor Stanisław Lisowski będzie żył nadal w dziełach, które pozostawił. Jego ponad 200 prac naukowych będzie służyć badaczom flory zarówno polskiej, jak i afrykańskiej. Opisy gatunków i innych taksonów, wprowadzone przez Profesora, na trwałe pozostaną w dorobku botaniki i nawet za kilkadziesiąt lat, jeśli ktokolwiek będzie zastanawiał się, jak wyglądał świat roślin Afryki tropikalnej w drugiej połowie XX wieku, dowie się, że opisywał ten świat Profesor Lisowski. Wyniki Jego badań nie pójną więc w zapomnienie. Zbiory zielnikowe zgromadzone przez Profesora Lisowskiego będą nadal żyły w badaniach jego następców. To od nas zależy, czy potrafimy zadbać o to, czy i jak będą udostępniane, czy będą pełniły rolę fundamentalnego materiału badawczego dla przyszłych pokoleń botaników. A oprócz tego wymiaru naukowego, Profesor Stanisław Lisowski pozostanie w naszej pamięci w zwykłym, ludzkim wymiarze, jako ceniony i szanowany nauczyciel, bliski współpracownik i serdeczny kolega. Będzie nam Go bardzo brakowało. Żegnamy więc ponownie Pana Profesora. Pozostanie w naszej pamięci.

W imieniu Rady Wydziału Biologii składam Szanownej Rodzinie Profesora Stanisława Lisowskiego wyrazy serdecznego współczucia i głębokiego żalu.

Prof. ANDRZEJ LESICKI



Prof. Rufin Makarewicz dyrektor Instytutu Akustyki, wita gości na otwarciu studia nagrań i kabiny bezdechowej, 24 kwietnia br.

Sam na sam z biciem serca

„Tutaj dopiero widać, jak męczący może być szum własny... - zauważył jeden z gości zaproszonych na otwarcie kabiny bezdechowej w Instytucie Akustyki na Morasku, „Szum własny” - to ok. 10 decybeli. Kabina, zapewniająca pełną izolacyjność, pozostawia nas sam na sam z dźwiękami wydawanymi przez organizm. Ale oczywiście nie to jest jej zadaniem. Została zbudowana do badania głośności urządzeń, wielokrotnie przekraczającej „szum własny” człowieka.

Kabina bezdechowa

Pomieszczenie ma kubaturę 350 m sześć. Zostało wyłożone włóknem szklanym; konstrukcja uniemożliwia odbicie się dźwięku od ścian. Jediną powierzchnią odbijającą dźwięki jest podłoga, co zbliża do warunków, w jakich pracują urządzenia, kierowane tu do badań. Badania pozwalają bezbłędnie stwierdzić, czy dane urządzenie nie przekracza ustalonej normy głośności. W zakresie izolacyjności i walorów „bezdechowości” kabina spełnia normy europejskie. Do pomiarów służy dowolna liczba mikrofonów umieszczonych na uniwersalnym, przesuwnym stelażu. Przy pomiarach mocy urządzeń domowych, takich jak np. lodówka, obowiązuje 10 punktów pomiarowych. Oprócz tego pomieszczenie nadaje się np. do mierzenia skuteczności ekranów akustycznych, czy wykonywania badań psychoakustycznych.

Studio nagrań

Równocześnie z kabiną bezdechową w Instytucie Akustyki zostało oddane do użytku

studio nagrań, które stanowi nieoceniony warsztat dydaktyczny w kształceniu studentów na specjalności reżyseria dźwięku. Studio, zbudowane i wyposażone w sposób całkowicie profesjonalny, będzie również mogło świadczyć usługi nagraniowe. Zapewnia izolację zewnętrzną na poziomie 60 decybeli i izolację między pomieszczeniem nagraniowym a reżyserką na poziomie 70 decybeli. Przeznaczone jest do nagrywania małych i średnich form muzycznych, w wykonaniu solistów i zespołów 2-5 osobowych. Umożliwia kształtowanie w pewnym zakresie warunków pogłosowych (dzięki manipulacji wrotami, które są obite z jednej strony materiałem pochłaniającym dźwięk, a z drugiej materiałem odbijającym).

Studenci mogą się tutaj uczyć realizacji nagrań w sposób kompleksowy: od poprawnego doboru i ustawienia mikrofonów (do każdego instrumentu służy inny), nagrywania wielośladowego, miksowania i obróbki. Można także w dużym stopniu wykorzystywać do nagrań urządzenia cyfrowe.

(Oprac. E.S.)

Profesjonalne wyposażenie studia



Świat dźwięków

Prof. RUFIN MAKAREWICZ

(Wykład inauguracyjny dla studentów I roku UAM i Collegium Polonicum 2001 r.)

Zacznijmy od patrona naszego Uniwersytetu, Adama Mickiewicza.

W liście z roku 1832, pisanym do Maryli Wereszczakówny, można znaleźć takie słowa: *O Marylo, ja ciebie szanuję i ubóstwiam jak niebiankę*. W zdaniu tym litera *a* pojawia się 6 razy, literka *b* 3 razy, litera *c* tylko jeden raz, itd. Taką statystykę można przeprowadzać z każdym językiem. Litery są najprostszymi elementami słów pisanych. Są „atomami”, z których tworzy się słowa piękne i okrutne, wzniosłe i żenujące, wesole i smutne. Te z kolei układają się w listy, jak ten od Adama do Maryli, artykuły, szkice, eseje, memoriały lub książki, zupełnie zapomniane i nieprzemijające.

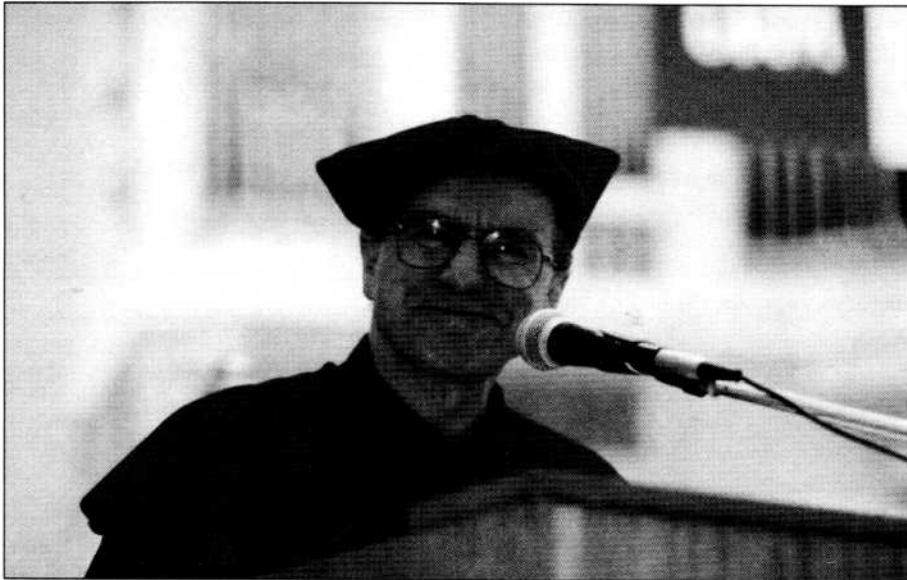
Rozejrzyjmy się dookoła: nasza Aula jest wypełniona niewidoczną gołym okiem parą wodną. Parę stanowią molekuly wody, zbudowanej z dwóch atomów wodoru, *H*, oraz jednego atomu tlenu, *O* (tak naprawdę, to trzeba mówić o jonach, ale trzymajmy się bardziej podstawowego pojęcia „atomu”).

Gorzki smak potu, to znak obecności soli, *NaCl*. Pamiętamy ze szkoły średniej, że *NaCl* to molekula zbudowana z jednego atomu sodu, *Na*, oraz jednego atomu chloru, *Cl*. Na koniec przypomnijmy, że do syntezy jednej molekuly alkoholu potrzeba 2 atomów węgla, *C*, 6 atomów wodoru, *H*, oraz 1 atomu tlenu, *O*.

Z około 100 różnych typów atomów (pierwiastków chemicznych), zbudowany jest cały Wszechświat: od pantofelków w wodzie, poprzez pantofelki na nogach, aż do odległych o miliony lat świetlnych planet, gdzie być może również są pantofelki, ale trochę inne. Miliardy różnych obiektów, martwych i ożywionych, są „sumą” niespełna 100 elementów podstawowych.

A czym są *elementy podstawowe* miliardów dźwięków, które towarzyszą każdemu człowiekowi, od pierwszego okrzyku, do ostatniego oddechu?

Tymi elementami są *tony*, czyli czyste sinusoidy, które niosą periodyczne zmiany ciśnienia powietrza. To z nich zbudowany jest płacz i śmiech oraz pukanie losu do drzwi, które zilustrował Beethoven pierwszymi taktami V Symfonii. Każdy atom-pierwiastek chemiczny rozpoznawany jest po liczbie neutronów oraz liczbie protonów. Zatem posiada on dwa atrybuty. Podobnie ton charakteryzują dwie wielkości: *głośność* i *wysokość*. Tym ostatnim atrybutem zajmiemy się na niniejszym wykładzie.



Aula Uniwersytecka, 29 września 2001. Prof. Rufin Makarewicz: „Za pozwoleniem Pana Rektora, teraz zagwiżdżę...”

Zacznijmy od systematyki, czyli taksonomii dźwięków. Od czasu do czasu słyszymy *dźwięki natury*: ptaki, szmer liści, plusk wody. Do słuchania takich właśnie dźwięków przygotowała nas ewolucja. Podobnie naturalne są *dźwięki mowy*. Po tysiącach lat „pohukiwania” wykształciły się krótkie zwroty (bardzo przydatne przy wspólnych polowaniach), potem były całe zdania, które w końcu zaowocowały kwiecistymi mowami współczesnych polityków.

Hałas maszyn i urządzeń oraz pojazdów i samolotów, jest skutkiem rewolucji przemysłowej XIX wieku. 200 lat to zbyt krótki przedział czasu dla adaptacji, dlatego *hałas* jest dźwiękiem zdecydowanie niepożądanym. Co innego *muzyka*: kiedy potrzeba uspokaja albo niepokoi. Trudno powiedzieć jaką drogą, ale z pewnością trafia bezpośrednio do duszy!

Na płafonie Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu jest kobieta z harfą, będąca symbolem muzyki. Bo w Auli nie tylko słuchamy przemówień rektorskich i wykładów. Tu cieszymy się muzyką, bo to jedna z najlepszych sal koncertowych w Polsce!

Posłuchajmy dwóch fragmentów muzyki. Pierwszy z nich jest pogodny i radosny. Można powiedzieć o *barwie jasnej*. Drugi przeciwnie, ponury i smutny, który kojarzy się z *barwą ciemną*. Zapytajmy teraz, co muzykę rozjaśnia i co ją przyciemnia? Odpowiedź brzmi: *niskie tony czynią muzykę ciemną, a wysokie czynią ją jasną*. Porównajmy ton niski o częstotliwości 80 Hz oraz ton wysoki o częstotliwości 800 Hz...

Krótkie podsumowanie: naukę można rozumieć jako *rozkładanie całości na składniki elementarne*. Rozkładamy wyrazy na litery, cząstki chemiczne na litery, a dźwię-

ki złożone na tony. Tę prawidłowość sformułował w „Rozprawie o metodzie” filozof, matematyk i fizyk francuski Kartezjusz.

Okoliczności jego śmierci, w styczniu roku 1650, należy uznać za bardzo pouczające. Otóż nieco wcześniej został on zaproszony na dwór królowej Krystyny do Sztokholmu. Podobnie jak królowa Krystyna, król pruski Fryderyk II dyskutował w Poczdamie z filozofem Wolterem, a rosyjską carycę Katarzynę w Petersburgu cieszyła wymiana myśli z matematykiem Eulerem. Dyskusje monarchów z uczonymi należały wtedy do dobrego tonu, tak jak dzisiaj gra w tenisa prezydentów z biznesmenami. Królowa Krystyna przyjmowała Kartezjusza o godzinie 5 rano! Wyobraźcie sobie Państwo zimowy i zaśnieżony poranek (właściwie noc!) w Sztokholmie na dalekiej północy Europy! Tak wczesne pory audyencji niektórzy tłumaczą zapracowaniem, a inni dziwactwem królowej. Tak czy inaczej skończyło się to tragicznie dla Kartezjusza: przeziębił się i zmarł na zapalenie płuc. (Panie Rektorze: zbliża się zima, niewykluczone że mroźna, proponuję aby studenci pierwszego roku zaczynali zajęcia po godzinie 10:00!)

Wróćmy do jednego z atrybutów każdego tonu, a mianowicie wysokości. Jest to wrażenie subiektywne, które powstaje w systemie słuchowym. Tak jak każdy system, wymaga on określonego czasu na osiągnięcie pełnej sprawności. Przyczyną jest *inercyjność*. Weźmy przykład z życia codziennego: jadąc samochodem, dla osiągnięcia „dozwolonej prędkości” potrzebujemy kilkunastu sekund. Wykształcenie wrażenia głośności w systemie słuchowym wymaga znacznie krótszego czasu. Przekonamy się o tym, słuchając tonów złożonych

z 2, 4, 8, 16, 32 oraz 64 połączonych ze sobą sinusoid.

Chociaż ciśnienie w fali dwu-, cztero- i ośmio-sinusoidalnej zmieniało się z częstotliwością 440 Hz, nie słyszeliśmy czystego tonu *a*, lecz najpierw krótkie a potem nieco dłuższe trzaski. Kiedy fala zawierała 16 sinusoid pojawiło się przeczcucie, nie do końca pełne, że to „może być ton *a*”. Wątpliwości znikły dopiero przy 32 i 64 pełnych sinusoidach. To co słyszeliśmy, i trzaski i tony o określonej wysokości, było skutkiem następującego procesu: najpierw mgr Tomasz Kaczmarek (mój asystent) wygenerował na komputerze w Instytucie Akustyki sinusoidę (to ja też umiem), potem uruchomił kartę dźwiękową (tego już nie potrafię), która zamieniła ciąg liczb na ciąg impulsów elektrycznych. Te z kolei, wzmacnione i podane na głośniki w naszej Auli, pobudziły do drgań powietrze, które wytworzyło wrażenie trzasku (mała liczba sinusoid) lub tonu (duża liczba sinusoid).

Ludzie i ptaki, bez komputera i karty dźwiękowej, są w stanie również wytwarzać trzaski i tony. Za pozwoleniem Pana Rektora, teraz zagwiżdżę i w ten sposób wytworzę ciąg wielu sinusoid. Usłyszycie Państwo ton o określonej wysokości. Podobnie piękny ton o wykształconej wysokości wydaje bąk amerykański - *Botarus Lentiginosus*. Niestety, gwiżdżąc nie jestem z stanie wygenerować pojedynczej sinusoidy, tak aby było słychać trzask. Zrobi to za mnie kurobrot siodłaty - *Creadion Carunculatus*. Wiemy wszyscy, że papugi są w stanie powtarzać wyrazy (czasami nieprzyzwoite), a nawet całe zdania (równie kompromitujące dla właściciela). Lirogon australijski - *Menura Novaehollandia*, jest równie zdolny: potrafi emitować dźwięki alarmu samochodowego oraz hałas piły tarczowej. Wniosek stąd, że pod bokiem australijskich drwali częste są próby kradzieży samochodów.

Z pewnością alarm samochodowy i hałas piły nie są pięknymi dźwiękami. Istnieje jednak całe mnóstwo ptaków, których śpiew doprowadził Karola Darwina (O pochodzeniu człowieka) do wniosku: *Ptaki posiadają prawie takie samo poczucie piękna jak ludzie. Dowodem na to jest nasza radość z ich słuchania*. Jeżeli dzieło Darwina przyrównamy do mostu łączącego świat zwierząt ze światem ludzi, to jedno z jego przęsła zbudowane jest z dźwięków.

Ponieważ jesteście studentami pierwszego roku i przed Wami całe życie, starajcie się mierzyć wysoko i zajść daleko. Do sławy i sukcesu dojdzie niewielu, ale próbować powinni wszyscy. Życiorys Darwina i wielu innych (o nich za chwilę) zachęca do *budowania mostów pomiędzy różnymi światami*. Nie oznacza to utraty tożsamości:

zwierzęta pozostają zwierzętami, ale świadomość pokrewieństwa uratowała życie niejednego stworzenia! Można powiedzieć, że dzieło Darwina zmniejszyło pychę gatunku ludzkiego i poprawiło harmonię współzycia wszystkich żywych stworzeń.

Spójrzmy na sufit Auli Uniwersyteckiej: obok podstawowych kolorów tęczy (czerwień, zieleń, błękit...) można znaleźć tam jeszcze inne barwy. Uzyskuje się je przez nakładanie kolorów podstawowych. Dla celów akustycznych, zamiast kolorów podstawowych, będziemy nakładali na siebie czyste tony. Wypełnią one nie tylko sufit, ale całą objętość Auli. Przekonamy się za chwilę, że ich suma jest zupełnie innym dźwiękiem. Zaczniemy od czystego tonu o częstotliwości 251 Hz. Potem dodamy ton 501 Hz. „Kolor” tego dwutonu zmieni ton trzeci (603 Hz). Jeszcze inaczej będzie brzmiała mieszanka 4 tonów: 251 + 501 + 603 + 1005 Hz. Kolejno pojawi się dźwięk złożony z 5, 6, 7 i w końcu 8 tonów (251 + 501 + 603 + 1005 + 1506 + 2083 + 2421 + 2721 Hz). Z pewnością zauważyliście, że dźwięk ostatni jest „najpełniejszy”. Faktycznie, wrażenie *pełni dźwięku* zależy od liczby tonów składowych. Ten ostatni dźwięk, złożony z 8 tonów, usłyszeć można w Amsterdamie, gdyż należy on do jednego z kurantów braci Hemony, którzy w wieku XVII „odlewali” dzwony dla kościołów holenderskich.

Wróćmy do tonów, niesionych przez łańcuchy połączonych ze sobą setek sinusoid. Można je uporządkować według częstotliwości, od bardzo niskich (np. 50 Hz) do bardzo wysokich (np. 15.000 Hz). Podobnie porządkuje się pierwiastki chemiczne według liczb masowych, od najbliższego wodoru o liczbie masowej 1, aż po transurano-we, których liczba masowa przekracza 200.

Tony można również porządkować parami. Kiedy częstotliwości dwóch tonów tworzą proporcję 4/3, to słyszymy *kwartę*, a kiedy 3/2, to mamy do czynienia z *kwintą*. To odkrycie Pitagorasa (tego od $a^2 + b^2 = c^2$) wstrząsnęło w VI wieku p.n.e. nauką grecką: słowo *logos* - *proporcja* powtarzane było tak często, jak dzisiaj np. *terrorizm*. Pitagorasa uznaje się za ojca współczesnej nauki, a w szczególności akustyki. Ta piękna dziedzina wiedzy do dzisiaj jest wierna greckiej tradycji łączenia sztuki i nauki.

Doniosłość odkrycia Pitagorasa polegała na tym, że przy pomocy liczb naturalnych, 1, 2, 3, ..., opisano interwały muzyczne. Nastąpiło połączenie świata liczb (rządzącego m.in. handlem) i świata dźwięków (rządzącego nastrojami duszy). Kto się chwilę nad tym zastanowi, poczuje to samo co Grecy 2600 lat temu. Szok: przecież to są zupełnie nieprzystawalne sfery! Dokładnie

to samo poczuli ludzie w latach 20. XX wieku, kiedy Einstein połączył ze sobą przestrzeń i czas. Kolejny raz budowa mostu pomiędzy odległymi światami zapisała się złotymi zgłoskami w historii.

Odejdźmy jeszcze dalej od świata dźwięków, przywołując pierwsze słowa Ewangelii św. Jana: *Na początku było Słowo...* W oryginale, w miejscu „słowo” jest greckie *logos*. A przecież znamy drugie jego znaczenie: *logos* to również *proporcja*, czyli relacja liczbowa. Zmienia to całkowicie sens pierwszego zdania Ewangelii św. Jana, *Na początku były relacje liczbowe, ...* Czyż to nie oznacza, że Pana Boga należy nazywać Wielkim Matematykiem?

Wróćmy do głównego tematu wykładu i posłuchajmy najpierw kwarty, a potem kwinty. Szczególnym interwałem jest oktawa, której częstotliwości składowe dają iloraz 2/1. Wszystkie trzy interwały brzmią miło „dla ucha”, tony składowe nie „trą o siebie”, nie mówiąc o „wzajemnym gryzieniu”. Zauważcie, że w kwarcie i kwincie nie tracą one swojej tożsamości, są rozróżnialne. Inaczej brzmi się w jedno” tracąc swoją autonomię. I dlatego o oktawie Galileusza pisał: *sdolcinata troppo e senza brio* tzn. przesłodzona i bez życia. Tak czy inaczej jest to interwał szczególny i dlatego zajmujemy się nim teraz.

Jeżeli ton wyjściowy do oktawy ma częstotliwość 500 Hz, to jego uzupełnieniem nie musi być ton 1000 Hz. Utrata tożsamości, zniknięcie autonomii tonów składowych, może nastąpić „już” przy częstotliwości 990 Hz, albo „dopiero” przy częstotliwości 1010 Hz. W tym pierwszym przypadku mówi się o *obniżonej*, a w drugim o *podwyższonej oktawie*.

Posłuchajmy najpierw oktav *obniżonych*, 500-985 Hz, 500-990 Hz, 500-995 Hz. Potem zabrzmi „oktawa czysta”: 500-1000. Demonstracje zakończymy oktawami podwyższonymi: 500-1005 Hz, 500-1010 Hz, 500-1015 Hz.

Tak jak z oktawą, w muzyce mamy do czynienia z *obniżoną*- i *podwyższoną intonacją*. To rozstrojenie dotyczy akompaniamentu oraz melodii. Jako przykład, posłuchamy teraz trzech zwrotek bawarskiej

Oddźwięk - w wykonaniu Chóru Collegium Polonicum



Sluchacze wykładu w Collegium Polonicum, 10 października 2001 r.

piosenki ludowej. Tylko w jednej z nich melodia jest właściwie intonowana. W dwóch pozostałych melodia jest albo za wysoko, albo za nisko.

Tym razem proszę o współpracę wszystkich uczestników inauguracji: po zakończonej prezentacji każdy nagrodzi oklaskami tę zwrotkę, która najlepiej zabrzmi dla jego własnego ucha. Dla wzmocnienia melodii, dośpiewam tekst (oczywiście nie mówcie o tym w domu, bo Uniwersytet im. Adama Mickiewicza uchodzi za bardzo poważną uczelnię!):

*In München steht ein Hofbräuhaus,
eins, zwei gsuffa,
Da läuft so manches Wasserl aus,
eins, zwei gsuffa*

*Da hat so mancher brave Mann,
eins, zwei gsuffa,
Geziegt was er vertragen kann,
eins, zwei gsuffa.*

*Schon früh am Morgen fäng er an,
eins, zwei gsuffa,
Und spät am Abend hört er auf,
eins, zwei gsuffa.*

Oklaski rozłożyły się równomiernie po wszystkich zwrotekach, co oznacza, że odchylenie studentów pierwszego roku od intonacji właściwej jest symetryczne: prawie taka sama liczba osób ją obniża i podwyższa.

Zauważcie: na plafonie Auli Uniwersyteckiej, obok symbolu *muzyki* (kobieta z harfą), są również alegorie *nauki*, *siły*, *piękna*, *fantazji* i *umiaru*. Jak już wiemy, z tonów układa się dźwięki złożone o intrygującej barwie i ciekawej frazie. Początek studiów, to początek samodzielności. Życzę Wam, abyście z elementów *nauki*, *siły*, *piękna*, *fantazji* i *umiaru* mądrze budowali każdy dzień. A te wszystkie dni, które przed Wami, niech się ułożą po latach w piękną symfonię udanego życia. Udanego życia dla Was samych, Waszych najbliższych i naszego Uniwersytetu, którego częścią już jesteście!

Prof. RUFIN MAKAREWICZ

Dr ANDRZEJ NOWOSAD

80-lecie Koła Przyrodników Uniwersytetu w Poznaniu

Z okazji jubileuszu 80-lecia Koła Naukowego Przyrodników¹ w dniu 17 listopada 2001 roku odbył się w Poznaniu zjazd byłych i obecnych członków Koła. Honorowy patronat nad zjazdem sprawował rektor UAM prof. Stefan Jurga oraz dziekan Wydziału Biologii prof. Kazimierz Ziemiński.

W zjeździe uczestniczyło 120 osób z wielu regionów kraju (oprócz studentów i pracowników Wydziału Biologii UAM oraz zaproszonych gości). Nieobecni przesłali telegramy, między innymi życzenia przekazał: prof. Gabriel Brzęk (najstarszy z żyjących członków Koła, od 1929 roku sekretarz Koła przez dwie kadencje), prof. Maciej Henneberg (opiekun Koła w latach 1981-1983), prof. Andrzej Szeptycki (prezes Koła w latach 1959-1961), prof. Jerzy Kolasa (kierownik Sekcji Badania Bezkręgowców w latach 1967-1970), prof. Tomasz Heartlé (organizator i uczestnik wielu obozów i rajdów Koła) i dr hab. Jacek Kisielewski (prezes Koła w latach 1973-1974). Z bólem przypomniano zmarłych, zwłaszcza tych, którzy odeszli w ostatnim sześcioleciu: prof. Józefa Wiktora (Gdańsk), prof. Jana Michejdę (Poznań) i prof. Wojciecha Górskiego (Ślupsk). Wszystkim wspaniałym Nauczycielom podziękowano kolejnym tomikiem historycznym².

Centralnym punktem uroczystości jubileuszowych było spotkanie kilku pokoleń przyrodników w Sali Śniadeckich w gmachu *Coll. Maius*. Uroczyste posiedzenie otworzył prezes Koła - Bartosz Walter (IV rok biologii), mówiąc o pomyślnym rozwoju stowarzyszenia i sekcji specjalistycznych w ostatnich latach. Następnie głos zabrali: prorektor prof. hab. Joachim Cieślak, dziekan prof. Kazimierz Ziemiński oraz prof. Karol Latowski - honorowy opiekun KNP.

Jubileuszowe spotkanie stanowiło okazję do nadania tytułu Honorowego Członka KNP. Tym razem godność tę otrzymała mgr Kinga Gawrońska - długoletni i zasłużony członek Koła, autorka wielu przyrodniczych prac malarskich i elementów graficznych Koła i Sekcji. Równocześnie odnowiono tytuły dotychczasowym Honorowym Członkom Koła, w podziękowaniu za zasługi wręczając nowe legitymacje członkowskie i okolicznościowe dyplomy.

Kolejnym punktem spotkania były referaty. Na temat „kamieni milowych” w powojennej historii Koła mówił dr Andrzej Nowosad (bibliotekarz Koła w latach 1970-1972 i kierownik Sekcji Badania Fauny Jaskiniowej w latach 1969-1970), ilustrując wykład pokazem multimedialnym. Następnym bardzo ciekawy referat pt.

„Dlaczego badania komunikacji zwierząt są tak ważne?” przedstawił dr Tomasz Osiejuk (w latach 1992-1993 Prezes Koła i Kierownik Sekcji Ornitologicznej). Na zakończenie części referatowej obecni i byli członkowie Koła zaprezentowali bardzo interesującą prelekcję ilustrowaną barwnymi przezręczkami z kilku wypraw zagranicznych zrealizowanych w latach 1999-2001 (mgr Artur Adamczak: Półwysep Kola, Agata Staszyńska: Wschodnia Syberia, mgr Dawid Tatariewicz: Archangielsk, Bartosz Walter: Góry Fogarskie). Sesję posterową zatytułowaną „Aktualna problematyka badawcza Sekcji specjalistycznych KNP”, poprowadził ze swadą i humorem prof. Stanisław Balcerkiewicz (prezesa Koła w latach 1964-1966). Znakomitym uzupełnieniem spotkania były wystawy: pamiątek Koła (skromna, ale bardzo sympatyczna), prac malarskich mgr Kingi Gawrońskiej, fotografii przedstawiających urodę tajemniczej Pani Przyrody oraz ekspozycja poświęcona historii Koła w pigułce, czyli „Koło-Dzieje”.

Po uroczystym obiedzie (pysznych dania kuchni uniwersyteckiej w *Coll. Historicum*, z tortem specjalnie przyozdobionym elementami przyrodniczymi) uczestnicy zjazdu zwiedzili nowe gmachy *Coll. Physicum* i *Coll. Mathematicum* na Morasku. Tutaj rolę gospodarza pełnił dziekan Wydziału Fizyki prof. Andrzej Dobek (który przed laty studiował na Wydziale BiNOZ drugi fakultet i specjalizował się w biochemii). Uzupełnieniem programu wizyty była projekcja filmu o historii

Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Po powrocie do centrum miasta, w sali wykładowej im. Jarosława Urbańskiego w *Coll. Maius* do późnych godzin wieczornych trwały koleżeńskie wspomnienia. Utrwaliła je utworzona dzięki pomocy dr. Przemysława Sujaka (były członek Sekcji Badania Bezkręgowców i kierownik Sekcji Fizjologii Zwierząt) strona internetowa z fotografiami ze zjazdu jubileuszowego (strona domowa Wydziału Biologii UAM/aktualności <<http://main.amu.edu.pl/biologia/KNP/80KNP.htm>>). W trakcie zjazdu przedstawiono także projekt nowej inicjatywy wydawniczej (spisania relacji i wspomnień byłych oraz obecnych członków, ciekawych i zabawnych wydarzeń z życia Koła, relacji z obozów naukowych i wypraw zagranicznych itp). Będą to przyczynki do dziejów wspólnoty akademickiej, które pomogą też dogłębnie poznać historię i atmosferę środowiska Koła Naukowego Przyrodników. Opracowania zbiera autor niniejszej relacji: Andrzej Nowosad, Zakład Zoologii Systematycznej UAM, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań (e-mail: nowosada@main.amu.edu.pl).

¹ Z kronikarskiego obowiązku warto dodać, że poprzednio spotykano się już na uroczystych zjazdach z okazji 10-lecia (w roku 1931), 50-lecia (w 1971 r.), 55-lecia (w 1976 r.) i 75-lecia (w 1996 r.).

² Nowosad A. (red), 2001: Koło Naukowe Przyrodników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1995-2001. Materiały do dziejów KNP. Część II. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, 96 ss.

Pismo informujące o nadaniu godności Członka Honorowego prof. dr. Adamowi Wodzieczie (Poznań, 14.06.1931 r.)

UCHWAŁĄ WALNEGO ZEBRANIA Z DNIA 8 listopada 1931

KOŁO PRZYRODNIKÓW
UNIwersytetu POZNAŃSKIEGO

NADAŁO GODNOŚĆ

CZŁONKA HONOROWEGO KOŁA

J.M.P. Prof. Dr. Adamowi Wodzieczie.

POZNAŃ, DNIA 14. VI. 1931.

ZA ZARZĄD:

SEKRETARZ

J. Rafalcy



PREZES

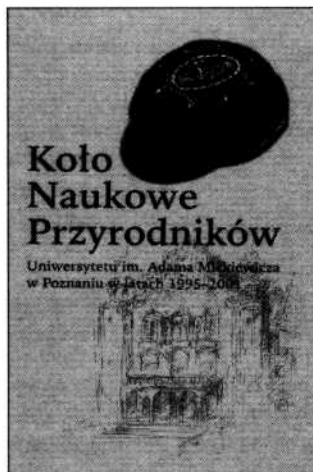
Krawiec Feliks

Historia Koła Naukowego Przyrodników Uniwersytetu Poznaniu¹

Koło Naukowe Przyrodników Uniwersytetu Poznańskiego istnieje 80 lat! Założone zostało 2 lutego 1921 roku (dwa lata po utworzeniu Uniwersytetu Poznańskiego - pierwszego uniwersytetu państwowego założonego w Polsce po odzyskaniu niepodległości) z wewnętrznej potrzeby studentów. Mimo zmieniających się warunków społeczno-politycznych, przez cały czas godnie realizowało zadania statutowe, o czym świadczy bogaty dorobek naukowy członków.

Siła środowiska wynika z różnych przyczyn. Tutaj warto wspomnieć kilka ważnych spraw:

1. Udało się zachować i utrzymać tradycyjną nazwę - Koło Przyrodników - swoisty symbol ciągłości i trwałości Koła na przestrzeni lat. Należy pamiętać, że nie było to łatwe, zwłaszcza w latach 50-tych, kiedy to przez pewien czas działało, popierane przez ówczesne władze, Koło Biologów, a próby powrotu do tradycyjnej nazwy - Koło Przyrodników - pozbawiały go dotacji i było źródłem wielu kłopotów.
2. Utrzymano strukturę organizacyjną, opartą od 1964 roku na samodzielnej działalności sekcji. Taka struktura jest gwarantem stałego poziomu i dużej aktywności. Warto tutaj zacytować opinię obecnego Opiekuna Koła - prof. dr. hab. Karola Latowskiego: *„...w takiej federacji obniżenie aktywności pojedynczych Sekcji (czy nawet ich zupełny zanik), nie wpływa zasadniczo na zmianę oceny ogólnej, ponieważ opinia o Kole wynika z efektów pracy pozostałych ogniw...”*.
3. O charakterze Koła, atmosferze w nim panującej oraz o metodach działania w dużej mierze decyduje Zarząd, kolejni Prezesi i Kierownicy Sekcji specjalistycznych oraz Kuratorzy i Opiekunowie, a całości kolorytu nadaje społeczność studencka. Niewątpliwie wielkim szczęściem było, że w początkowym okresie działalności Koła w okresie powojennym znaleźli się wspaniali nauczyciele, którzy swoją wiedzą i osobowością odcisnęli piętno na wielu i na wiele lat. Do dzisiaj żywe są wspomnienia o naszych Nauczycielach - Kazimierzu Simmie (zm. 24.09.1955 r.), Zygmuncie Czubińskim (zm. 1.02.1967 r.), Jarostawie



Okladka książki: „Materiały do dziejów KNP. Część II”

Urbańskim (13.08.1981 r.), Izabeli Dąbskiej (zm. tragicznie 29.08.1984 r.), Waławie Skuratowiczu (zm. 27.03.1989 r.), Franciszku Wokroju (zm. 29.04.1991 r.), Teofilu Wojterskim (zm. 27.12.1991 r.), Janie Rafalskim (zm. 13.03.1995 r.), Janie Michejdzie (zm. 25.05.1999 r.) oraz o docencie Zygmuncie Czarneckim (zm. 26.10.1982 r.) i wielu innych.

Działalność sekcji specjalistycznych

O silnej specjalizacji badań prowadzonych w Kole świadczy funkcjonowanie sekcji, najczęściej powiązanych tematycznie ze strukturą organizacyjną Wydziału Biologii. W ich ramach prowadzone różne badania indywidualne i zespołowe. W minionym 80-leciu w Kole działało aż 25 Sekcji, a w ostatnim sześcioleciu - 18. Obecnie istnieje 11 Sekcji specjalistycznych (podkreślono):

Sekcja Antropologiczna
 Sekcja Badania Bezkręgowców
 Sekcja Badania Fauny Jaskiniowej
 Sekcja Badania Sukulentów
 Sekcja Biologii Eksperymentalnej
 Sekcja Biologii Doświadczalnej
 Sekcja Biochemiczna
 Sekcja Biologii Molekularnej i Biochemii
 Sekcja Chiropterologiczna
 Sekcja Entomologiczna
 Sekcja Etologiczna
 Sekcja Fizjologiczna
 Sekcja Florystyczno-Geobotaniczna
 Sekcja Fotografii Przyrodniczej
 Sekcja Genetyczna

Sekcja Genetyki Medycznej
 Sekcja Herpetologiczna
 Sekcja Hydrobiologiczna
 Sekcja Immunologii Porównawczej
 Sekcja Ochrony Przyrody
 Sekcja Ogrodów Botanicznych
 Sekcja Ornitologiczna
 Sekcja Teriologiczna
 Sekcja Toksykologii i Fitochemii
 Sekcja Turystyki Przyrodniczej

Wyprawy zagraniczne

Chęć poznania i prowadzenia badań w bardzo ciekawych przyrodniczo rejonach świata była zawsze wielką pasją przyrodników. Dlatego też do ważniejszych form pracy Koła należy zaliczyć organizowanie ekspedycji naukowych. Pomimo sporych trudności finansowych nie zrezygnowano z tej istotnej dla przyrodnika formy badań i kształcenia, gdyż ekspedycje zagraniczne były i są znakomitą szkołą pracy terenowej, nauką kolekcjonowania i konserwowania zbiorów w trudnych warunkach terenowych oraz sposobnością do doskonalenia zdolności organizacyjnych. Wreszcie wyprawy zagraniczne spełniają bardzo ważną rolę edukacyjną i poznawczą. Regułą stało się też i to, że po odbytej wyprawie wyniki badań są referowane na zebraniu ogólnym Koła, a zebrane kolekcje roślin lub zwierząt trafiają w ręce specjalistów z zakładów naukowych Wydziału Biologii.

Na przestrzeni lat doliczono się 18-tu ekspedycji, przy czym w ostatnim pięćleciu zrealizowano ich aż 5 (prawie 30% wszystkich przeprowadzonych). Były to następujące wyprawy:

„Orient 73” (15.06-15.09.1973 r.)
 „Finlandia 74” (06.1974 r.)
 „Indie 76” (8.07- 3.09.1976 r.)
 „Indie 83” (02-04. 1983 r.)
 „Skandynawia 84” (10-29.06.1984 r.)
 „Afryka 84/85” (8.11.1984 r.-
 8.02.1985 r.)
 „Indie 85” (2.01-22.02.1986 r.)
 „Indie 85” (22.01-26.02.1985 r.)
 „Finlandia 85” (10.07-10.08.1985 r.)
 „Śródziemnomorze 85” (14.08-
 29.09.1985 r.)
 „Bałkany 86” (1.07-15.09.1986 r.)
 „Bałkany 87” (21.06-31.07.1987 r.)
 „Zimbabwe 89” (2.09-15.10.1989 r.)
 „Kenia 1996” (22.01-25.02.1996 r.)

*** Koło Przyrodników Uniwersytetu Poznańskiego.** Koło Przyrodników zawiązało się w końcu I-go trimestru 1921 roku. W skład zarządu Koła wchodzi obecnie kol. Rasięcka, Dyrdowska, Dworzaczkówna, Rzóska, Rylski. Koło zaczęło kompletować bibliotekę, ale z powodu braku funduszy — posiada dotąd zaledwie około 30 dzieł najważniejszych z dziedziny zoologii, botaniki, geologii. — W przeciągu II trimestru Koło zorganizowało 4 referaty naukowe, wygłoszone przez członków Koła i 2 wycieczki botaniczne w okolice Poznania. Koło liczy obecnie 35 członków.

Fragment tekstu (Brzask: 1921, 1-2: 56)

„Ural Polarny 1996” (22.06-29.07.1996 r.)
 „Indie i Nepal 1996” (28.09-11.11.1996 r.)
 „Półwysep Kola 2000” (29.07-15.08.2000 r.)
 „Góry Fogaraskie 2001” (1.08-19.08.2001 r.)

Najważniejsze wydarzenia z życia Koła Naukowego Przyrodników UAM w ostatnim pięcioleciu

Od uroczystego jubileuszu 75-lecia Koła, w marcu 1996 r., podjęto wiele ciekawych inicjatyw. Począwszy od jesieni 1997 roku co roku odbywała się Ogólnopolska Konferencja „Przeglądy Działalności Studenckich Kół Naukowych”: na przemian w Jeziorach (1997, 1999) i w Słupsku (1998, 2000). We wrześniu 2000 członkowie Sekcji Biologii Molekularnej i Biochemii uczestniczyli w 36. Zjeździe Polskiego Towarzystwa Biochemicznego w Poznaniu. 26 października 2001 r., dla uczczenia 80-lecia Koła, posadzono w Ogrodzie Botanicznym drzewko bukowe. Uczestnicy zaproponowali „piknik pod bukiem” w 100-lecie Koła, za następne 20 lat.

Opiekunowie, Kuratorzy, Prezesi, Kierownicy Sekcji itd.

Należy podkreślić, że władze uczelni powierzały funkcję kierownika lub opiekuna Koła wybitnym specjalistom, których osiągnięcia badawcze i bogaty dorobek naukowy liczył się w kraju i zagranicą, profesorom cieszącym się powszechnym podziwem i uznaniem. Dla studentów były to niepodważalne autorytety, jakimi wszyscy ci Nauczyciele pozostali dla byłych członków Koła do dzisiaj. W międzyczasie pojawili się inni, którzy starali się być godnymi następcami swoich znakomi-

tych poprzedników, wnosząc nowe wartości w życie uczelni i Koła.

W okresie międzywojennym godność kuratora Koła piastowali Profesorowie: Jan Grochmalicki (1921-1926) Józef Paczoski (1926-1931) Antoni Jakubski (1931-1939, z roczną przerwą w latach 1933-1934)

W okresie powojennym swój wpływ na życie Koła wywarli kolejni Opiekunowie:

prof. dr Kazimierz Simm (1945-1955) mgr Marian Zieliński (1953-?) prof. dr Jan Rafalski (1960-1981) dr hab. Maciej Henneberg (1981-1983) doc. dr hab. Zygmunt Czarnecki (1982) prof. dr hab. Zdzisław Bogucki (1986-1995) prof. dr hab. Karol Latowski (1995-)

Warto dodać że zaszczytny tytuł Honorowego Opiekuna Koła dotychczas nadano tylko prof. dr. Janowi Rafalskiemu (opiekun Koła w latach 1960-1981) oraz prof. dr. hab. Karolowi Latowskiemu (obecny opiekun Koła).

Zainteresowanie studentów działalnością w Kole było również zasługą prezesów, którymi kolejno byli:

Koło Przyrodników (1921-1939)

Maria Racięcka (1921)
 Julian Rzóska (1921-1923)
 Maria Dyrdowska (1923-1924)
 Józef Gołąb (1924-1925)
 Maria Bojakowska (1925-1927) (?) Liberek (1927-1928)
 Józef Gałuszka (1928-1930)
 Feliks Krawiec (1930-1931)
 Marian Wiewiórski (1931)
 Jerzy Adamowicz (1932)
 Józef Duda (1933-1934)
 Mieczysław Stein (1935)
 Henryk Cegielski (1936)
 Karol Zodrow (1936-1937)

Irena Rachmistrukówna (1937)
 Władysław Bazyluk (1938)
 Janusz Wawrowski (1939)

Koło Naukowe Przyrodników (1945-2001)

Alfred Kamiński (?)
 Jan Michejda (?)
 Józef Wiktor (1947-1948)
 Grzegorz Okołatowicz (1948-1950)
 Eligiusz Czosnowski (1952-1955)
 Krzysztof Wołek (1956-1958)
 Andrzej Szeptycki (1959-1961)
 Władysław Kraczkiewicz (1961-1962)
 Stefan Anioła (1962-1964)
 Stanisław Balcerkiewicz (1964-1966)
 Bogdan Wiatr (1966-1968)
 Urszula Sobczyk (1968-1969)
 Ryszard Gołdyn (1969-1972)
 Wiesław Walankiewicz (1972-1973)
 Jacek Kisielewski (1973-1974)
 Wiesław Walankiewicz (1974)
 Jerzy Ptaszyk (1974-1975)
 Iwona Okuniewska (1975-1976)
 Jerzy Adamski (1976-1978)
 Remigiusz Mielcarek (1978-1980)
 Przemysław Rachowiak (1980-1983)
 Andrzej Zawal (1983)
 Artur Jarmołowski (1984)
 Przemysław Wojtaszek (1985)
 Przemysław Chylarecki (1986)
 Piotr Naskręcki (1986-1988)
 Marian Giertych (1988-1990)
 Konrad Wypychowski (1990-1991)
 Lechosław Kuczyński (1991-1992)
 Tomasz Osiejuk (1992-1993)
 Piotr Tryjanowski (1993-1994)
 Adrian Surmacki (1994-1996)
 Arkadiusz Gawroński (1996-1997)
 Marcin Walaszczyk (1997-1998)
 Artur Adamczak (1998-1999)
 Bartosz Walter (1999-2001)

Oprac. A.N.

¹ Fragment referatu wygłoszonego na zjeździe przyrodników z okazji jubileuszu 80-lecia KNP UAM w Poznaniu.



Collegium Polonicum: widok na Frankfurt n. Odrą

**Jak integrować się przez most,
albo uniwersytety nad Odrą**

O Polsko-Niemieckim Forum Studenckim w Słubicach

Trudno jest obiektywnie ocenić wydarzenie, którego było się pomysłodawcą, głównym organizatorem i zapałym zwolennikiem. Pokusa zboczenia na manowce wyobraźni, a co za tym idzie, koloryzowania, jest ogromna. Dlatego na samym wstępie chciałabym zaznaczyć, że artykuł ten będzie raczej subiektywny. Co nie znaczy oczywiście, że strictly pochlebny. Myśląc bowiem o tym, czy Forum się udało, najczęściej przychodzi mi do głowy niemieckie słówko *jain*. Czyli: tak i nie.

Pomysł

Potrzebę zorganizowania polsko-niemieckiej imprezy studenckiej nad Odrą miałam od zawsze, tzn. od kiedy tylko jako doktorantka zaczęłam jeździć do Słubic. Wydawało

mi się absolutnie niemożliwym, by polonistyka w Collegium Polonicum, którą zaczynałam współtworzyć, miała charakter inny niż europejski. Było dla mnie zupełnie jasne, że skoro dostałam stypendium doktoranckie do Słubic, i skoro znam niemiecki, muszę coś zdziałać. Zimą zostawiłam sobie na rozmyślanie i tak zwane badanie terenu. Krótko po Nowym Roku już wiedziałam: zrobię interdyscyplinarne Forum dla studentów obu uniwersytetów. Dwujęzyczne, dwukulturowe, wspaniałe i porywające. Oczami wyobraźni widziałam już zachwyconych uczestników, przechadzających się pod ramię z Karlem Dedeciusem, którego - bo jakże by inaczej! - zamierzałam zaprosić. Po fazie szczytnych wzruszeń przyszedł jednak czas otrzeźwienia i zaczęła się organizacja. A więc, na początek, przedstawienie projektu kierują-

cym polonistyką w Słubicach, potem niecierpliwe oczekiwanie na zgodę i fundusze, wreszcie konkretna praca. Idea Forum zawładnęła moim życiem na kilka tygodni: telefonowałam, mailowałam, planowałam, spotykałam się z ludźmi, oscylując między samozachwytem a chęcią rzucenia się z mostu. Szybko bowiem dotarło do mnie, że organizacja Forum to nie tylko rozmyślanie o przyjaźni polsko-niemieckiej, ale też walka z komputerem, który kasuje projektowany przez dwie noce plakat, ciągłe bycie pomiędzy, czyli w Słubicach i Poznaniu równocześnie, to wreszcie umiejętność rozpoznawania swoich granic i możliwości. Około Wielkanocy impreza zaczęła nabierać realnych kształtów: udało się pozyskać ludzi (w większości pracowników naukowych UAM i Viadriny), skłonnych poprowadzić warsz-

25. Olimpiada Języka Niemieckiego

13.868 uczniów szkół licealnych i techników z całej Polski wzięło udział w tegorocznej, 25. Olimpiadzie Języka Niemieckiego. Do II etapu zakwalifikowało się 1433 uczestników. Po zaliczeniu 85% zadań testowych przystępowali do ustnego egzaminu z literatury niemieckiej, krajoznawstwa oraz praktycznej znajomości języka niemieckiego. Spośród nich Komitet Główny Olimpiady wyłonił 52 finalistów. III etap, obejmujący egzamin pisemny i ustny, odbył się w dniach 5 i 6 kwietnia 2002 w Poznaniu. Finał przyniósł zwycięstwo Anecie Lisek z II LO w Opolu. Dwa kolejne miejsca zajęli poznaniacy: II - Piotr Trapczyński z II LO oraz III - Piotr Zawadzki z VII LO. Wśród 16 najlepszych znalazło się 3 licealistów z Warszawy, po 2 z Lublina, Opola, Poznania i Wrocławia oraz po jednym z Białegostoku, Szczecina, Bytomia, Gorzowa Wlkp. i Gliwic.



Zwycięzczyni Aneta Lisek

Uroczyste zakończenie językowych zmagania z ogłoszeniem listy laureatów, wręczeniem dyplomów i nagród książkowych oraz rozdaniem stypendiów na

kursy językowe i wyjazdów na pobyty krajoznawcze w krajach niemieckiego obszaru językowego odbyło się 7 kwietnia w małej auli UAM. Impreza odbywała się pod patronatem minister edukacji i sportu dr Krystyny Łybackiej. Honory gospodarza pełnił prorektor prof. Joachim Cieślik. Spotkanie prowadził przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady prof. Włodzimierz Bialik. Wśród gości byli m.in. przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich Poznania, wicekonsul RFN, profesorowie Wydziału Neofilologii UAM, przedstawiciele Instytutu Goethego i Austriackiego Forum Kultury. Jubileuszowa uroczystość była okazją do szczególnego uhonorowania zasłużonych twórców i organizatorów Olimpiad, m.in. prof. W. Bialika i mgr. P. Jankowiaka.

(Na podst. oprac. W.S.)

taty, wyklarował się termin i program. Zwieńczeniem fazy przygotowań było oficjalne nazwanie Forum. Obrzędu chrztu dokonał prowadzący warsztat politologiczny Ulrich Raether, proponując nazwę, która przyjęła się i została. Od tego momentu Forum stało się faktem.

Gegen den Schlagbaum im Kopf

I Polsko-Niemieckie Forum Studenckie: „Przeciwko barierom w myśleniu. Wspólna nauka nad Odrą” (Gegen den Schlagbaum im Kopf. Gemeinsames Lernen an der Oder) trwały od dziesiątego do trzynastego maja 2002 roku, w Collegium Polonicum w Słubicach. Miało ono charakter interdyscyplinarny: odbył się warsztat literacko-filmowy, politologiczny, teatralny, historyczny, feministyczny, metodologiczny, translatorski, lingwistyczny i międzynarodowy - wszystko adresowane do Polaków i Niemców. Idea Forum sprowadzała się do tego, by studenci Collegium Polonicum i Viadriny popracowali razem na płaszczyźnie naukowo-kulturalnej. Do nich przede wszystkim impreza ta była adresowana, choć uczestniczyli także studenci polonistyki i germanistyki poznańskiej oraz zaproszeni goście z Uniwersytetu w Kilonii. Forum zostało tak pomyślane, że każdego dnia odbywały się równoległe dwa warsztaty do wyboru, uczestnicy mogli sami decydować, w którym chcą uczestniczyć. Wieczorami - żeby zadośćuczynić modnej ostatnimi czasy idei transparencji - następował krótki *feed back*, czyli sprawozdanie z tego, co dany warsztat w ciągu dnia dokonał. Wśród feministek rozgorzała dyskusja o aborcji w Polsce, tłumacze porównywali różne techniki przekładu, lingwiści doszukiwali się wspólnych korzeni języka germańskiego i słowiańskiego. Największym fenomenem był zdecydowanie warsztat teatralny, prowadzony przez Steffena Moellera, którego zdolności aktorskie zo-

stały zauważone na VIII Ogólnopolskim Przeglądzie Kabaretów PAKA w Krakowie (II miejsce). W trakcie tego warsztatu uczestnicy odgrywali pantomimy, wymyślali kreatywne zabawy na dziedzińcu Polonicum, przygotowali wreszcie fragment „sceny pociągowej” naigrywającej się z polsko-niemieckich stereotypów kulturowych.

Nocami Forum zmieniało nieco swój charakter: po dwudziestej drugiej integrowaliśmy się praktycznie grillując i popijając piwko: raz po polskiej, raz po niemieckiej stronie.

Europa, Europa

Planując Forum nie braliśmy pod uwagę, że 9 maja jest Dniem Europy. Niemniej jednak od samego początku zależało nam, by spotkanie studentów w Słubicach było naszym wkładem w europejską integrację. Bynajmniej nie chodziło tu o duże słowa czy gesty, chęć bycia w zjednoczonej Europie wyrażać się miała poprzez wspólną - i ze względu na bariery językowe często ciężką - pracę. I mimo, że wiele z idei nie znalazło odbicia w praktyce (w Forum uczestniczyła stosunkowo niewielka liczba studentów Viadriny), to uważam za niezwykle ważne, że spotkanie w ogóle się odbyło. Mogę śmiało powiedzieć, że na popełnionych błędach wszyscy sporo się nauczyliśmy: następne Forum będzie siłą rzeczy lepsze. Woli wytrwania życzył nam zresztą sam Karl Dedecius, bardzo pozytywnie oceniając przedsięwzięcie (tłumacz nie przyjechał do Słubic ze względu na zły stan zdrowia, skierował jednak do uczestników okolicznościowe życzenia), a otwierając Forum prof. Ewa Kraskowska podkreśliła, że impreza będzie miała charakter cykliczny. W tym miejscu jeszcze anegdota. Otóż toast za powodzenie Forum wnieśliśmy... szampanem radzieckim, mitycznym niemal „Igristoje”. Przy wyborze tego trunku, oprócz walorów sma-

kowych, zdecydowały także kwestie polityczne. Profesor Kraskowska podkreślała: pijemy, żeby nie zapomnieć, że Europa rozpościera się także na wschód.

Wnioski

Jain to neologizm niemiecki, powstały na okoliczność takich sytuacji, których nie da się ani jednoznacznie potwierdzić, ani też jednoznacznie zaprzeczyć. Odpowiada trendom współczesności: łączy dwa w jednym. *Jain* to bowiem *tak i nie* jednocześnie, tak samo wartościowane, o takiej samej sile wyrazu. Słowo to stanowi moją odpowiedź na pytanie, czy Forum się udało. Tak, gdyż zaktywizowało studentów słubickiej polonistyki, przekonując ich do konieczności współpracy ze studentami z sąsiedniej uczelni, tak gdyż nad Odrą odbyły się ciekawe warsztaty, tak ponieważ nigdy nie dość działań zmierzających do polsko-niemieckiego porozumienia. Nie, ponieważ studentów Viadriny jest bardzo trudno pozyskać, nie, bo wiele rzeczy, takich jak akcja reklamowa, zawsze wymknie się spod kontroli, nie, bo kto w dzisiejszym świecie ma czas na zabawę w ideały...

Life

Forum nie powstałoby, gdyby nie ogromna pomoc i zaangażowanie prof. Ewy Kraskowskiej, prodziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasyckiej UAM, której w tym miejscu bardzo dziękuję, gdyby nie dofinansowanie Wydziału Filologii Polskiej i Klasyckiej oraz gdyby nie pomoc finansowa panów prorektorów: prof. Stanisława Lorenca i prof. Joachima Cieślaka. W imieniu swoim i uczestników składam serdeczne podziękowania. Dziękuję też wszystkim tym, którzy zaangażowali się w organizację Forum i dodawali mi wiary w celowość tego przedsięwzięcia.

ANNA ARTWIŃSKA

Młodzież wielkopolskich liceów na Wydziale Matematyki i Informatyki

W dniach od 25-27 kwietnia br. na Wydziale Matematyki i Informatyki UAM odbyły się Warsztaty Matematyczne dla szkół średnich. Była to czwarta edycja spotkań z młodzieżą szkół licealnych oraz ich nauczycielami.

Grupa pracowników Wydziału Matematyki i Informatyki UAM od lat stara się nawiązywać kontakt z uzdolnioną pod względem matematycznym młodzieżą i współpracować z nią. Dlatego dla uczniów szkół Poznania i okolic zorganizowano Koło Matematyczne, w którym stawia się ciekawe problemy i kierunkuje rozwój uczniów. Intencją Warsztatów organizowanych raz w roku jest stworzenie okazji do spotkania z równie zdolnymi, młodymi ludźmi, ale zamieszkującymi z dala od Poznania, dla których cotygod-



niowy udział w zajęciach Koła jest niemożliwy.

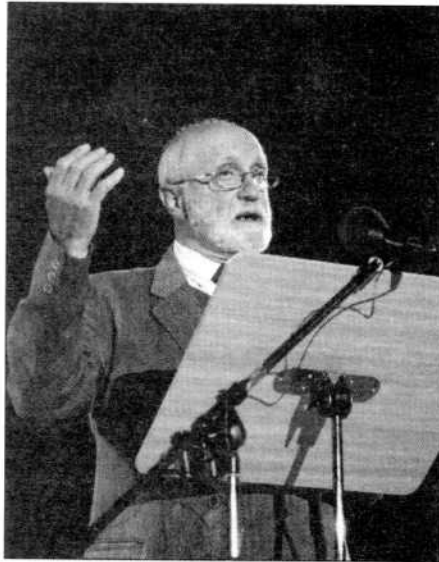
W bieżącym roku uczestnikami Warsztatów byli uczniowie i ich nauczyciele z Piły, Pleszewa, Leszna, Turku, Międzychodu. Pracownicy nauki Wydziału wprowadzili ich w teorię grafów, zapoznali z pojęciem chaosu, z zasadniczym twierdzeniem algebry a przede wszystkim

wspólnie rozwiązywali trudne a zarazem ciekawe problemy. Nie omieszkało zwiedzić i skorzystać ze znakomicie wyposażonych laboratoriów komputerowych, była również możliwość spotkania z władzami Wydziału.

Wśród gości znalazło się wielu uczestników Olimpiady Matematycznej organizowanej od 50 lat pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Matematycznego. W trakcie Warsztatów odbyła się uroczystość wręczenia nagród najlepszym olimpijczykom województwa wielkopolskiego.

Uczestnicy Warsztatów wyjechali bardzo zadowoleni i już przed wyjazdem dopytywali o możliwość udziału za rok, w spotkaniu z tak bardzo „nie-szkolną” matematyką.

PAWEŁ DOMAŃSKI



Verba Sacra
Wielka Klasyka

„Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy” w interpretacji Henryka Machalicy

Don Kichote kontra Sanczo Pansa

Spotkanie z cyklu Wielka Klasyka, które odbyło się 21 maja br. w Auli Uniwersyteckiej, potwierdziło raz jeszcze, jak ważne są powroty do tych utworów, które uznane są wprawdzie za arcydzieła literatury, jednak na co dzień rzadko wyjmowane z półek bibliotecznych jako popularna lektura. Bo choć wydaje się, że *Don Kichota* Miguela de Cervantesa Saavedry wszyscy dobrze znają, to jednak mówiąc o tytułowym bohaterze, posługujemy się najczęściej schematami - „błędny rycerz”, „walczący z wiatrakami”, „oderwany od rzeczywistości idealista”. Tymczasem majowa prezentacja hiszpańskiego arcydzieła z XVI w., w znakomitym wykonaniu wszechstronnego aktora teatralnego i filmowego Henryka Machalicy, pozwoliła odkryć na nowo bogactwo i złożoność z pozoru głównie komicznej postaci Don Kichota. Wyboru fragmentów utworu (w przekładzie A. i. Z. Czernych) dokonał znawca literatury hiszpańskiej, poznański karmelita o. Wojciech Ciak.

Ponadczasowe przesłanie tej oryginalnej opowieści o błędnym rycerzu przybliżył słuchaczom dziekan WT UAM ks. prof. Tomasz Węclawski, który odczytał fragment książki hiszpańskiego filozofa z początku XX w. Miguela de Unamuno pt. *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*. „Filozofia ukazuje mi się w duszy mojego narodu jako wyraz wewnętrznej tragedii podobnej do tragedii Don Kichota, jako wyraz walki pomiędzy tym, czym jest świat wedle tego, jak nam go ukazują naukowe racje, a tym, czym chcielibyśmy, żeby był wedle tego, co nam powiada wiara w naszą religię” - wywodzi Unamuno. Zdaniem filozofa, Don Kichote nie poddaje się światu ani zasadom w nim panującym, „a ponieważ nie jest pesymistą i wierzy w życie wieczne, musi walczyć, gardząc współczesną, inkwizytorską ortodoksją nauki, aby przywrócić życie nowe i niemożliwe średniowiecze, dualistyczne, sprzeczne i namiętne”. Błęd-

ny rycerz walczy i zwycięża, najpierw okrywając się śmiesznością, a następnie wyśmiewając siebie samego. Jest w tym tak wiarygodny, że dla następnych pokoleń pozostaje „wiecznie żywym człowiekiem”, który jest „więcej wart niż wszelkie teorie czy filozofie”. Jak przekonuje dalej Unamuno, Don Kichote ma też do spełnienia nową misję w dzisiejszym świecie: „Wołać, wołać na pustyni. Ale pustynia słucha, choć nie słuchają ludzie, i pewnego dnia przerodzi się w szumiącą puszczy, a ów samotny głos, co niczym ziarno siewne się po pustyni, zrodzi olbrzymi cedr, który tysiącami języków zaśpiewa wieczne hosanna Panu życia i śmierci”.

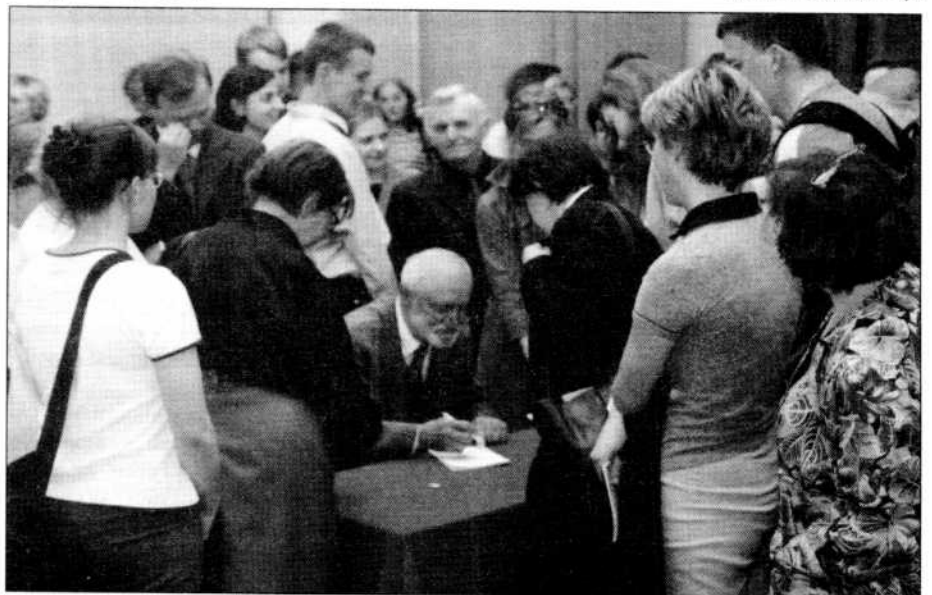
W rozmowie po prezentacji ks. prof. T. Węclawski uzasadnił wybór komentarza Unamuno wnikliwością jego perspektywy filozoficznej, zakorzenionej głęboko w tradycji hiszpańskiej, ale zarazem ukazującej uniwersalność i ponadczasowość postaci Don Kichota jako pewnego typu ludzkiego. Bo przy całej śmieszności, naiwności i sentymentalizmie, bohatera Cervantesa cechuje także życiowa mądrość (w której wyraźnie pobrzmiwają ideały chrześcijańskie) oraz wnikliwość obserwacji ludzkich zachowań, słabości itp. Wiarygodność postaci podnosi dodatkowo dramatyczny w swej wymowie moment przedśmiertnej samokrytyki Don Kichota, kiedy to, uznając siebie za szaleńca - ofiarę ustawicznego rozczuływania się „we wstrętnych księgach rycerskich” - niejako podważa wartości, o które walczył przez lata jako błędny rycerz.

Na znakomity odbiór arcydzieła Cervantesa oraz wewnętrznego bogactwa kontrastujących postaci Don Kichota i Sanczo Pansy decydujący wpływ miało mistrzowskie odtworzenie ich dialogu przez Henryka Machalicy. I choć chwilami aktor może trochę przerysowywał prostactwo i rubaszość Sancza, jednak swoją lekturą sprawił, że obie te postaci ożyły i w bardzo indywidualny sposób przemawiały do licznie zgromadzonej w Auli publiczności, wywołując jej żywą reakcję (brawa, śmiech, wzruszenie). Przeżycia estetyczne związane z lekturą ubogacone zostały podczas tego spotkania hiszpańskimi kompozycjami w wykonaniu gitarzysty klasycznego Przemysława Hałuszczaka (absolwenta poznańskiej Akademii Muzycznej).

Swojego urzeczenia tekstem i postacią Don Kichota nie ukrywał Henryk Machalica, który nigdy wcześniej nie prezentował tekstów Cervantesa na scenie: „Myślę, że każdy z nas jest po trosze Don Kichotem. Geniusz utworu tkwi właśnie w tym, że pokazuje, iż tyle jesteśmy wariaci, ile w każdym z nas pozostaje do późnych lat naiwności dziecka. Właśnie ta szlachetna naiwność sprawia, że przyjmujemy postawę walczącą, a nie pasywną, że potrafimy godzić się z tym, iż się z nas śmieją, bo i tak zdobywamy to, na czym nam zależy. Gdybyśmy wszyscy byli jak Don Kichot, o wiele mniej zła byłoby na świecie”.

DANUTA CHODERA

Fot. (2) Kazimierz Fryś





Aula koncertowa

● 8 maja Aula znów wypełniła się przedstawicielami wszystkich uniwersyteckich stanów, niestety, w proporcjach odwrotnych niż występują w rzeczywistości; studentów można było policzyć na palcach. 83. urodziny uczelni - jak co roku - uczczono uroczystym wieczorem. Tym razem muzyczny Poznań sprezentował swemu Uniwersytetowi nadzwyczajny koncert. Wzięły w nim udział zespoły - wizytówki miasta: zawodowe i amatorskie, wszystkie najwyższej klasy.

Filharmoniczne „Poznańskie Słowiki” (z powodu choroby prof. Stuligrósa - pod batutą Bartosza Michałowskiego) zaśpiewały m.in. haendłowskie „Alleluja”, a Poznański Chór Chłopiacy ze swoimi solistami i pod dyr. Wojciecha Kroloppa - „Agnus Dei” z mozartowskiej Mszy Koronacyjnej. Chór „Dominicantes” Wyższej Szkoły Bankowej pod dyr. Karoliny Piotrowskiej-Sobczak wykonał prawie całą „Cantus Missae” J.G. Rheinbergera. W tym duchu wystąpiła też „Nova Gaudia” z prawykonaniem „Stabat Mater” swego twórcy i szefa Jacka Sykulskiego, a Chór Akademicki UAM przypomniał jeszcze dwa jego utwory sakralne: „Ave, maris stella” oraz „Kyrie” oraz fragment z „Całocnego czuwania” Rachmaninowa. Urodzinowy prezent od Chóru Kameralnego UAM Krzysztofa Szzydźsisa, stanowiły kompozycje: Irlandczyka C.V. Stanforda, Macieja Żółtowskiego (Victimae Paschali Laudes) i Duńczyka J. Hoybye’a.

W zgoła innym nastroju, mianowicie muzycznej zabawy, popisywał się sekstet wokalny „Affabre concinui”; wersja ravelowskiego Bolera w opr. J. Sykulskiego, wywołała serię bisów w podobnym stylu. Owacyjnie przyjęto też słynną „Orawę” W. Kilara w wykonaniu orkiestry „Amadeus” Agnieszki Duczmal.

Blisko 3-godzinny koncert (prowadzili go Alina Kurczewska i Wojciech Nentwig), miał jeszcze swój kilkuwatkowy finał. Zanim rektor Stefan Jurga doszedł do głosu, by złożyć podziękowania artystom - bohaterom wieczoru, przyjął od nich podziękowania za swoje dwie „kadencje serca dla muzyki” w Uniwersytecie. Słowom towarzyszyły ogromne nęcza kwiatów i życzenie, by sam... zadyrygował chórem. Debiut z batutą wypadł - według oceny mastry Duczmal - świetnie. Śpiewacy na estradzie, publiczność i dyrygent w haendłowskim „Canti” byli razem. To najważniejsze!

● Filharmonicy (10. maja) zadedykowali abonamentowy koncert Wojciechowi Kilarowi - na 70. urodziny. Wykonano jego sztandarowy tryptyk, inspirowany sztuką Podhala: „Kościółec 1909”, „Ora-

wę” i „Kzesanego”. Kontrapunktem dla tych oryginalnych i w każdym szczególe wysmakowanych, rodzimych dzieł, były dwa utwory fortepianowe, rodem z Oceanu: Koncert C-dur Leroya Andersona i „Koncert Warszawski” Richarda Addinseffa z solistą Adamem Wodnickim. Dyrygował Jose Maria Florencio Junior.

● 5 i 6 stycznia 1962 r. odbył się pierwszy Koncert Poznański, otwierający cykl systematycznych spotkań z muzyką dla tzw. szerokiego grona słuchaczy. Inicjatywa ówczesnej popołudniówki „Expressu Poznańskiego” i Filharmonii przetrwała 40 lat. 17 maja br., na 339. Koncercie, powtórzono pierwszy program. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanął, podobnie jak wówczas, jego autor Zdzisław Szostak - artysta przez 13 sezonów związany z Poznaniem, dla którego był to wielce wzruszający występ. Zagrano: „Bajkę” i Tańce góralskie z „Halki” Moniuszki oraz Suitę z „Krakowiaków i górali” Stefaniego - Fitelberga, a także trzy arie z polskich oper - „Janka” Żeleńskiego, „Legendy Bałtyku” Nowowiejskiego i ze „Strasznego dworu” Moniuszki; solistą był młody tenor Marek Szymański (obecnie na sali Marianowi Koubie, soliście inauguracji w 1962 r., zgotowano owację), a w drugiej części - „Błękitną rapsodię” Gershwina z pianistą Karolem Radziwonowiczem i Uwerturę do „Wilhelma Tella” Rossiniego.

Słuchaczy jubileuszowego wieczoru przywitał dyrektor Filharmonii Jose Maria Florencio Junior (przynajmniej, iż nie było go na świecie, gdy rodziła się ta inicjatywa). Wiele faktów z historii Koncertów Poznańskich przypomniał ich (niżej podpisany) współtwórca, a komentatorem programu był Zbigniew Pawlicki, który w kwietniu 1952 r., na tej samej estradzie, jako student muzykologii naszego Uniwersytetu, debiutował w roli prelegenta muzycznego.

● 20 maja, uroczystym koncertem, rozpoczęły się „Dni Kilonii w Poznaniu”. Współpracujące od dwóch dziesięcioleci dwa uniwersytety: Christiana Albrechta w Kilonii i nasza uczelnia, wraz z Akademią Medyczną, postanowiły co pewien czas wzajemnie prezentować się w formach, dostępnych szerszej rzeszy odbiorców. Po ubiegłorocznym „festiwalu poznańskim” w stolicy Szlezwiaku-Holsztyna, nastąpiła rewizyta. Otworzyły ją mowy powitalne rektorów - Stefana Jurgi, Leona

Drobnika i Reinharda Demutha, a potem zabrzmiała muzyka Jana Sebastiana Bacha. Jej wykonawcami byli studenci i pracownicy różnych fakultetów Uniwersytetu Kilońskiego, tworzący orkiestrę kameralną „Bach-Ensamble”, pracującą pod kierownictwem profesora muzykologii Bernharda Emmera. Z uczuciem zazdrości słuchaliśmy tych amatorów - pasjonatów twórczości geniusza wszystkich czasów - w podziwu godnym, wspólnym muzykowaniu i współbrzmieniu z dwoma solistami: skrzypkiem - studentem prawa, Matiasem Sitzwohlem oraz oboistą - lekarzem Andreasem Schneiderem. Ładnie zagrali koncerty - obojowy A-dur i skrzypcowy E-dur oraz podwójny d-moll na oba te instrumenty. Szczególną wymowę miało wykonanie trzech chórów z bachowskiej Pasji wg św. Mateusza - przez niemieckich muzyków i Chór Kameralny UAM, przygotowany przez Krzysztofa Szzydźsisa. Dodajmy, iż z kilończykami wystąpiła też poznańska klawesynistka Mariola Bryła.

● Bardzo interesujący program muzyki rosyjskiej i francuskiej, przedstawili filharmonicy w piątek 24. V. pod gościnną batutą Andrzeja Straszyńskiego. Najpierw można było zadumać się nad „Zaczarowanym jeziorem” Anatola Ljadowa, potem posłuchać wersji fletowej Koncertu skrzypcowego Chaczaturiana w znakomitym wykonaniu francuskiego wirtuoza Philippe Bernolda. Ten wybitny artysta, w 1987 r. zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Jean-Pierre Rampala w Paryżu, dodał na bis miniaturę „Syrinx” Debussy’ego i tym samym przeniósł słuchaczy w drugą część wieczoru. Wypełniły go I Suita z „Arleżanki” Bizeta i „Iberia” z Trzech obrazów na orkiestrę Debussy’ego. Oba utwory solidnie przygotowane i efektownie zagrane.

● Od 1955 r. przy Filharmonii Poznańskiej działa także Biuro Koncertowe, którego głównym zadaniem jest docieranie z muzyką do szkół wielkopolskich i Ziemi Lubuskiej. Na koniec każdego roku szkolnego, przedstawiciele tych młodych słuchaczy gromadzą się w Auli Uniwersyteckiej, na specjalnie dla nich przygotowanym koncercie symfonicznym. Tym razem (2. VI.) uczyniono to wspólnie z Teatrem Animacji i obok muzyki Brittena oraz Leopolda Mozarta (Symfonia dziecięca), kulminację programu stanowiła inscenizacja Baśni symfonicznej Prokofiewa „Piotruś i wilk” w reżyserii Krzysztofa Dutkiewicza. Orkiestrą dyrygował Sławomir A. Wróblewski (m.in. kapelmistrz Teatru Wielkiego w Warszawie), a narratorem był popularny aktor Artur Barciś.

● 7 czerwca Filharmonia poświęciła drugi w odstępie miesiąca wieczór Wojciechowi Kilarowi. Stefan Stuligrosz przygotował, pierwsze w Poznaniu, wykonanie „Missa pro pace”. Utwór, zaprezentowany półtora roku temu, na 100-lecie Filharmonii Warszawskiej, miał już 12 różnych realizacji, wysłuchał go również w Watykanie Jan Paweł II. Zainteresowanie się nim prof. Stuligrosza, W. Kilar uznał jednak za wydarzenie szczególnej wagi i postanowił wziąć w nim udział. Przedtem spotkał się z dziennikarzami, odpowiedział bardzo szczerze na wiele pytań, udzielił kilka dodatkowych wywiadów, odsłaniając (co czyni bardzo rzadko!) niejedną tajemnicę swego warsztatu twórczego. Był, rzecz jasna (wraz z żoną), obecny na prezentacji mszy, której napisanie uważa za najważniejszy moment w życiorysie kompozytorskim. Publiczność - w dużym skupieniu (tylko z jednym sygnałem komórki!) - wysłuchawszy dzieła, na pewno wytwarzającego aurę niecodzienności, pełnego emocji i świadectwa wiary, ale zarazem pokory, owacyjnie (wielokrotnie wstając z miejsc) nagrodziła twórcę i wykonawców: Barbarę Kubiak (sopran), Irinę Makarową (alt), Adama Zdunikowskiego (tenor) i Romualda Tesarowicza (bas) oraz chór „Poznańskich słowików” i orkiestrę filharmoniczną. Wojciech Kilar i Stefan Stuligrosz bardzo długo odbierali gratulacje i naręcza kwiatów. Rzeczą zaś zawodowych krytyków jest zastanawianie się nad wartością artystyczną najnowszego dzieła jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów, znanego w świecie głównie jednakże z doskonałości swej muzyki filmowej.

● Przypadek natomiast zrzucił, iż raptem parę dni później (12. VI) mieliśmy okazję cofnąć się o kilka stuleci i zadumać się nad dawno uznanym arcydziełem - Wielką mszą h-moll J.S. Bacha. Skala trudności odtwórczych i rozmiary utworu (ok. 140 min.), wyznaczają krąg wykonawców pośród najznakomitszych artystów i zespołów, do tego omal wyłącznie oddających się podobnej muzyce. Wojciech Krolopp nie uległ presji tych opinii. Po blisko rok trwającej pracy ze swym chórem, przedstawił rezultaty co najmniej dające wyobrażenie o bachowskim klejnocie, zwłaszcza słuchaczom, którzy dotąd się z nim nie zetknęli. I to już powód do zadowolenia! Partie solowe wykonali: śpiewaczki niemieckie - Andrea Wurzer (sopran) i Renate Kaschmieder (alt), Krzysztof Szmyt (tenor) i Józef Frakstein (bas); towarzyszyła Wrocławska Orkiestra Kameralna „Leopoldinum”, wsparta grupą instrumentalistów dętych i perkusji naszej filharmonii. Owacja (również stojąca) trwała wiele minut, był bis z finałem

„Glorii”. Koncert zamykał VIII Festiwal „Polskich Słowików” Wielkopolska 2002.

● Uroczysta i podniosła atmosfera towarzyszyła też ostatniemu w sezonie (14. VI) spotkaniu melomanów z filharmonikami. Po wieloletnich staraniach, Filharmonia Poznańska ma nareszcie nowy fortepian! Godny tej instytucji i miejsca w którym stoi, produkt słynnej hamburskiej firmy „Steinway & Sons”, sfinansowany ze środków samorządu wielkopolskiego. Kilka miesięcy adaptujący się ze środowiskiem, troskliwie przygotowywany do premiery, zabrzmiął pod palcami jednego z arcy mistrzów pianistyki światowej, Argentyniczka Nelsona Goernera. Dwa dzieła z orkiestrą Franza Liszta - Koncert Es-dur i „Taniec śmierci” oraz dwa solowe bisy - Preludium Rachmaninowa i Sonata Scarlattiego, dały wprost idealną próbę pełnej palety dźwięku z odcieniami jego nadzwyczajnej szlachetności i dowód najwyższej sprawności technicznej instrumentu. Dzięki zaś wirtuozerii i muzykalności solisty - próbę, która bardzo długo pozostanie w pamięci. Wrażenie wywarła również, bodaj po raz pierwszy słyszana w Auli, Symfonia „Dantejska” Liszta z końcową partią chóralną, pięknie zaśpiewaną przez Chór Poznańskiej Szkoły Muzycznej ze Śródkki, podobnie jak filharmonia, noszącej imię Tadeusza Szeligowskiego. Natomiast wieczór otworzyło prawykonanie utworu „Taffe” Tadeusza Wieleckiego, kolejnej twórczej dedykacji polskiego kompozytora dla naszej orkiestry.

Jej szef Jose Maria Florencio Junior (2. VI obchodził 40. urodziny), miał zatem wiele powodów do radości, zamykając kolejny, udany s w ó j sezon w tej instytucji. Był on zaiste bogaty w wydarzenia, by wymienić tylko: Konkurs Winiawskiego, liczne wizyty świetnych solistów i dyrygentów, co najmniej kilka oryginalnie skonstruowanych programów, otwierających uszy na nowe, bądź mało znane obszary muzyki, znakomity występ zespołu w Filharmonii Narodowej i wreszcie wielki finał z nowym fortepianem. Sprawiedliwie dyr. Florencio obdzielił za to podziękowaniami - artystów i pracowników administracji swej firmy.

Z pamięci melomanów tymczasem, szybko na ogół uciekają porażki filharmoniczków (bo i tych nie brakowało), a pozostają w świadomości - ich i ich szefa sukcesy, jako wspólna radość i satysfakcja.

* * *

15. VI odbył się w Auli jubileuszowy koncert Chóru Kameralnego UAM (o którym piszemy oddzielnie), a 17. VI - koncert galowy z okazji Dnia Polskiego na 74. MTP, na którym obecny był prezydent RP.

ROMUALD POŁCZYŃSKI

10 lat radości

Wierzmy kronikarzom i dokumentom. Rzeczywiście minęło już 10 lat, odkąd w życiu uczelni, a wkrótce w życiu muzycznym kraju, pojawiło się zjawisko pt. Chór Kameralny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i jego twórca Krzysztof Szydzisz. Wielokrotnie, także na naszych łamach, mieliśmy okazję przyglądać się rozwojowi tego fenomenu. Podziwiać zapał i wytrwałość, śledzić kolejne, błyskotliwe sukcesy - w kraju i poza nim, gratulować laurów. Fascynować się sztuką śpiewaków i ich umiejętnościami organizatorskimi podczas „Universitas Cantat”, suwerennego dzieła chóru. W czerwcową sobotę (15.VI) w Auli zbilansowano tę dekadę. Muzyką i wspomnieniami.

Już w foyer, zachęcała do retrospekcji wystawa fotografii, wycinków prasowych, dyplomów. Również z ekranu, umieszczonego na estradzie, przypomniano, zatrzymane w klatkach taśm filmowych, epizody wspamiętej przygody. Radości wspólnego muzykowania. Bycia razem - na próbach, na tysiącach prób, w gali koncertów i w chwilach po nich - momentach relaksu, wypoczynku. Wypowiedziano też wiele słów. O trudnych narodzinach, o „ojcu chrzestnym” rektorze Stefanie Jurdze, który zrazu nie ukrywał wątpliwości, czy to nie jedynie słomiany zapał pcha inicjatorów nowej grupy śpiewaczej, tworzącej konkurencję Chórowi Akademickiemu. W końcu podpisał zgodę i tym samym otworzył drogę do - jak stwierdził w mowie jubileuszowej - szlachetnej rywalizacji. Jej owoce - dodajmy - zjadają obydwie zespoły, a nam, słuchaczom, serca rosną pod wpływem wrażeń, jakich oba nam udzielają.

Lawina podziękowań spływała więc z obu stron. Zasłużone serdeczności zbierał chór i jego kantor. Ale także - w imieniu całej uniwersyteckiej wspólnoty, do której je adresowano - rektor Jurga. Za 10 lat wspierania zespołu dobrym duchem, rzeczywistą pomocą i materialnym wsparciem. Pod adresem rektora - elekta, obecnego na sali prof. Stanisława Lorenca, kierowano nadzieje na kolejną dobrą dekadę.

Piękne zaś, nade wszystkim, było jubileuszowe śpiewanie. Krzysztof Szydzisz przygotował - jak zwykle - bardzo trudny i bardzo ambitny program, tylko częściowo znany z poprzednich występów. Miał jeszcze dodatkowy powód, by popis wypadł jak najlepiej; był to mianowicie dla niego element egzaminu w ramach habilitacji artystycznej, oceniany przez komisję profesorów - chórmistrzów z różnych stron Polski.

Koncert, rozpoczęty wesołą, ludową piosenką E. Burego „Bystra woda”, miał główną

Verba Sacra
Modlitwy katedr polskich

Księga pociechy



(niestety - odrobinę za długą!) sekwencje w postaci muzyki sakralnej a'cappella. Słuchaliśmy, przepojonych modlitwą, dzieł mistrzów obcych i polskich, dawnych i współczesnych. Anglik Purcell, Irlandczyk Stanford, Hiszpan Sors, Norweg Grieg, Francuz Jannequin, Szwed Jennefelt, a pośród nich rodacy - Żółtowski z przejmującą „Victimae Paschali Laudes” i Szeligowski z „Regina Coeli”; kunsztowne, niekiedy wręcz wyrafinowane utwory, zapewne świetnie ilustrujące wysoki poziom wykonawczy chóru i mistrzowskie umiejętności interpretacyjne jego dyrygenta. Ale kameraliści - o czym także wiemy - doskonale czują się również w lżejszym repertuarze. Po „Radości” Twardowskiego i „Dumce” Chopina w oprac. Koszewskiego, zabawili nas oktetem Rossiniego (czyżby „Novej Gaudii” J. Sykułskiego też wyrastała konkurencja?) oraz chóralnymi wersjami uroczych piosenek Wasowskiego i Przybory z „Kabaretu Starszych Panów”.

Po przerwie młody jubilat powiększył się o grono byłych śpiewaków, którzy sporą gromadą dotarli na urodziny. Na estradzie zasiadła też orkiestra studencka Akademii



Muzycznej i oto zabrzmiała „Messa di Gloria”, młodzieńcze dzieło Giacomo Pucciniego. Promieniujące radością, dobrze przystające do atmosfery benefisu. Partie solowe zaśpiewali Jakub Jarmuła i Jaromir Trafankowski, a maestro Szydzisz przedstawił się swym egzaminatorom i nam, jego wiernym od 10 lat słuchaczom, także jako wrażliwy kreator muzyki dużych form. Dziękujemy i gratulujemy!

ROMUALD POŁCZYŃSKI



Księga Tobiasza stanowi wdzięczny materiał do prezentacji. Zarówno ze względu na treść - opowieść rodzinną, nie pozbawioną wątku sensacyjnego, lecz w wymowie jasną i pogodną, jak i na przejrzystą strukturę - łatwą do przedstawienia w formie widowiskowej.

Wykorzystali te atuty realizatorzy prezentacji *Verba Sacra* w dniu 23 czerwca 2002 r. w katedrze poznańskiej. Recytatorem był tym razem Piotr Adamczyk, odtwórca roli Chopina w głośnym ostatnio filmie. Warunki naturalne pozwoliły mu w sposób niewymuszony podkreślić wdzięk i jasny wizerunek postaci. W paузach słuchaliśmy utworów granych na harfie przez Cecylię Matysik. Harfa, mimo pierwotnych obaw, niezwykle sprawdziła się w katedrze. Sprawdziła się nie tylko jako instrument o niezawodnym zasięgu, ale jako instrument biblijny. Gdy milkły struny, zamierająca przy instrumencie, jakby skupiona na modlitwie harfiarka podkreślała nastrój wydarzenia. Autorem pomysłu i realizatorem był jak zwykle Przemysław Basiński. Komentarz filologiczny wygłosiła prof. Bożena Chrzastowska, a komentarz biblisty - ks. prof. Bogdan Poniży. Program zwieńczyło po raz drugi, kolejny, spontaniczne wystąpienie księdza arcybiskupa Stanisława Gądeckiego. Zwrócił on uwagę na wątki i znaczenie rytualne, historyczne i wychowawcze *Księgi*. Daje ona bowiem dokładny opis ceremonii zaślubin żydowskich, ukazuje, jak w środowisku faryzeuszy załatwiano sprawy majątkowe, a wreszcie - w wątku rodzinnym - przedstawia funkcjonowanie wielopokoleniowej rodziny, w której życiu to co ludzkie splata się z tym co boskie. Jeżeli ktoś przy stole w waszym towarzystwie nie je, przypatrzcie się, czy on także przypadkiem nie jest aniołem... - zażartował mówca. Jego zdaniem, *Księgę Tobiasza* powinna przed ślubem przeczytać każda młoda para.

I w ten oto sposób rodzi się zwyczaj trzeciego komentarza na spotkaniach *Verba Sacra*, komentarza kreślonego duszpasterskim doświadczeniem, wiedzą, osobistymi skojarzeniami, co istotnie wzbogaca program. Trzeba nadmienić, że nowy metropolita poznański był zawsze blisko *Verba Sacra*, wspomagał inicjatorów i nie dziwnego, że swoje zaangażowanie potwierdza obecnie wystąpieniami w katedrze. Można powiedzieć, jest jeszcze jednym aniołem, którego trzeba koniecznie wymienić przy tej okazji.

(Na podstawie wypowiedzi prof. Sylwestra Dworackiego oprac. E.S.)

Podsumowanie rozgrywek sportowych koordynowanych przez Radę Środowiskową Klubów Uczelnianych AZS Poznań - runda wiosenna 2002

W Akademickich Mistrzostwach Poznania / Wielkopolski w roku akademickim 2001 / 2002 rywalizowało 258 reprezentacji uczelnianych, w skład których weszło ponad 4000 zawodniczek i zawodników. Ponadto 89 reprezentacji i ponad 900 studentek i studentów wystartowało w Mistrzostwach Studentów I Lat m. Poznania i pięciu turniejach (zawodach) o Puchary Ich Magnificencji Rektorów: Akademii Medycznej i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Rok akademicki 2001/2002 stanowi kolejny etap wdrażania rywalizacji w nowych dyscyplinach sportu, w których dotąd w ramach Akademickich Mistrzostw Poznania i Wielkopolski nie rywalizowano. Studenckie zmagania po raz pierwszy odbyły się w badmintonie kobiet i mężczyzn, kolarstwie górskim kobiet i mężczyzn oraz w kombinacji ujeżdżania i skoków przez przeszkody w jeździectwie.

Wiosną 2002 roku status członków Organizacji Środowiskowej AZS Poznań uzyskały kolejne kluby uczelniane: Wyższej Szkoły Języków Obcych w Poznaniu, Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania w Poznaniu, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie. Dzięki stałemu rozszerzaniu kręgu oddziaływania przez Radę, studenci wielu wielkopolskich uczelni od kilku już lat włączają się do sportowej rywalizacji studentów poznańskich, a Akademickie Mistrzostwa Poznania stopniowo przekształcają się w Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski.

W efekcie w roku akademickim 2001 / 2002 Rada Środowiskowa KU AZS koordynowała rozgrywki i rywalizację studentów 21 uczelni w 44 konkurencjach indywidualnych i drużynowych Akademickich Mistrzostw Poznania / Wielkopolski, a także rywalizację w ramach Mistrzostw Studentów I Lat m. Poznania i tur-

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA Poznania / Wielkopolski		1. UAM 68 pkt.		12. KOLARSTWO GÓRSKIE KOBIEC		17. LEKKOATLETYKA MĘŻCZYZN	
		2. WSB 44		1. UAM 18,0 pkt.		1. AWF 864,0 pkt.	
		3. AWF 43		2. PP 22,0		2. AR 730,0	
		4. SUS 17				3. PP 851,0	
		5. AE 10				4. WSO 836,0	
1. AEROBIK SPORTOWY		8. ERGOMETR WIOŚLARSKI MĘŻCZYZN		13. KOLARSTWO GÓRSKIE MĘŻCZYZN		18. LEKKOATLETYKA HALOWA KOBIEC	
1. UAM 5,0 pkt.		1. PP 116 pkt.		1. UAM 22,0 pkt.		1. AWF 279,0 pkt.	
2. AM 3,0		2. UAM 103		2. PP 62,0		2. AR 199,0	
3. PP 2,0		3. WSB 98		3. AR 68,0		3. AE 144,0	
4. WSB 1,0		4. AWF 93		4. HUM 74,0		4. AM 95,0	
2. BADMINTON KOBIEC		5. WSZ 51		5. AM 90,0		5. WSB 69,0	
1. UAM 3,0 pkt.		6. AM 51		6. WSK 95,0		6. PP 28,0	
2. PP 1,0 pkt.		7. AR 36				7. UAM 27,0	
3. BADMINTON MĘŻCZYZN		8. SUS 23				8. WSZ 15,0	
1. UAM 3,0 pkt.		9. WSK 7		14. KOSZYKÓWKA KOBIEC		19. LEKKOATLETYKA HALOWA MĘŻCZYZN	
2. PP 1,0 pkt.		10. AE 5		1. WSZ 12 22 870:598		1. AWF 325,0 pkt.	
4. BIEGI PRZEŁAJOWE KOBIEC		9. JEŹDZIECTWO KOMBINACJA UJEŹDŻENIA i SKOKÓW PRZEZ PRZESZKODY		2. AE 12 20 705:704		2. AR 286,0	
1. AWF 1786 pkt.		1. UAM 8 pkt.		3. AM 12 18 700:731		3. PP 243,0	
2. UAM 1760		2. PP 6		4. WSB 12 17 713:712		4. UAM 179,0	
3. AR 1718		3. AR 5		5. AR 12 16 658:710		5. AE 162,0	
4. AM 1671		4. WSB 4		6. PP 12 16 681:786		6. WSB 125,0	
5. AE 1613		5. HUM 3		7. UAM 12 15 568:644		7. AM 94,0	
6. PP 358		6. AE 2		15. KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN		8. WSZ 66,0	
7. WSZ 206		7. WSZ 1		1. UAM 16 31 1398:978		20. NARCIARSTWO ALPEJSKIE KOBIEC	
5. BIEGI PRZEŁAJOWE MĘŻCZYZN		10. JUDO KOBIEC		2. PP 16 30 1525:877		1. UAM 5 pkt.	
1. PP 7476 pkt.		1. UAM 147,0 pkt.		3. WSZ 16 28 1425:995		2. PP 3	
2. UAM 7223		2. WSB 137,0		4. AE 16 27 1345:1011		3. AWF 2	
3. AE 7088		3. WSK 12,5		5. AR 16 24 1169:1026		4. AM 1	
4. AR 7045		4. SUS 9,0		6. WSB 16 21 1092:1026		21. NARCIARSTWO ALPEJSKIE MĘŻCZYZN	
5. AWF 5698		5. HUM 5,0		7. AM 16 21 1001:1280		1. UAM 5 pkt.	
6. AM 3921		6. AE 3,5		8. WSK 16 18 973:1368		2. AWF 3	
7. WSO 203		7. AWF 0,0		9. SUS 16 16 716:1764		3. PP 2	
6. BRYDŹ SPORTOWY, PARY		11. JUDO MĘŻCZYZN		16. LEKKOATLETYKA KOBIEC		4. AM 1	
1. AE 10 pkt		1. UAM 256,0 pkt.		1. AWF 720,0 pkt.			
2. PP 6		2. AM 139,0		2. AM 555,0			
3. UAM 5		3. PP 40,5		3. AR 547,0			
4. WSB 4		4. AR 33,0		4. AE 432,0			
7. ERGOMETR WIOŚLARSKI KOBIEC		5. AE 27,0		5. UAM 200,0			
		6. SAP 18,0		6. WSB 121,0			
		7. WSZ 11,0		7. WSZ 56,0			
		8-9. AWF, WSO 2,0		8. PP 41,0			

Spotkania piłkarzy

„Orły” w Amsterdamie

„Orły Rektora”, drużyna piłkarska Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, nie od dziś występuje na zielonych murach, nie tylko Wielkopolski, oraz w halach sportowych. W jednym zespole grają obok siebie naukowcy, studenci, a od czasu do czasu zakłada koszulkę i grywa także Jego Magnificencja Rektor UAM.

„Orły Rektora” jeżdżą również po świecie. Zespół grał jakiś czas temu w Izraelu, w listopadzie ubiegłego roku uczestniczył w silnie obsadzonym turnieju szesnastu drużyn akademickich w holenderskim Enschede, gdzie okazał się najlepszy. I przywiózł stamtąd nie tylko piękny puchar za zdobycie pierwszego miejsca, ale także zaproszenia na kolejne imprezy międzynarodowe.

Pod koniec czerwca „Orły Rektora” znowu odwiedziły Holandię - tym razem Amsterdam. W miejscowej, bardzo pięknej i funkcjonalnej hali sportowej Zuid, przez dwa dni toczyło rywalizację w prestiżowym turnieju Philips Futsal Cup aż dwadzieścia pięć zespołów z siedmiu krajów: Belgii, Bośni i Hercegowiny, Czech, Holandii, Niemiec, Polski oraz z Wielkiej Brytanii.

Rektor Stefan Jurga może być dumny ze swych sportowców - piłkarzy. Mecz po meczu - grali, zwyciężali, by utowarzać



Z prawej Klaudiusz Hirsch, król strzelców turnieju.

sobie ostatecznie drogę do trzeciego miejsca.

Finał turnieju był bezspornie w zasięgu możliwości piłkarzy UAM, którzy trochę pechowo przegrali półfinałowy mecz z inną polską ekipą, z Opola. Trzecie

miejsce w Philips Futsal Cup, po zwycięstwie w „małym finale” 5:2 nad Anglikami z Liverpoolu, piłkarze UAM dopisują do długiej listy sukcesów, zaś dwaj piłkarze - studenci poznańskiej uczelni - byli bez wątpienia gwiazdami turnieju w Amsterdamie. Klaudiusz Hirsch okazał się bezapelacyjnym królem strzelców (22 gole), zaś Michał Garczyński został uznany za najlepszego zawodnika imprezy.

Z kronikarskiego obowiązku wypada powiedzieć, że szefem wyprawy był Piotr Kuś, zaś na boisku grali: Klaudiusz Hirsch, Michał Garczyński, Szymon Mielcarek, Bartłomiej Olszewski, Roman Wiśniewski, Michał Januszczak, Paweł Rosolski, Sławomir Dembiński, Remigiusz Lewandowski, Dariusz Uściński, Arkadiusz Kwiatkowski oraz gościnnie (popisując się efektywnym strzałem w poprzeczkę w meczu z Niemcami z Hanoweru) autor tych słów.

Ekipa UAM zrobiła po raz kolejny wrażenie. I wróciła z nowymi zaproszeniami. Na piłkarskie gwiazdy Uniwersytetu czekają teraz w pierwszej kolejności czeskie Karlowe Wary. Ale przecież także ludzie z koncertu Philipsa za rok zechcą znów zobaczyć w Amsterdamie sportowców z poznańskiego Uniwersytetu.

Tekst i fot. PIOTR KUREK

Korespondencja

Nasi przyszli studenci z Opalenicy

Dominika Mroczek, redaktor naczelna gazety szkolnej „Z życia licealisty” Liceum im. Ks. Stefana Kard. Wyszyńskiego Prymasa Polski w Opalenicy podzieliła się z nami uwagami o wykształceniu, jakie zdobywa młodzież w jej liceum, a także zainteresowaniach, aspiracjach i osiągnięciach jej koleżanek i kolegów. Oto wyjątki z tego ciekawego i miłego listu:

Historia mojej szkoły rozpoczyna się w 1991 roku wraz z powstaniem Społecznego Komitetu Inicjatywnego. W roku 1997 szkoła otrzymała imię księdza Stefana Kard. Wyszyńskiego, a w roku następnym odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru...

Opalenickie liceum to przede wszystkim placówka edukacyjna. Aby pogłębić i ugruntować zdobytą już wiedzę, organizuje się liczne wycieczki zagraniczne (Włochy, Hiszpania, Grecja, Austria, Francja, Czechy, Niemcy). Szkoła bierze również udział w wymianach z zaprzyjaźnionym gimnazjum w Schoningen (Niemcy) i jest

partnerem w międzynarodowym programie Socrates-Comenius, wspólnie ze szkołami z Finlandii, Bułgarii i Niemiec. Licealiści mają również możliwość uczestniczenia w rocznej wymianie w ramach organizacji YFUP. Warto podkreślić, że co roku wyjeżdża z całej Polski na zagraniczną edukację ok. 30 osób; w tym średnio dwie, to uczniowie opalenickiego liceum. Kilko naszych absolwentów kształci się w Monachium, Norymberdze i Frankfurtach.

Poza zajęciami lekcyjnymi bierzemy udział w licznie organizowanych wycieczkach, rajdach i koncertach. Zainteresowania pomagają rozwijać rozmaite koła (np. chemiczne, matematyczne, historyczne, biologiczne). Na brak działaczy nie narzeka również radio szkolne, gazeta szkolna i kawiarenka internetowa. Przy liceum istnieją prężne organizacje: Dyskusyjny Klub Licealisty, Akademia Filmowa, Klub Europejski, Warsztaty Teatralne, PCK, PTTK, SKS oraz czuwający nad życiem szkolnym Samorząd Uczniowski.

Wielu absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Opalenicy decyduje się na dalsze kształcenie na takich uczelniach, jak: Akademia Ekonomiczna, Akademia Medyczna, Akademia Rolnicza, Akademia Wychowania Fizycznego, Politechnika, nawet Uniwersytet Jagielloński. Jednak największą popularnością wśród uczelni wyższych wybieranych przez opalenickich maturzystów cieszy się Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Niektórzy studiuje nawet dwa kierunki jednocześnie.

Będziemy się starali zapraszać studentów i wykładowców, aby przybliżyli nam specyfikę nauki i pracy w Uniwersytecie. Uczniowie ze swej strony pragną także zwiedzać uczelnię, by w jej murach dowiedzieć się szczegółów o możliwościach i warunkach kształcenia i życiu studentckim. Być może zostanie w przyszłości otwarta w naszym mieście filia Uniwersytetu, co byłoby dla nas ogromnym szczęściem. Zapewniam, że bym się starała podjąć studia właśnie tu.

Klub Uczelniany AZS UAM w latach 1996-2002

Klub Uczelniany AZS jest najstarszą i największą organizacją studencką działającą obecnie na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Liczy 1.083 członków.

W latach 1996-2002, kiedy prezesem Klubu był mgr Piotr Dwornicki, liczba sekcji i ich członków systematycznie rosła. W roku 1996 Klub liczył 21 sekcji sportowych i rekreacyjnych, w zajęciach udział brało 583 członków. Do roku 2002 liczba sekcji oraz członków uległa podwojeniu.

Rok	Liczba sekcji	Członkowie
1996	21	538
1997	28	932
1998	35	1003
1999	38	1031
2000	43	1074
2001	49	1087

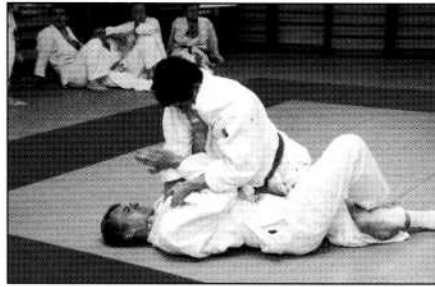
Prezentowany wzrost ma związek ze zdecydowanym polepszeniem stanu bazy sportowej UAM. W latach 1996-2001 powstała nowa siłownia i sala sportowa na Morasku oraz nastąpiło objęcie i kapitalny remont sali na ul. Młyńskiej.

Zajęcia z sekcjami sportowymi Klubu prowadzą przede wszystkim etatowi pracownicy Uczelni, zatrudnieni w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM. W przypadku zaś sekcji rekreacyjnych opiekunami są głównie studenci oraz pracownicy UAM (nie będący pracownikami Studium WF i Sportu) posiadający odpowiednie uprawnienia i doświadczenie.

W latach 1996-2002 sekcje sportowe KU AZS UAM zajmowały czołowe lokaty w kolejnych edycjach Mistrzostw Polski Szkół Wyższych i Mistrzostw Polski Uniwersytetów.

XVIII edycja Mistrzostw Polski Uniwersytetów (1994-1996) **V miejsce**
 XIX edycja Mistrzostw Polski Uniwersytetów (1996-1998) **III miejsce**
 XX edycja Mistrzostw Polski Uniwersytetów (1998-2000) **III miejsce**
 XXI edycja Mistrzostw Polski Uniwersytetów (2000-2002) **II miejsce**

W obecnej, XXI edycji Mistrzostw Polski Szkół Wyższych po raz pierwszy w hi-



storii, Uniwersytet im. A. Mickiewicza okazał się najlepszy w kraju. Wywalczenie pierwszego miejsca w klasyfikacji generalnej MPSzW i tytułu najbardziej usportowionej uczelni w Polsce to wspólny sukces KU AZS UAM i Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Warto wspomnieć o doskonałej współpracy pomiędzy Klubem Uczelnianym AZS a władzami UAM, bez której nie osiągnięto by tak znaczącego sukcesu.

Także w Akademickich Mistrzostwach Poznania i Wielkopolski ostatnie lata były dla Klubu pasmem sukcesów przynosząc czołowe lokaty w ogólnej klasyfikacji wielkopolskich uczelni.

Klub był organizatorem m.in.:

- Mistrzostw Polski Uniwersytetów w Judo i Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Judo Kobiet (1999)
- dwukrotnie Mistrzostw Polski Uniwersytetów w Koszykówce (1999, 2001)
- Mistrzostw Polski Szkół Wyższych we Wspinaczce Sportowej (2000)
- Mistrzostw Polski Uniwersytetów w Pływaniu (2002)

Każdego roku organizowano też tradycyjne zawody sportowe na szczeblu środowiskowym, przeznaczone dla studentów wyższych uczelni Wielkopolski:

- Turnieje o Puchar JM Rektora UAM w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn
- Turnieje o Puchar JM Rektora UAM w koszykówce kobiet i mężczyzn
- Zawody Pływackie Szkół Wyższych m. Poznania o Puchar Przechodni JM Rektora UAM

Od 1996 roku prowadzi rozgrywki Lig Międzywydziałowych w grach zespołowych: w koszykówce, piłce nożnej halowej i siatkówce. Finały corocznych rozgrywek, w których podczas roku akademickiego uczestniczy 300-400 osób, odbywają się w Dniu Sportu UAM.

Tradycyjny Dzień Sportu UAM, przy organizacji którego AZS pomaga pracownikom SWSiF gromadzi na starcie 5-7 tys. osób i jest autentycznym sportowym świętem młodzieży akademickiej nie tylko Uniwersytetu oraz całego Poznania. Roz-

mach i promocyjny wydzźwięk tej imprezy są czynnikami w znacznym stopniu zwiększającym codzienne zainteresowanie studentów sportem i rekreacją fizyczną.

KU AZS UAM może poszczycić się także organizowaniem co roku w ramach akcji obozowych „zima” i „lato” kilkunastu obozów i zgrupowań turystyczno-rekreacyjnych, m.in. obozów narciarskich w Korbielowie i Dolomitach włoskich, spływów kajakowych, obozów rowerowych z bazą wypadową w bacówce na Jamnej, obozów wędrownych w Tatrach, obozów jeździeckich, windsurfingowych i rejsów żeglarskich.

Klub organizuje także obozy i zgrupowania szkoleniowe. Wśród nich na czoło wybija się coroczny obóz szkoleniowy Akademickich Organizatorów Sportu, połączony z obozem adaptacyjnym dla studentów roku zerowego, odbywający się zawsze we wrześniu w Wągrowcu.

Klub zajmuje się także promowaniem kultury studenckiej. Za pośrednictwem Uniwersyteckiego Centrum Klubowego, administruje trzema klubami studenckimi: „Akumulatory”, „Bratniak” i „Cicibór”. Różnorodna oferta (dyskoteki, koncerty, recitale, liczne imprezy zamknięte dla studentów UAM itp.) i umiarkowane ceny sprawiają, że uczestnikami życia klubowego są przede wszystkim studenci. Należy wspomnieć, że kluby studenckie organizują koncerty i występy grup i solistów, cieszących się dużą popularnością, a wywodzących się ze środowiska studenckiego, włączając się ponadto w organizację przedsięwzięć związanych z przebiegiem roku akademickiego i dat tradycyjnie obchodzonych w środowisku akademickim. Do takich imprez można zaliczyć coroczny Bal Sportowca w karnawale, na którym zostają ogłoszone wyniki plebiscytu na Dziesięciu Najpopularniejszych Studentów-Sportowców UAM oraz Najlepszego Trenera.

O wysokiej pozycji KU AZS UAM w Akademickim Związku Sportowym świadczą między innymi funkcje działaczy we władzach naczelnych Zarządu Głównego AZS oraz komisjach doradczych.

Należy podkreślić, że Klub Uczelniany AZS UAM nie osiągnąłby obecnej pozycji w sporcie akademickim oraz w życiu Akademickiego Związku Sportowego, gdyby nie doskonała współpraca z władzami Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, z Samorządem Studentów UAM oraz z wieloma jednostkami organizacyjnymi Uniwersytetu.

DARIUSZ UŚCIŃSKI
Sekretarz KU AZS UAM



Fot. Stanisław Ossowski

Raz na wesolo

